DZIŚ › NOWE LEKI NA MENOPAUZĘ BEZ HORMONÓW ▶24

GAZETA wyborcza
wyborcza.pl
NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

Piątek, 9 maja 2025 | Redaktor prowadzący Marcin Stelmasiak | Cena gazety 9,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 106.10903, 2 Nakład 98 tys. + 302 tys. prenumerat cyfrowych

Po morderstwie w kampusie

Żałoba na UW

Przed wejściem na teren kampusu stoją znicze, przy bramie wiszą czarne flagi. A przed gmachem Auditorium Maximum – czarno-biała fotografia zamordowanej pracowniczki uczelni.

Paweł Marcinkiewicz
Sebastian Słowiński

Do tragedii doszło w środowy wieczór na terenie kampusu Uniwersytetu Warszawskiego przy Krakowskim Przedmieściu. Przed gmachem Auditorium Maximum 22-letni student prawa zaatakował portierkę siekierą. Kobieta właśnie kończyła pracę, robiła ostatni obchód.

– Zobaczyłem, że ktoś leży na ziemi, a na ścianie budynku jest krew. Myślałem, że ktoś uderzył się w głowę, i chciałem pomóc. Gdy zacząłem podchodzić, zauważyłem, że agresor uderza w ciało kobiety siekierą – opowiadał nam jeden ze świadków.

Student zaatakował też funkcjonariusza straży uniwersyteckiej, który ruszył z pomocą kobiecie. Został on ciężko ranny, ale jego życie nie jest zagrożone.

– W ujęciu sprawcy pomógł funkcjonariusz Służby Ochrony Państwa, który był tam z uwagi na wizytę na uczelni ministra Adama Bodnara – mówi płk Bogusław Piórkowski z SOP.

– Sprawca to 22-letni obywatel Polski. Nieznana jest jego motywacja. Charakter działania sprawcy był bardzo brutalny – mówił nam w dniu tragedii Piotr Skiba, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Warszawie.

„Chciał dokonać teatralnej rzezi”

W sieci od razu zaczęły krążyć filmy z tragedii na UW, na których widać wyraźnie, jak sprawca pastwi się nad pokaleczoną ofiarą. Obraz jest trudny do oglądania dla dorosłego, dojrzałego człowieka. Tymczasem błyskawicznie zaczął się rozchodzić między studentami, zapewne także młodszymi dziećmi.

– Świadkowie mówili, że sprawca zadał ofierze liczne śmiertelne ciosy; robił to z pasją, uciechą, jakby osiągał swój cel. Wiedząc, że na miejscu zbrodni będą ludzie, chciał dokonać teatralnej rzezi – komentował „Wyborczej” kilka godzin po tragedii Paweł Moczydłowski, kryminolog, były szef więziennictwa w Polsce.

Andrzej Przemyski, emerytowany policjant i dydaktyk, który zajmuje się bezpieczeństwem publicznym, przypuszcza, że zapewne mamy w tej sprawie do czynienia z zaburzeniem psychicznym. Ale zabójca wiedział, co chce zrobić. – To bliźniacza sytuacja do niedawnej z Krakowa, gdy sprawca ugodził lekarza nożem i zwyczajnie odszedł. Takich zdarzeń jest coraz więcej. Mamy do czynienia z normalizacją brutalności w naszym społeczeństwie – diagnozuje.

„Nie bądźmy obojętni”

Społeczność UW uczciła wczoraj pamięć zamordowanej. Przy wejściu do Auditorium Maximum zebrało się kilkaset osób. – Jest nam niezwykle przykro, że uczynił to nasz student, że zginęła nasza pracownica, która miała trójkę dzieci – mówił rektor UW, prof. Alojzy Nowak. – Ta śmierć nie może pójść na darmo. Nie oczekuję, by każdy był bohaterem, ale nie bądźmy obojętni w trudnych sytuacjach. Inaczej będziemy dziczeć coraz bardziej.

Wczoraj po godz. 15.30 Lucyna Korga-Mazurek, prokurator rejonowa ze Śródmieścia, poinformowała, że 22-letni Mieszko R. dostał zarzuty, które dotyczą zabójstwa 53-letniej kobiety dokonanego ze szczególnym okrucieństwem, zbezczeszczenia jej zwłok i usiłowania zabójstwa 39-letniego pracownika straży uniwersyteckiej. ▶7

• PiS żeruje na tragedii ▶2

Wydaje Wyborcza Sp. z o. o.
nr indeksu 348198
ISSN 0860-908X
9 770860 908150 19>

FOT. REUTERS / DYLAN MARTINEZ

Amerykanin nowym papieżem

ROBERT PREVOST PRZYJĄŁ IMIĘ LEON XIV

Wczoraj tuż po godz. 18 nad Kaplicą Sykstyńską pojawił się biały dym. Po dobie obrad kardynałowie wybrali nowego papieża. Na balkonie bazyliki Świętego Piotra Leon XIV pojawił się o godz. 19.23. „Pokój niech będzie z Wami wszystkimi” – pozdrowił zebranych na placu Świętego Piotra wiernych.

• Więcej na Wyborcza.pl

REKLAMA

PLEBISCYT

Zagłosuj na szczęśliwe sąsiedztwa!

Wyborcza.pl/zaprojektowanepoludzku

Kraj/34359247

ZAPROJEKTOWANE POLUDZKU
SZCZĘŚLIWE SĄSIEDZTWA

ORGANIZATOR
wyborcza.pl

SPONSOR STRATEGICZNY
otodom

PATRONAT MEDIALNY
radio ZET

eprasa.pl 336abb6d2b

Michał Wojtczuk

PiS żeruje na tragedii

Wśrodę sprawę morderstwa na Uniwersytecie Warszawskim relacjonowały wszystkie media w kraju. Wieczorem tragedia była tematem komentarzy m.in. w sprzyjającej PiS TV Republika. Jeden z gości stacji, Adam Andruszkiewicz, poseł PiS, członek sztabu wyborczego Karola Nawrockiego, wykorzystał mord do ataku na Rafała Trzaskowskiego, prezydenta Warszawy i kandydata KO na prezydenta RP.

– Absolutnie trzeba stawiać pytanie o kwestię bezpieczeństwa w Warszawie – przekonywał. – Od dłuższego czasu słyszę, że poziom bezpieczeństwa z roku na rok spada. Wiemy, kto zarządza Warszawą. Formalnie, bo ta osoba zajmuje się swoją kampanią, swoim lansowaniem się.

To haniebne wykorzystywanie tragedii do politycznych celów. Szyte bardzo grubymi nićmi. Bo – po pierwsze – trudno w policyjnych statystykach znaleźć potwierdzenie, że Warszawa stała się mniej bezpieczna. Liczba przestępstw utrzymuje się na zbliżonym poziomie.

Politycy PiS regularnie próbują skleić nazwisko Trzaskowskiego z problemem przestępczości

Po drugie, policja nie podlega samorządowi ani prezydentowi miasta.

Po trzecie, owszem, warszawska policja boryka się z problemem wakatów, ale źródła tego problemu sięgają wiele lat wstecz i wynikają ze stosunkowo niskich płac i cen mieszkań w Warszawie, które drastycznie wzrosły. Jakąś formą odpowiedzi na ten problem są zapowiedziane przez premiera Donalda Tuska dodatki mieszkaniowe dla policjantów.

Politycy PiS regularnie próbują skleić nazwisko Trzaskowskiego z problemem przestępczości. „Środowisko Tuska i Trzaskowskiego za nic ma bezpieczeństwo Polski" – to hasło ze spotu wyborczego opublikowanego przez PiS w marcu. Mariusz Błaszczak, poseł PiS, w marcu zorganizował konferencję w Warszawie na ul. Inżynierskiej, w miejscu, gdzie dzień wcześniej młody funkcjonariusz pomyłkowo śmiertelnie postrzelił kolegę. Polityk PiS mówił: „Sprawa ma charakter symboliczny, pokazuje, jak spadł poziom bezpieczeństwa w Warszawie rządzonej przez Trzaskowskiego".

Kilka dni wcześniej posłowie PiS Przemysław Czarnek i Radosław Fogiel na konferencji w Sejmie jednym tchem wymieniali nazwisko Trzaskowskiego i śmierć Barbary Skrzypek, współpracownicy Jarosława Kaczyńskiego, która zmarła na zawał kilka dni po tym, gdy została przesłuchana przez prokuraturę ws. tzw. afery dwóch wież. W PiS obowiązuje narracja, że śmierć ta była konsekwencją przesłuchania. „Czy działania [prokuratury], mające na celu prześladowanie i niszczenie przeciwników PO, są koordynowane z kampanią Trzaskowskiego?" – pytał Fogiel.

Środowa wypowiedź Andruszkiewicza to kolejny element PiS-owskiej polityki prowadzonej na trumnach. ●

Pakistan
Światowy Dzień Talasemii

FOT. PAP/EPA/NADEEM KHAWAR

Hajdarabad, 8 maja 2025 r., Światowy Dzień Talasemii. Dzieci cierpiące na talasemię otrzymują transfuzję krwi w Fatimid Blood Transfusion Center. To dziedziczna choroba krwi, która wpływa na zdolność organizmu do wytwarzania hemoglobiny i zdrowych czerwonych krwinek.

Import aut

12

LAT

Tyle wynosi średni wiek samochodów sprowadzonych do Polski z Zachodu (dane za pierwsze cztery miesiące 2025 r.)
Więcej ▶ Wyborcza.biz

Klejnoty Buddy nie na sprzedaż
Dom aukcyjny wstrzymał aukcję

Dom aukcyjny Sotheby's trzymał kolekcjonerów w napięciu do ostatniej chwili. Jeszcze we wtorek zapewniał na portalu, że aukcja się odbędzie. Jednak w środę ministerstwo kultury Indii napisało na X, że „z przyjemnością informuje", iż dzięki jego interwencji aukcja została wstrzymana.

Nie dojdzie więc, przynajmniej na razie, do sprzedaży setek turkusów, ametystów, granatów, pereł i biżuterii ze złota i muszli, których wartość była szacowana na 100 mln dolarów Hongkongu (49 mln zł).

Z takiego obrotu sprawy cieszą się indyjski resort kultury, historycy sztuki oraz oburzeni całą sprawą buddyści. W ich oczach niedoszła aukcja była świętokradztwem, bo wykopane pod koniec XIX w. kamienie pomieszano z prochami i szczątkami kości Buddy.

Dochody z odwołanej aukcji miały przypaść potomkom brytyjskiego urzędnika kolonialnego Williama Claxtona Peppe'a, którego robotnicy 127 lat temu znaleźli skarb. Kopiąc niedaleko wsi Lumbini, natrafili na starożytną stupę oraz imponujących rozmiarów sarkofag. Znaleźli też pięć naczyń, w których doliczyli się 1,8 tys. klejnotów i wyrobów ze złota,

FOT. PHOTO: SOTHEBY'S

a także fragmenty kości i popiół. Inskrypcja na jednej z urn wskazywała, iż szczątki należą do Buddy.

Klejnoty zasiliły zbiory muzeum w Kalkucie, choć 334 artefakty oddano rodzinie odkrywcy. Natomiast kości i prochy Buddy Brytyjczycy przekazali królowi ówczesnego Syjamu, dzisiejszej Tajlandii, Ramie V, który podzielił się nimi ze świątyniami buddyjskimi w Birmie i na Sri Lance.

Sprawa klejnotów Buddy nie jest zamknięta.

Indyjskie władze uważają, że skarb nie należy do potomków brytyjskiego urzędnika. Dom aukcyjny Sotheby's, tłumacząc rezygnację z aukcji, napisał: „Umożliwi to dyskusję między stronami". ●

Maria Kruczkowska

Andrzej rysuje

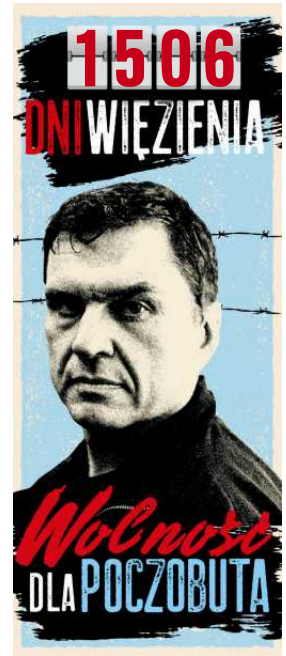

W „Magazynie Wyborcza"

Wolę słabą demokrację niż silną dyktaturę

Gdybym był szefem GRU w Moskwie, codziennie dawałbym na mszę, żeby ani Mentzen, ani Nawrocki się nie przeziębili.

Adam Michnik mówi Dominice Wielowieyskiej

Młodzi bezdomni

Rodzice wystawiają walizki za drzwi dzieciom, które osiągnęły pełnoletność, i mówią: Teraz radź sobie sam.

Agnieszka Jucewicz rozmawia z Agnieszką Sikorą, założycielką Fundacji „po DRUGIE"

1 RP

eprasa.pl 336abb6d2b

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Ambasador
Gazety Wyborczej

Dołącz do wyjątkowego grona **100 osób**, które wspierają wolność słowa i rzetelne dziennikarstwo

W świecie pełnym dezinformacji rzetelne źródła wiadomości mają wyjątkową wartość. Dlatego stworzyliśmy Pakiet Ambasadorski – limitowaną propozycję dla 100 osób, które chcą wspierać niezależne dziennikarstwo.

To jednorazowa inwestycja we wspólne wartości – wolność słowa, prawdę i rzetelność. W „Gazecie Wyborczej" doskonale wiemy, ile kosztuje obrona tych wartości.

Przez osiem lat rządów PiS byliśmy zasypywani pozwami, zastraszano naszych partnerów, hejtowano piszących na naszych łamach dziennikarzy. Robiliśmy jednak to, co do nas należy – patrzyliśmy władzy na ręce i ujawnialiśmy kłamstwa. Przetrwaliśmy ten czas dzięki wsparciu osób takich jak Ty.

Bycie Ambasadorem „Gazety Wyborczej" to nie przywilej. To wybór tych, którzy chcą realnie wpływać na przyszłość wolnych mediów w Polsce.

Adam Michnik
i zastępcy redaktora naczelnego
„Gazety Wyborczej": ***Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz Wieliński***

Co zyskujesz jako Ambasador „Gazety Wyborczej"?

- ✓ Pełny dostęp na zawsze do treści Wyborcza.pl dla Ciebie i 2 osób
- ✓ Udział w kameralnym spotkaniu w redakcji z Adamem Michnikiem – wspólnie podsumujemy wybory prezydenckie
- ✓ **Tylko do 11 maja:** zaproszenie na galę Człowiek Roku Wyborczej, która odbędzie się 16 maja 2025 r.

Dowiedz się więcej na **wyborcza.pl/ambasador**

eprasa.pl 336abb6d2b

Wojna w Ukrainie

Rosja jest na kolanach

Gdy rozejm wejdzie w życie, zacznie tykać zegar odliczający czas uderzenia Rosji na Europę.

ROZMOWA Z
KMDR. POR. REZ. MAKSYMILIANEM DURĄ
ekspertem portalu Defence24.pl

DOROTA ROMAN: Jak jest teraz na froncie ukraińskim?
KMDR MAKSYMILIAN DURA: Nie ma mowy o żadnej ofensywie rosyjskiej, jak to przedstawiają Rosjanie – że na wojnie w Ukrainie mają ciągłą inicjatywę operacyjną. To nieprawda. Trwają walki, ale ataki wojsk rosyjskich nie kończą się spektakularnymi sukcesami, a tylko niektóre z nich niewielkimi zdobyczami terytorialnymi.

W dobie świata Trumpa trzeba podkreślać – Rosja rozpętała tę wojnę, ale jej nie wygrywa. Ma zwycięstwa terytorialne i od wybuchu pełnoskalowej wojny w 2022 r. Rosjanie zaanektowali praktycznie jedną czwartą Ukrainy, ale nie jest to zdobycz stała.

Jeżeli Europa, Stany Zjednoczone i Ukraina będą trzymały się tego, że nie ma żadnych możliwości oddania jakichkolwiek ziem Ukrainy Rosji, to Putin będzie miał wielki problem. Powód jest prosty – bo to tereny okupowane i tak powinny być traktowane przez wszystkie demokratyczne kraje. Tyle że Ukraina nie ma w tej chwili możliwości odebrania ziem, które zostały jej zabrane przez Rosjan.

Dlaczego?
– Rosja ma przewagę, jeżeli chodzi o ludzi, a Ukraina – ogromny problem z kolejnym poborem do armii. Podkreślają to ich dowódcy i zagraniczni analitycy: jest problem z uzupełnieniem strat wśród żołnierzy ukraińskich.

Owszem, wojska ukraińskie zasadniczo nie prowadzą obecnie żadnego rodzaju ofensywy, raczej się bronią. Efekt jest taki, że po pierwsze, tracą mniej ludzi, a po drugie, zadają większe straty Federacji Rosyjskiej. Tyle że chętnych do wstąpienia do armii, gdy pojawia się jakaś nadzieja na zakończenie wojny, jest coraz mniej.

I tu dochodzimy do najważniejszego elementu w tej wojnie – Rosja jest w tej chwili bardzo nią wyczerpana, to widać w gospodarce, wojsku i polityce. Rosja ma z tym ogromny problem.

Potrzebuje zwycięstwa na froncie i potrzebuje przerwy, by się dozbroić?
– To, co chciały zrobić Stany Zjednoczone, doprowadzając na siłę i pod ich dyktando do pewnego rodzaju rozejmu, bo nie chodziło przecież wcale o stały pokój, było największym błędem. Federacja Rosyjska w tej chwili jest tak naprawdę na kolanach. Potrzebuje zakończenia walk, żeby odzyskać siły. Ale tego „pokoju" nie dostaje i bardzo dobrze. Jakiś fikcyjny rozejm byłby rzeczą straszną zarówno dla Ukrainy, jak i dla Europy.

Dlaczego?
– Od chwili, kiedy rozejm wejdzie w życie, zacznie tykać zegar odliczający czas do momentu, aż Rosja się przygotuje i uderzy na Europę.

Oczywiście bardzo mocno podkreślam: na wojnie cały czas giną ludzie, każdego dnia Ukraińcy ponoszą ofiary, również cywilne. Trzeba mieć tego świadomość i pomagać, jak tylko możemy, ukraińskim poszkodowanym. Ale nawet prezydent Zełenski mówi, że walcząca Ukraina jest europejskim buforem bezpieczeństwa. Z punktu widzenia Europy, Polski jest dobrze. Nie należy narzekać. Celem jest stały pokój.

Jeżeli będziemy dalej wysyłali sprzęt wojskowy, wspierali Ukrainę politycznie, Rosja prędzej czy później będzie zmuszona do rozmów pokojowych, a nie do „jakiegoś" rozejmu. Tylko europejska i ukraińska wspólna stanowczość może zmusić Putina do przystąpienia do prawdziwych pokojowych rozmów. A przede wszystkim na warunkach stawianych w tej chwili przez Zełenskiego – bezwarunkowe zawieszenie broni na 30 dni i wtedy dalsze pokojowe rozmowy.

„Nie będziemy już mediatorami" – mówi Donald Trump, odrzucając opinie o fiasku jego obietnicy zakończenia wojny w Ukrainie. Ale chyba tylko on może zakończyć wojnę?
– Najlepiej, gdyby prezydent Trump w ogóle się do tego nie wtrącał, tylko kontynuował politykę prowadzoną przez USA od początku tej wojny. Po prostu jej pomagał.

Jak najszybszy rozejm, do którego dążył Trump – bo przecież nie do pokoju, takie słowo rzadko padało w ogóle z jego ust – i pod „dyktando" Rosji albo na jej warunkach, byłby dla Ukrainy groźny.

Każdy dzień podarowania Rosji rozejmu niegwarantującego nic poza ich przygotowywaniem się do jeszcze większego ataku na Ukrainę to dla nich prezent?
– Rosja wykorzystałaby ten czas na gromadzenie uzbrojenia, a w Ukrainie zginęłoby wtedy jeszcze więcej ludzi, bo obrona przeciwlotnicza by sobie nie poradziła.

Powiem brutalnie – to sytuacja, kiedy zawieszenie broni nie jest na rękę Ukrainie.

Stany Zjednoczone gwarantowały Ukrainie pokój i bezpieczeństwo w momencie, kiedy Ukraina pozbywała się broni jądrowej. To nie jest jakiś dar od Stanów Zjednoczonych. USA wspólnie z Wielką Brytanią i Federacją Rosyjską gwarantowały w Memorandum Budapeszteńskim bezpieczeństwo i ochronę Ukrainy.

Na razie tylko Wielka Brytania trzyma się tego, co wcześniej obiecała, pomagając Ukrainie w utrzymaniu jej suwerenności. Pamiętajmy, że Rosja zaatakowała Ukrainę 20 lutego 2014 r., a pełnoskalowa wojna rozpoczęła się w ósmym roku trwania jej agresji na Ukrainę, czyli 24 lutego 2022 r.

• **Obwód doniecki. Ukraiński żołnierz strzela z samobieżnej haubicy Caesar w kierunku rosyjskich wojsk**
FOT. REUTERS/ANATOLII STEPANOV

Kmdr por. rez. Maksymilian Dura

• w Marynarce Wojennej od 1985 do 2011 r., flagowy oficer radiolokacji w sztabie 3. Flotylli Okrętów w Gdyni, były szef wydziału w Zarządzie Dowodzenia i Łączności Sztabu Marynarki Wojennej. Przedstawiciel w grupach roboczych NATO

Defilada 9 maja na placu Czerwonym, przez który przejdzie około 10 tys. żołnierzy, w tym uczestnicy wojny z Ukrainą, będzie jeszcze pokazem siły Moskwy? Mają być goście zagraniczni z przywódcą Chin Xi Jinpingiem na czele.
– Dla Zachodu na pewno nie, dla Rosjan niewątpliwie tak.

Rosja trwa w obecnej postaci dzięki tej wojnie. Ta wojna Rosji jest potrzebna nie po to, żeby coś zyskać, bo to największy kraj na świecie, mający o wiele większe bogactwa niż Ukraina, który mógłby to wszystko, co zdobył w Ukrainie, wypracować sam. Problem polega na tym, że Rosja tego nie chce, bo żyje z wojny. Z utrzymywania swojego narodu w przekonaniu o wszechobecnym zagrożeniu, wrogach, nienawiści do Zachodu i wyrzeczeń na rzecz armii walczącej o ich suwerenność. Taki jest przekaz Putina.

Na paradzie 9 maja w Moskwie ma być Xi Jinping, będą też maszerowali chińscy żołnierze. Chciałbym podkreślić jednak, że nie ma w tej chwili po stronie rosyjskiej chińskich żołnierzy na froncie ukraińskim. Są Chińczycy, a to zasadnicza różnica. Jedynym krajem, który wspomógł swoimi żołnierzami Federację Rosyjską, jest Korea Północna. A to, że Chińczycy zgłaszają się i walczą po stronie rosyjskiej, wcale nie oznacza udziału chińskich oddziałów w tej wojnie.

Obywatele Chin walczący w szeregach armii rosyjskiej na wojnie w Ukrainie to po prostu najemnicy szukający pracy, którzy ją znajdują, walcząc. Najemnicy są po obu stronach.

A to, co zobaczymy na tak zwanej defiladzie zwycięstwa na placu Czerwonym, będzie po prostu śmieszne. Tak naprawdę tę „defiladę" mamy codziennie w Ukrainie. Wystarczy zobaczyć w komunikatorze Telegram, w jaki sposób rozbijane są rosyjskie kolumny pancerne. Wtedy zrozumiemy, że to, co będzie prezentowane na placu Czerwonym, kompletnie nie sprawdza się na polach Ukrainy.

Rosja przestawiła się już w 100 proc. na gospodarkę wojenną?
– To niemożliwe, bo nawet taka dyktatura jak Rosja musi funkcjonować, a obywatele jeść i kupować. Ale ogromna część produkcji przemysłowej idzie na potrzeby wojny, i to coś, co pogrąża Federację Rosyjską.

Myślimy, że Rosja jest w bardzo dobrej sytuacji, bo jakkolwiek by było, ma coraz wyższy PKB. Ale to, co jest wyprodukowane w nadwyżce PKB, jest „palone" chwilę później w Ukrainie. Rosjanie produkują czołgi, a za chwilę są one niszczone w Ukrainie.

Rosyjski przemysł zbrojeniowy jest silny, ale produkcja nowoczesnego sprzętu nie nadąża za stratami, które Rosjanie ponoszą w Ukrainie. To oznacza, że z dnia na dzień armia rosyjska ma coraz mniej sprzętu. Wystarczy zobaczyć, w jaki sposób prowadzone są obecnie ataki na ukraińskie wojska. Bardzo rzadko są to ataki zmechanizowanymi kolumnami pancernymi.

Jak to wygląda?
– To ataki z wykorzystaniem cywilnych pojazdów, motocykli, quadów, za pomocą maszyn, które nie dają ochrony rosyjskim żołnierzom. Efekt – dziennie Rosjanie tracą średnio ponad 1100 zabitych i rannych żołnierzy. I tych zabitych jest coraz więcej.

Federacja Rosyjska w tej chwili jest na kolanach. Potrzebuje zakończenia walk, żeby odzyskać siły. Ale tego „pokoju" nie dostaje i bardzo dobrze. Jakiś fikcyjny rozejm byłby rzeczą straszną zarówno dla Ukrainy, jak i dla Europy

eprasa.pl 336abb6d2b

Wojna w Ukrainie

Ukraińcy atakują punktowo pojedynczych żołnierzy – coraz częściej źle wyszkolonych albo w ogóle nieprzygotowanych do wojny. Problemem takich żołnierzy jest w ogóle nie atak, ale dotarcie do linii frontu.

Niedawno był atak na Orichiwkę, Rosjanie stracili tam praktycznie cały batalion już na dojściu do linii frontu. Wykrycie przez Ukraińców ich oddziału, który miał atakować, nastąpiło 8 kilometrów od linii frontu i od tego momentu rozpoczęły się ataki ukraińskie na rosyjską kolumnę.

Jest coś, co przy wsparciu Europy i USA sprawiłoby, że Ukraina byłaby w stanie wygrać tę wojnę?

– Najważniejsze, żebyśmy się nie znudzili tą wojną. Ta wojna – jakkolwiek bardzo brzmiałoby to strasznie i niesprawiedliwie dla Ukrainy wobec jej cierpienia i strat – działa na naszą korzyść. To cyniczne, co mówię, ale taka jest prawda. Ukraińcy otworzyli rosyjski kocioł, który się gotował i groził wybuchem na całą Europę – wypuścili z niego parę. I najważniejsze, żeby nie dopuścić, aby ten kocioł się znowu zamknął i znowu się zaczął gotować, uderzając za kilka lat z jeszcze większą siłą, ale już bezpośrednio w Europę.

Wojna powinna się zakończyć sprawiedliwym pokojem dla Ukrainy, ale nie można Rosji dać czasu na odbudowę jej militarnych sił. Niestety, gdy patrzę na postępowanie Amerykanów, którzy przestali twierdzić, że to Federacja Rosyjska jest winna jej rozpętania, nie liczę na uczciwy pokój. Przestali naciskać, aby zbrodnie wojenne, do których cały czas dochodzi na terenie Ukrainy, były osądzone. Nie mówi się o powrocie dzieci porwanych i przetrzymywanych w Rosji.

Miliardy euro i militaryzacja. Europa nie ma po prostu wyjścia i szykuje się na obronę przed Rosją.

– Wojna w Ukrainie i dozbrajanie Europy to nie sprzeczność, lecz sytuacje powiązane. Europa, zbrojąc się, może przekazywać nadal sprzęt Ukrainie. To nam się po prostu opłaca. Po pierwsze, Ukraina walczy również za nasze bezpieczeństwo, po drugie – oddając starsze uzbrojenie Ukrainie, nie ponosimy kosztów na przykład utylizacji rakiet przeciwlotniczych. A Ukrainie się bardzo przydadzą.

Poza tym jeszcze jedna rzecz – do wybuchu wojny w Ukrainie nie mieliśmy możliwości weryfikowania tego, co jest proponowane przez przemysł zbrojeniowy nie tylko w Europie, ale także w Polsce.

Jak dalece się to sprawdza, co się opłaca produkować, by skutecznie zapewniło nam bezpieczeństwo...

– Dokładnie tak. Tym bardziej że teraz dotyczy to wypróbowywania różnych schematów działań w odniesieniu do naszego największego naszego wroga, który to deklaruje zresztą, czyli do Federacji Rosyjskiej.

Jeżeli chcemy wprowadzić nowoczesne systemy walki elektronicznej, to wystarczy je wysłać do Ukrainy i sprawdzić, czy są rzeczywiście skuteczne. W walce sprawdziły się doskonale polskie kraby. Sprawdziły się nasze pioruny. Polska więc może produkować na potrzeby Europy pioruny i kraby.

Sprzętu, który ma Europa, a który można „sprawdzić" na terenie Ukrainy, jest bardzo dużo.

Tymczasem w Federacji Rosyjskiej to, co było reklamowane przez armię Putina jako niemające odpowiednika na świecie, nie sprawdziło się. I w tej chwili Rosjanie mają ogromny problem ze sprzedażą na przykład takich swoich systemów jak zestaw przeciwlotniczy Pancyr, który nie sprawdza się na Krymie i jest niszczony coraz częściej przez zwykłe drony.

Front ukraiński jest polem doświadczalnym.

– Mam nadzieję, że tak jest, że część rosyjskiego sprzętu zdobywanego przez Ukraińców jest przesyłana na Zachód, żeby go sprawdzić.

Nie do przecenienia jest także doświadczenie ukraińskich żołnierzy, z czego powinni korzystać wszyscy w Europie, a przede wszystkim Polska. Jeżeli chcemy jak najbardziej realistycznie ćwiczyć na poligonach, powinniśmy zaprosić grupę dronową z Ukrainy i wtedy zobaczymy, czy rzeczywiście jesteśmy odporni na zagrożenia ze strony Putina. Bo drony to jeden z najważniejszych elementów, przed którym powinniśmy się zabezpieczyć.

Dlatego pomagajmy Ukrainie, która ciągle musi się bronić, bo walczy o swoje życie, ale także dlatego, że to pomaga nam w przygotowaniu się do obrony przed Federacją Rosyjską. To jest coś, o czym nie powinniśmy zapominać i z czego powinniśmy wyciągać wnioski.

I najważniejsze: nie róbmy tego, co Donald Trump. To nie Ukraina rozpoczęła wojnę, a prawdziwą siłę w polityce pokazuje ten, który walczy z przeciwnikiem, który jest silniejszy. A takim przeciwnikiem w tej chwili jest Federacja Rosyjska. Odwagi nie pokazuje ten, kto walczy ze słabszym. A Ukraina jest właśnie tym, który potrzebuje pomocy.

Obchody Dnia Zwycięstwa w Moskwie

Ukraińcy zepsują Putinowi święto?

Czy 9 maja zaatakują dronami plac Czerwony? Jurij Fiodorow, ekspert wojenny, uważa, że wszystko zależy od decyzji Zełenskiego. Prezydent Ukrainy mówi natomiast, że nie ma wpływu na prowokacje.

Wiktoria Bieliaszyn

Nocne ataki ukraińskich dronów sparaliżowały pracę lotnisk w co najmniej dziesięciu regionach Rosji. O masowych opóźnieniach lub odwołanych lotach informowały w środę lotniska w Moskwie, Petersburgu, Kazaniu, Niżnym Nowogrodzie, Jekaterynburgu, Jarosławiu, Soczi i innych miastach. „To największy ukraiński atak od czasu wybuchu inwazji" – oceniają dziennikarze Ważnych Istorii.

Problem dotknął nie tylko pasażerów lotów krajowych, ale też podróżujących do Rosji z zagranicy. „Według danych Stowarzyszenia Rosyjskich Operatorów Turystycznych masowe opóźnienia i odwołania lotów na rosyjskich lotniskach dotknęły co najmniej 350 lotów i 60 tysięcy pasażerów, w tym także podróżujących trasami łączonymi przez Stambuł i Dubaj" – opisuje portal Holod.

Dziennikarze śledczy redakcji Agientstwo zwrócili uwagę, że ze względu na serię ataków ograniczenia wprowadzono też na moskiewskim lotnisku Wnukowo, gdzie w środę wylądować miała część zagranicznych delegacji zaproszonych do Moskwy na piątkową paradę.

Szef ukraińskiego Centrum Przeciwdziałania Dezinformacji Andrij Kowalenko przekazał w środę mediom, że Zbrojne Siły Ukrainy zaatakowały w nocy bazę lotniczą Kubinka w obwodzie moskiewskim oraz lotnisko Szajkowka w obwodzie kałużskim.

Tuż przed obchodami Dnia Zwycięstwa ma to szczególne znaczenie, co potwierdził rosyjski prowojenny bloger, publikujący pod pseudonimem Fighterbomber.

„Próbują zepsuć nam paradę i uderzają w miejsca stacjonowania personelu i sprzętu – uczestników parady. W nocy drony zaatakowały lotnisko w Kubince, gdzie stacjonują nasze zespoły akrobacyjne Russkije Witjazi i Striży. Ten atak nie wpłynie na lotniczą część pokazu, ale sam fakt jest znaczący" – napisał w Telegramie.

Obywatele bez zasięgu w telefonach

A to wciąż niejedyne utrudnienia, z jakimi przychodzi się mierzyć tuż przed uroczystościami rosyjskim władzom.

Portal Baza donosił, że z powodu ataków ukraińskich dronów w co najmniej 30 regionach Rosji częściowo lub całkowicie odłączono dostęp do sieci mobilnej. Media przypominają też, że w rosyjskiej stolicy ograniczenia w dostępie do sieci wynikają nie tylko z ostatnich ataków, ale z wcześniejszej inicjatywy władz, które zapowiadały możliwe utrudnienia ze względów bezpieczeństwa.

Zdaniem eksperta nie da się dzisiaj wykluczyć, że przygotowywana przez Kreml defilada, która ma się odbyć w piątek w Moskwie na placu Czerwonym, zostanie zakłócona

O atakach ukraińskich dronów, które w ostatnich dniach wyraźnie się nasiliły, mówił na antenie Radia Swoboda Jurij Fiodorow, ekspert wojenny. „Myślę, że ataki dronów są związane z przygotowaniami do 9 maja. Wiadomo, jak ważny jest to dzień dla Putina, a ze strony Ukrainy widać dążenie do pewnego przyćmienia tego święta, pokazania, że Putin nie jest wszechmocny. To próba ukazania rosyjskiemu społeczeństwu, że wojna może dotknąć każdego" – tłumaczył.

Zdaniem eksperta nie da się wykluczyć, że przygotowywana przez Kreml defilada, która ma się odbyć w piątek w Moskwie na placu Czerwonym, zostanie zakłócona. „Sugestie Kijowa są jednoznaczne: plac Czerwony może stać się celem ataku dronów. Czy to zostanie zrealizowane, czy nie – nie podejmuję się zgadywać, to zależy przede wszystkim od decyzji prezydenta Zełenskiego" – ocenił.

O tego rodzaju zagrożeniu dzień wcześniej dziennikarzom Radia Swoboda mówili anonimowi ukraińscy politycy. Odniósł się do niego także premier Słowacji Robert Fico. Potępił Zełenskiego za to, że nie zgodził się na zaproponowane przez Putina trzydniowe zawieszenie broni na czas obchodów Dnia Zwycięstwa. Oskarżył też prezydenta Ukrainy nie tylko o brak szacunku „wobec kraju, który najbardziej przyczynił się do zwycięstwa nad faszyzmem", ale też o chęć przeprowadzenia ataku na plac Czerwony w czasie defilady.

Prezydent Ukrainy kategorycznie zaprzeczył tym insynuacjom. Podkreślił, że – w odróżnieniu od Putina – chętnie zgodzi się na trzydziestodniowe, a nie trzydniowe zawieszenie broni. Przyznał jednocześnie, że nie jest w stanie zagwarantować bezpieczeństwa zagranicznym liderom, którzy wezmą w paradzie udział. „Ukraina nie może ponosić odpowiedzialności za to, co dzieje się w Rosji, gdzie możliwe są różne prowokacje" – stwierdził.

Polska i Litwa zamknęły przestrzeń powietrzną dla Fico

Plany Władimira Putina, któremu zależy na hucznej celebracji Dnia Zwycięstwa, próbują pokrzyżować nie tylko Ukraińcy. Wszystko wskazuje na to, że część gości, która deklaruje obecność na piątkowych uroczystościach, będzie mieć problem z dotarciem do Moskwy.

„Władze Łotwy i Litwy zabroniły przelotu samolotu prezydenta Serbii Aleksandara Vučicia przez swoje terytoria z powodu politycznej wrażliwości celu lotu oraz technicznej i dyplomatycznej wrażliwości" – donosiły w środę serbskie portale Novosti i Kurir. Te same media poinformowały, że Polska i Litwa zamknęły swoją przestrzeń powietrzną dla premiera Słowacji Roberta Fico.

Mimo utrudnień do Moskwy przybyli już m.in. przywódca Chin Xi Jinping, prezydent Serbii Aleksandar Vučic i prezydent Wenezueli Nicolas Maduro. Serbski lider, ze względu na ataki ukraińskich dronów, które poskutkowały częściowym zamknięciem rosyjskiej przestrzeni powietrznej, zmuszony był lecieć z nieplanowanym wcześniej przystankiem w Baku.

Doradca prezydenta Rosji Jurij Uszakow przekazał, że prezydent Azerbejdżanu Ilham Alijew oraz przywódca Laosu, mimo wcześniejszych deklaracji, nie przyjadą do Moskwy. Wcześniej Kreml informował, że rosyjskie władze spodziewają się ponad 20 zagranicznych liderów.

• Czytaj też ▶ 14-15

eprasa.pl 336abb6d2b

Dla PiS już nie ma sprawy

PiS nie chce „medialnego widowiska, tłumu dziennikarzy i agresywnych posłów”. Dlatego Karol Nawrocki raczej nie przyjdzie dziś na posiedzenie sejmowej komisji sprawiedliwości, która chciała badać sprawę jego gdańskiej kawalerki.

▲ **W środę Karol Nawrocki oświadczył, że kawalerkę przekaże organizacji charytatywnej** FOT. ADAM STĘPIEŃ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Agata Kondzińska

Sejmowa komisja sprawiedliwości i praw człowieka zaplanowała spotkanie z Karolem Nawrockim, kandydatem PiS na prezydenta, na dziś na godz. 10. Na osobistą prośbę kandydata Trzeciej Drogi Szymona Hołowni przewodniczący komisji Paweł Śliz z Polski 2050 znalazł termin i wezwał Nawrockiego, by jako szef IPN wytłumaczył się z gdańskiej kawalerki. „Prezes Karol Nawrocki powinien wyjaśnić swój stan majątkowy przed sejmową komisją Sprawiedliwości i Praw Człowieka, nadzorującą IPN” – napisał urlopowany marszałek Sejmu na platformie X.

Śliz precyzował, że poprosił Nawrockiego, by ten „wyjaśnił tę sprawę i przedstawił konkretne dokumenty: obie zawarte umowy i pełnomocnictwo, którym zgodnie z doniesieniami medialnymi miał się posługiwać”.

Historię niejasnej transakcji mieszkania opisał Onet. Pan Jerzy, od którego Nawrocki kupił mieszkanie, był lokatorem komunalnym. Szef IPN miał się nim opiekować i w jego imieniu zapłacił 12 tys. zł za wykup mieszkania z 90-proc. bonifikatą. Pan Jerzy od roku jest DPS, a Nawrocki jest właścicielem mieszkania – według aktu notarialnego za 120 tys. zł, chociaż sam Nawrocki mówił, że opłatą była opieka.

W środę Nawrocki oświadczył, że kawalerkę przekaże organizacji charytatywnej. W PiS oficjalnie uznano, że ten gest kończy sprawę. Zmieniła się też opowieść w sprawie piątkowego spotkania kandydata PiS w Sejmie z komisją sprawiedliwości. Wcześniej Nawrocki deklarował, że przyjdzie. – Wykonam swoje obowiązki, nie widzę żadnego problemu – mówił w internetowym wywiadzie z Bogdanem Rymanowskim.

Teraz scenariusz jest odmienny. – Wedle mojej wiedzy nie stawi się. Uważam, że to bardzo dobra decyzja. Sam jestem członkiem tej komisji i widzę, że ona jest wykorzystywana politycznie przez kandydata na prezydenta Szymona Hołownię – mówił w wp.pl poseł PiS Krzysztof Szczucki. Jego zdaniem komisja nie ma podstaw prawnych do zajmowania się oświadczeniem majątkowym prezesa IPN. – On to oświadczenie przedkłada do Sądu Najwyższego i służby państwowe – CBA, Krajowa Administracja Skarbowa – badają jego oświadczenie, a nie pan przewodniczący Śliz, który nie wiem, czy jest członkiem sztabu Szymona Hołowni, ale jest jednym z jego najbliższych współpracowników – przekonywał Szczucki.

W sprawie spotkania Nawrockiego z sejmową komisją starły się dwie frakcje. Jak słyszymy nieoficjalnie, w PiS byli zwolennicy takiego ruchu. Według nich Nawrocki miał pójść z mocnym przekazem, „przywalić oświadczeniem”, pokazać, że nie ma nic do ukrycia. Przeciwnicy obawiają się widowiska i chcą działać w myśl zasady, że „tylko winni się tłumaczą”. – Tam się może wszystko wydarzyć, napierający tłum dziennikarzy, Nawrocki, który nie odpowiada, a zatem unika, ucieka – tak by to było przedstawione. A oświadczenie? Może by wygłosił, ale potem przewodniczący by powiedział, że nie jest tu od oświadczeń, a od odpowiadania na pytania. I zacząłby się grill, agresywni posłowie, nieprzekonanych by nie przekonał – słyszę przy Nowogrodzkiej.

A w PiS teraz najważniejsze jest, żeby historię mieszkania opowiedzieć po swojemu do swoich. – Muszą uwierzyć w naszą wersję, by nie zwątpili w kandydata – mówi nasz rozmówca z PiS.

W sprawie mieszkania Karola Nawrockiego powiadomiono prokuraturę. Jedno zawiadomienie złożyła kandydująca na prezydenta Magdalena Biejat, drugie – osoba prywatna.

Do sprawy odniósł się Jarosław Kaczyński. Uznał, że sejmowa komisja nie ma żadnych praw, by wzywać Nawrockiego. Stwierdził, że za rządów PO „zostały zniszczone elementarne poziomy życia publicznego”. Wspominał o komisji, na której posłowie KO „rzucali kulkami z papieru, strzałami z papieru, jak dzieci się bawią”. – Nie widzę powodu, żeby ktoś tak poważny, bardzo poważny jak Karol Nawrocki uczestniczył w takim widowisku, żenującym widowisku, które miałoby tam miejsce. Nie ma obowiązku tam przychodzić – powiedział Kaczyński.

> *Karol Nawrocki deklarował, że przyjdzie na piątkowe posiedzenie sejmowej komisji sprawiedliwości i praw człowieka*

Dziennikarze dopytywali lidera PiS o komentarz premiera Tuska, który na platformie X napisał: „O wszystkim wiedziałeś, Jarosławie. O związkach z gangusami, o »załatwianiu dziewczyn«, o apartamencie miłości w Muzeum II Wojny Światowej, o wyłudzeniu mieszkania i innych sprawach pozostających wciąż w ukryciu. Cała odpowiedzialność za tę katastrofę spada na ciebie!” Kaczyński nie chciał tego komentować, bo „nie zwykł odpowiadać na pytania ludzi, którzy tak się do niego zwracają, a nie są z nim po imieniu”. – Kiedyś był, to prawda, ale wtedy nie wiedziałem, kim jest ten pan – stwierdził Kaczyński. Pochwalił odpowiedź Michała Wosia, który odpisał premierowi: „O wszystkim wiedziałeś Donaldzie. O niemieckich pieniądzach na twoją partię. O wyrzuceniu rodziny kolarza z mieszkania w Sopocie, żeby było dla ciebie. O kradzieży pieniędzy z OFE. O rozkradaniu kamienic w Wawie. O mafiach VAT-owskich, które znów szaleją – jak zawsze gdy rządzisz”.

Dopytywany o fragment „załatwiania dziewczyn” Kaczyński mówił, że to „bezczelne kłamstwa ludzi, którzy najwyraźniej ten świat dziewcząt na zamówienie znają”. – Być może pan Tusk zna, ale to jego sprawa i jego żony może, a nie moja – podsumował.

Uznał, że wszystko, czego doświadcza Nawrocki, jest obrzydliwą kampanią prowadzoną przez „ludzi spod ciemnej gwiazdy”. Nie ma żadnych sprzeczności w sprawie gdańskiej kawalerki. – Są sprawy trudne do wyjaśnienia opinii publicznej ze względu na pewne okoliczności odnoszące się nie do pana Nawrockiego, ale pana, który był właścicielem tego mieszkania – podsumował. A dziennikarzom zarzucił, że i tak tego nie zrozumieją, bo są to sprawy związane z dobrym wychowaniem, a oni nie wiedzą, co to jest.

Partia Jarosława Kaczyńskiego od początku broni się atakiem na służby specjalne. Oskarża, że informacje o gdańskiej kawalerce pochodzą z ankiety bezpieczeństwa, którą musiał wypełnić Nawrocki jako szef IPN. Prostował to już rzecznik koordynatora służb Jacek Dobrzyński. Mimo to PiS chce zwołania komisji ds. służb specjalnych, oddzielne zawiadomienia pójdą do prokuratury i OBWE. – Nie można tolerować sytuacji, w której w trakcie kampanii wyborczej mamy coraz więcej tego rodzaju wydarzeń. Mamy do czynienia z czymś, co zwykle określa się jako brudna kampania, ale tutaj ten brud jest związany jednak wyraźnie z funkcjonowaniem państwa. To musi być zbadane – oznajmił Kaczyński na konferencji prasowej. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY Kraj/34355402

JUTRO W „WYBORCZEJ”

Wydanie sobotnie „Wyborczej” możesz kupić

OD SOBOTY DO CZWARTKU!

Szukaj w punkcie sprzedaży prasy.

ADAM MICHNIK:

Te wybory mogą być przełomowe. Dostrzegam w nich spór dwóch wizji Polski w świecie oraz dwa sposoby myślenia o polskości.

Dlaczego rodzice wystawiają walizki za drzwi dzieciom, które osiągnęły pełnoletność?

Grubo po 50. roku życia – i zmieniam wszystko

1 RP

eprasa.pl 336abb6d2b

Wszyscy są przerażeni

To morderstwo wstrząsnęło Warszawą i całą Polską. 22-letni student prawa Uniwersytetu Warszawskiego brutalnie zabił na kampusie uczelni siekierą portierkę. Pracownik straży uniwersyteckiej, który stanął w jej obronie, jest ciężko ranny.

Paweł Marcinkiewicz
Sebastian Słowiński

• **Po środowych wydarzeniach społeczność uniwersytecka jest w szoku** FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Już nocą rektor uczelni, prof. Alojzy Nowak zwołał uczelniany sztab kryzysowy. Na UW ogłoszono żałobę, odwołano wszystkie zajęcia i wydarzenia. Na uczelnię przyjechał minister nauki Marcin Kulasek.

– Nie możemy pozwolić, aby za kilka dni zapomniano o tym, co tu się stało. Po tym, co wydarzyło się w Krakowie i po tym, co się stało wczoraj na UW, musimy pomyśleć, jak zabezpieczyć nasze środowisko – mówił, nawiązując też do morderstwa, które miało miejsce 29 kwietnia w krakowskim Szpitalu Uniwersyteckim. 35-latek zabił wówczas ostrym narzędziem lekarza Tomasza Soleckiego.

Pomoc psychologiczna

Władze Uniwersytetu Warszawskiego zapewniają, że pomoc psychologiczną otrzyma każdy potrzebujący. – Rozmawialiśmy ze studentami. Będziemy chcieli stworzyć specjalny pakiet pomocy dla studentów oraz pracowników w związku z tą sytuacją – mówi prof. Sławomir Żółtek, dziekan Wydziału Prawa i Administracji.

Społeczność uniwersytecka jest szoku. Pracownicy UW, z którymi rozmawialiśmy, są przekonani, że traumy po takiej tragedii nie da się uniknąć.

Gabriela, studentka trzeciego roku prawa na UW: – Ktoś z nas musiał mieć z nim zajęcia. To przerażające, że mogliśmy się z tą osobą mijać na korytarzu.

> *Nie możemy pozwolić, aby za kilka dni zapomniano o tym, co tu się stało. Po tym, co wydarzyło się w Krakowie i po tym, co się stało wczoraj na UW, musimy pomyśleć, jak zabezpieczyć nasze środowisko*
>
> MARCIN KULASEK
> minister nauki i szkolnictwa wyższego

Szymon, student lingwistyki: – Jestem przerażony, to mogło spotkać każdego z nas.

– Nie wiemy nawet, jak sobie radzić w takich sytuacjach, gdybyśmy zostali zaatakowani. Zresztą, kto by wiedział? – mówi jeden ze strażników uniwersyteckich. Przyznaje, że gdyby nie przypadkowa obecność funkcjonariusza SOP na terenie kampusu, sytuacja mogłaby być o wiele gorsza.

„Cichy, spokojny introwertyk”

Choć personalia sprawcy nie zostały oficjalnie potwierdzone, studenci szybko go zidentyfikowali. Pochodzi z Gdyni. Jego ojciec jest prawnikiem, matka nauczycielką akademicką na Pomorzu. Ukończył najpierw gimnazjum w Gdyni, później chodził do liceum w tym samym zespole szkół. Był zdolnym uczniem, otrzymywał stypendia za wyniki w nauce.

Na studiach prawniczych nie wyróżniał się. – Pierwszy raz usłyszałem to nazwisko wczoraj – przyznaje w rozmowie z „Wyborczą” profesor Wydziału Prawa i Administracji, którego studentem był morderca. – Z naszych informacji wynika, że był raczej cichą i nierzucającą się w oczy osobą.

Podobne opowieści słyszymy od jego dawnych i obecnych znajomych: cichy, spokojny, introwertyk, ale też po prostu sympatyczny człowiek.

– Był bystry, choć skryty. Kolekcjonował broń. Kiedyś, podczas zajęć w lockdownie, pokazał swój pokój. Na ścianie wisiało wiele sztuk broni. A on chwalił się, że ma maczetę. Pokazywał ją do kamery – opowiada jego znajoma. Inni wspominają, że lubił oglądać filmy grozy, zwłaszcza sceny, w których widać wyraźnie moment zabijania. ●

Cenckiewicz z zarzutami

„Tusk jest dziedzicem złego władcy, który zabił św. Stanisława” – powiedział Sławomir Cenckiewicz, wchodząc na przesłuchanie do prokuratury wojskowej. Gdy już dostał zarzuty, oświadczył, że jest z nich dumny.

Na wczorajsze przesłuchanie, gdzie miał dostać zarzuty ujawnienia tajemnicy państwowej, Cenckiewicz przyszedł w towarzystwie swoich zwolenników. Byli wśród nich Karol Nawrocki – kandydat na prezydenta RP – i Mariusz Błaszczak, były szef MON.

Błaszczak ma zarzuty w tej samej sprawie. Chodzi o odtajnienie planów wojennych polskiej armii z czasów rządów PO-PSL i pokazanie ich w spocie wyborczym Błaszczaka latem 2023 roku. Plany operacji nazywanej przez PiS „linią Wisły” były przez Cenckiewicza i Błaszczaka zmanipulowane, tak, by wyglądało, że w razie rosyjskiej agresji wojsko miało poddać bez walki tereny Polski na wschód od Wisły. Naprawdę taka koncepcja obrony była jednym z wariantów na wypadek braku wsparcia ze strony sojuszników oraz w razie klęski polskiej armii na wschodzie.

Gdy Błaszczak podjął decyzję o ujawnieniu planów, Cenkiewicz był dyrektorem Wojskowego Biura Historycznego, gdzie dokumenty były przechowywane i miały klauzulę najwyższej tajności. Według źródeł „Wyborczej” to Cenckiewicz wpadł na pomysł wykorzystania ich do celów propagandowych. Błaszczak jako szef MON zdjął z akt klauzule.

Wchodząc do prokuratury, Cenckiewicz oświadczył, że data przedstawienia mu zarzutów nie jest przypadkowa: – 8 maja to jest święto wielkiego świętego, biskupa Stanisława, męczennika. On jest symbolem stanięcia naprzeciwko tyranii władzy. Dziedzicem złego władcy, tego złego człowieka, który zabił wielkiego świętego i patrona Polski jest dzisiaj Donald Tusk – mówił do zgromadzonych. Cytował też słowa św. Stanisława: „Polsko, powstań z mroków”. Mówił, że nastąpi to, gdy prezydentem zostanie Nawrocki.

Karol Nawrocki odwdzięczył się Cenckiewiczowi, mówiąc: – Obok mnie stoją ci, którzy służyli i służą państwu polskiemu. Pan minister Mariusz Błaszak przezbroił polską armię, wzmocnił ją. Pan prof. Cenckiewicz służył i służy Polsce. Robili wszystko, by Polska była silna, a instytucje państwa polskiego powinny oskarżać zdrajców interesu narodu polskiego, którzy chcieli pozbawić nas poczucia, że jesteśmy jednym narodem, w granicach jednego państwa, a nasze państwo nie kończy się na linii Wisły. Tak, to zdrada interesu państwa polskiego!

Nawrocki powiedział też: – Stoję tu jako kandydat na prezydenta i mówię jasno, że jeśli prezydentem zostanę dzięki waszej woli, to naprawię polski system sprawiedliwości. Zwrócę obywatelom instytucje państwa polskiego. Polsce Donalda Tuska trzeba powiedzieć „dość”.

Cenckiewicz określa stawiane mu zarzuty jako fałszywe, a siebie przedstawia jako ofiarę „zemsty Donalda Tuska”. Gdy po raz pierwszy pisał o tym, że jest przeciwko niemu prowadzone śledztwo, porównywał się do majora Hubala i mówił: „broni nie złożę, munduru nie zdejmę”.

Z przesłuchania wyszedł po kilku godzinach. Powiedział, że dostał zarzuty za jeden z odcinków serialu TVP „Reset”, gdzie powtórzył tezy o planach obrony na linii Wisły i pokazał kolejne dokumenty Sztabu Generalnego WP. – Jestem dumny, że ujawniłem plany Tuska – mówił po przesłuchaniu. – To zemsta za film „Reset”, za książkę „Zgoda”, ale w dłuższej perspektywie to jest pewnie zemsta za wszystko, co ja w swoim życiu zrobiłem. Za to mnie nienawidzą. ●

Wojciech Czuchnowski

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34376191

AGENCJA MIENIA WOJSKOWEGO

WYKAZ

Dyrektor Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego we Wrocławiu,

działając zgodnie z art. 35 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami, informuje, że w siedzibie przy ul. Sztabowej 32 we Wrocławiu został wywieszony na okres 21 dni (od dnia 09.05.2025 roku do dnia 30.05.2025 roku) **wykaz nr 27/2025** obejmujący dzierżawę części nieruchomości gruntowej niezabudowanej położonej we Wrocławiu przy ul. Oksywskiej 37, woj. dolnośląskie. Wykaz obejmuje teren o pow. 86,20 m² stanowiący część działki oznaczonej nr 32/6, AM-44, obręb 0028-Grabiszyn.

Dodatkowe informacje na temat nieruchomości można uzyskać w Agencji Mienia Wojskowego we Wrocławiu przy ul. Zwycięskiej 39, pok. nr 28 lub pod nr tel. 71/710 72 79.

Odwołuje się wykaz nr 24/2024 opublikowany w dniu 23.04.2025 roku.

ODDZIAŁ REGIONALNY AMW WE WROCŁAWIU
ul. Sztabowa 32, 50-984 Wrocław • tel. (071) 710 72 00 • fax. (071) 710 72 01
e-mail: wroclaw@amw.com.pl • www.amw.com.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34375943

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy w Zabrzu I Wydział Cywilny ogłasza, że w sprawie o sygn. akt I Ns 496/22 toczy się postępowanie z wniosku Gminy Miejskiej Zabrze – Domu Pomocy Społecznej nr 3 w Zabrzu przy udziale Heleny Rypień, Grzegorza Osińskiego, Beaty Malec, Marceli Kurc, Zdzisława Woźniaka, Jadwigi Malinowskiej, Haliny Preussner, Włodzimierza Woźniaka, Bogdana Woźniaka, Jerzego Woźniaka o stwierdzenie nabycia spadku po Józefie Klisiu (Kliś), synu Józefa i Marii z domu Płaza, zmarłym 5 kwietnia 2009 roku w Zabrzu, którego ostatnim miejscem zwykłego pobytu było Zabrze.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców Józefa Klisia i inne osoby zainteresowane, aby w terminie 3 miesięcy, licząc od dnia ukazania się ogłoszenia, zgłosili się do tut. Sądu i udowodnili swoje prawa do spadku, w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34376135

W Sądzie Rejonowym w Goleniowie w Wydziale Cywilnym - ul. Kilińskiego 8, w sprawie I Ns 87/23 toczy się postępowanie z wniosku Mariana Seniuka o stwierdzenie nabycia praw do spadku po Justynie Seniuk, urodzonej dnia 14 czerwca 1926 roku w Szczepiatynie, córce Izydora o Teodozji, zmarłej dnia 24 sierpnia 2018r. w Gryficach i ostatnio stale zamieszkałej w Słajsinie. Sąd wzywa spadkobierców, aby w ciągu 3 (trzech) miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili i udokumentowali swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia praw do spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34376161

Już w lipcu! Nad Bałtykiem. WAKACJE w GNOJU. Zupełnie za darmo. Zupełnie inaczej!

Wyłącz telefon. Wskocz w kalosze. I przyjedź.

Cały lipiec. Cztery turnusy. Setki zwierząt. Setki ludzi. Jedno miejsce: Modlimów – największy w Polsce ośrodek dla zwierząt, który tworzymy razem. 140 hektarów tuż przy Bałtyku. Tylko 12 km od morza.

Dlaczego za darmo?
Bo w zamian dajesz serce, czas i ręce do pracy. My dajemy Ci naturę, sens i doświadczenie, którego nie zapomnisz.

Nie ma wifi. I tak lepiej – bo prawdziwe połączenia są na żywo.
Nie ma hoteli. Śpimy pod namiotami.
Nie ma fast foodów. Jemy roślinnie, gotujemy razem, z miłością i świeżością.

To wakacje z misją. Dla rodzin z dziećmi, dla ludzi z pasją.
Budujemy ogrodzenia, opiekujemy się końmi, karmimy lamy, czeszemy alpaki.
A dzieci? Budują szałasy w lesie, biegają boso, trenują parkour, poznają jadalne rośliny i gotują z nami w leśnej kuchni.

Wieczorem ognisko, gitara, pieczone ziemniaki. I rozmowy, których się nie zapomina.

To już druga edycja. W zeszłym roku było nas ponad 700.
W tym roku będzie jeszcze więcej radości, zwierząt i... błota.
Bo to właśnie w gnoju, w pocie, w pracy i w śmiechu – rodzi się wspólnota.

Zgłoś się już teraz. Obowiązują zapisy.
Znajdź formularz na stronie Fundacji Centaurus albo zadzwoń.

Jeśli to czytasz i czujesz, że to o Tobie – nie czekaj. Dołącz.

FUNDACJA CENTAURUS

Fundacja Centaurus
ul. Wałbrzyska 6-8,
52-314 Wrocław
tel. 518 569 487, tel. 518 569 488
kontakt@centaurus.org.pl

www.centaurus.org.pl

Akcja prowadzona w ramach Kampanii
Kochaj Mądrze Regulamin: http://centaurus.org.pl/rkkm

eprasa.pl 336abb6d2b

Supermiasta i superregiony 2025

Recepta prosta i tania

– Nie pamiętam, kiedy ostatnio miałem problemy ze zdrowiem – mówi Adam z Katowic. Niemal każdego dnia dojeżdża do pracy na rowerze.

FOT. KRZYSZTOF ĆWIK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Przemysław Jedlecki

Adam do pracy ma około 7 kilometrów. Inaczej niż większość katowiczan nie dojeżdża samochodem, tylko wybiera rower. – Dzięki temu zupełnie inaczej odkrywam miasto. Udało mi się wypatrzyć ostatnio kilka ciekawych drzew, choćby piękną paulownię. Z samochodu, bym się jej nie przyjrzał – mówi.

Rower w codziennych podróżach ma też jego zdaniem inne zalety. – Do mojej pracy dojeżdża w ten sposób także kilka innych osób. To dodatkowy temat rozmów, takie podróże zbliżają ludzi – podkreśla.

Niemal 60-letni Adam przyznaje też, że rower ma wpływ na jego zdrowie. – Sądzę, że gdybym nie jeździł, miałbym duże problemy z wagą, chodzeniem, z utrzymaniem minimum sprawności – wylicza.

Pytany, czy chorował ostatnio, odpowiada, że nie pamięta, kiedy brał zwolnienie lekarskie. – Jeżdżę rowerem kilkanaście lat i nie brałem od tego czasu L4. Żadnych wirusów, gryp, przeziębień. Koronawirusa w czasie pandemii też nie miałem – mówi.

Dużo jeździ, więc niestety nie udało mu się uniknąć wypadków. Raz nieostrożny pasażer osobowego samochodu otworzył drzwi i nie udało mu się wyhamować. – Siła uderzenia była spora. Byłem cały posiniaczony, ale na szczęście nic poważnego mi się nie stało. Innym razem przewróciłem się na torach tramwajowych. Koło zablokowało mi się w szynach. Podarłem tylko spodnie – wspomina.

Jest jedno „ale”

O tym, że jazda rowerem jest zdrowa, wiadomo od lat. Pomaga m.in. schudnąć, szybciej spalać tłuszcz, zapewnia lepszy sen oraz obniża ryzyko chorób serca i cukrzycy. Badania naukowców z Uniwersytetu Karoliny Północnej pokazują, że wystarczy pół godziny pedałowania dziennie, by o połowę rzadziej ulegać wirusom i bakteriom – umiarkowane ćwiczenia wzmacniają układ odpornościowy. Z kolei wyniki długoterminowych obserwacji z Finlandii dają nadzieję, że to wzmocnienie układu odpornościowego dotyczy także ochrony przed rakiem.

Z tego ostatniego kraju pochodzą też opublikowane w tym roku dane z badania Fińskiego Instytutu Zdrowia Zawodowego. Sprawdzono, jak często 40 tys. osób brało zwolnienia lekarskie w pracy i czy miało to związek z tym, jak docierają do niej przez cały rok. Samochód był oczywiście najczęściej wybieranym środkiem transportu. Prawie połowa osób, które wypełniły ankiety, stwierdziła, że korzysta z niego co najmniej kilka razy w tygodniu, zaś średnia droga do pracy wynosiła 11 km. Nieco bliżej miały osoby, które wybierały rower (ok. 20 proc. pytanych). Tu średnia to 8 kilometrów.

Elastyczne pory rozpoczęcia i zakończenia pracy ułatwią korzystanie z roweru i pozwolą zmniejszyć pośpiech, a w konsekwencji ryzyko wypadków – przekonują badacze

Badacze odkryli też, że Finowie dojeżdżający do pracy rowerem rzadziej chodzą na zwolnienia lekarskie, które trwają dłużej niż 9 dni. W porównaniu z osobami wybierającymi tylko samochód, rowerzyści brali zwolnienia 8-18 proc. rzadziej.

Zwrócono jednak uwagę, że jazda na rowerze wiąże się z wyższym ryzykiem wypadku niż jazda do pracy samochodem. „Osoby dojeżdżające codziennie lub prawie codziennie rowerem miały około czterokrotnie wyższe ryzyko wypadku w drodze do pracy w porównaniu do użytkowników samochodów. Ryzyko było wyższe zimą (około 3,5 raza) niż latem (około 2,5 raza)” – czytamy.

Autorzy badania twierdzą jednak, że mimo tych ryzyk, korzyści z jazdy rowerem przeważają. Zwłaszcza że niezdolność do pracy spowodowana wypadkami rowerzystów zwykle trwa krótko.

Rady dla pracodawców

Przy okazji przywołano podobne badania z Wielkiej Brytanii. Tu również ryzyko wypadku, którego skutkiem będzie pobyt w szpitalu, jest dla rowerzystów o 45 proc. wyższe, niż dla kierowców samochodów. Ale też podkreślono, że jazda rowerem do pracy zmniejsza ryzyko chorób sercowo-naczyniowych i raka oraz wiąże się z niższym ryzykiem śmiertelności, co niweluje negatywny wpływ innych ryzyk.

Finowie podkreślają na koniec, że pracodawcy powinni zadbać o rowerzystów i zachęcać do korzystania z jednośladów. Podpowiadają, że ważne jest zapewnienie rowerzystom szatni, łazienek, parkingów, a nawet wprowadzenie elastycznych godzin pracy. – To ważne zwłaszcza dla rodzin z dziećmi. Elastyczne pory rozpoczęcia i zakończenia pracy ułatwią korzystanie z roweru i pozwolą zmniejszyć pośpiech, a w konsekwencji ryzyko wypadków – przekonują badacze. ●

Supermiasta i superregiony 2025 na dwóch kółkach

• Tegoroczną edycję naszej akcji poświęciliśmy rowerom. Ten temat otwiera wiele przestrzeni do dyskusji: począwszy od zmian w przestrzeni miejskiej, poprzez aspekty zdrowotne, ekologiczne, transformacji transportowej po bezpieczeństwo i „pokojowe współistnienie” użytkowników różnych środków transportu.
Zachęciliśmy też czytelników, aby wybrali najpiękniejsze trasy rowerowe w całej Polsce. Głosowanie w 19 plebiscytach regionalnych zakończyło się w niedzielę, 4 maja. Oto wyniki:

• **Dolnośląskie** – Dolnośląska Kraina Rowerowa, Singletrack Glacensis w Wałbrzychu
• **Kujawsko-Pomorskie** – Trasa z Bydgoszczy do Koronowa
• **Lubelskie** – Trasa ze Zwierzyńca do Florianki
• **Lubuskie** – Z Nowej Soli śladem dawnej kolei
• **Łódzkie** – Las Łagiewnicki w Łodzi
• **Małopolskie** – Velo Dunajec
• **Mazowieckie** – Nad kanałem Żerańskim do Zalewu Zegrzyńskiego
• **Opolskie** – Wokół Jeziora Turawskiego
• **Podkarpackie** – Doliną Sanu
• **Podlaskie** – Rowerem przez Biebrzański Park Narodowy
• **Pomorskie** – Trasa na Mierzei Wiślanej
• **Śląskie** – Velo Soła, Kompleks Enduro Trails w Bielsku-Białej, Z Częstochowy do jurajskiego Olsztyna, Z Tarnowskich Gór nad zalew Nakło-Chechło
• **Świętokrzyskie** – Trasa rowerowa z Chęcin do Piekoszowa
• **Warmińsko-Mazurskie** – Mazurska Pętla Rowerowa
• **Wielkopolskie** – Trasa z Sołacza do Strzeszynka
• **Zachodniopomorskie** – Velo Baltica z Mielna przez Kołobrzeg do Mrzeżyna

Szczegóły na **Wyborcza.pl** i na stronach lokalnych „Gazety Wyborczej”

OGŁOSZENIE Kraj/34365930

SUPER MIASTA REGIONY
wyborcza.pl
REKLAMA

PARTNER GŁÓWNY PARTNER SPONSOR REGIONALNY
PARTNERZY

eprasa.pl 336abb6d2b

Kraj/34376184

Janusz Lewandowski

Deregulacja europejska i krajowa

Czy polityczna moda na deregulację, na poziomie europejskim i narodowym, przełoży się na realne korzyści gospodarcze? Wcześniejsze porażki mobilizują.

Adobe Stock

Unia Europejska jest wielkim regulatorem. Przenosi na szczebel wspólnotowy i ujednolica przepisy regulujące wiele aspektów życia we wspólnym europejskim domu. Ekonomiczne regulacje, warunek wspólnego rynku, mają znaczenie globalne, gdyż muszą być respektowane przez wszystkich zainteresowanych lokowaniem towarów, usług i inwestycji na najbardziej pojemnym rynku świata.

„Gorączka" regulacyjna UE spotyka się od lat z krytyką. Zastrzeżenia budzi naruszenie zasady subsydiarności, a w sferze gospodarczej kosztowna biurokracja. Pogarsza to konkurencyjność UE – nie tylko z uwagi na koszty pracy i standardy socjalne, ale całokształt przepisów, w tym rosnące wymogi środowiskowe.

Dzisiejsze próby deregulacji, współbieżne z pracami zespołu Brzoski na forum krajowym, warto osadzić w dłuższej perspektywie. Pierwszy impuls dała Strategia Lizbońska z roku 2000 obiecująca uczynienie z Europy najbardziej konkurencyjną gospodarkę świata w horyzoncie roku 2010. Oczywiste fiasko tej inicjatywy postawiło problem biurokratycznego przeregulowania Unii na agendzie Komisji Europejskiej w czasie, gdy byłem jej uczestnikiem. Gdy J.M. Barroso ponownie przejął prowadzenie Komisji Europejskiej podjęliśmy w grudniu 2012 roku program tzw. REFIT (Regulatory Fitness and Performance Program) zorientowany przede wszystkim na odciążenie małych i średnich przedsiębiorstw. Ich liczbę w UE ocenia się na 33 miliony! REFIT ogłoszony w czerwcu 2013 roku wytypował 10 najbardziej szkodliwych regulacji, od chemicznych i VAT po przepisy pracownicze i celne. Napotkało to na opór środowisk lewicowych i związków zawodowych. To samo spotkało komisarza Timmermansa, gdy w roku 2015 próbował kontynuować REFIT w nowej Komisji Europejskiej.

Uciążliwe dla biznesu przeregulowanie – „red tape" – wzrosło, co uznano za jedną z przyczyn spadającej konkurencyjności UE w przekroju globalnym. Dzwonkiem alarmowym okazał się raport Mario Draghiego. Zamówiony przez Komisję Europejską, dostarczony 9 września 2024 roku. Raport eksponuje redukcję obciążeń regulacyjnych i administracyjnych oraz szeroko rozumiane uproszczenie reguł gospodarczych (simplification) jako warunek konieczny odzyskania konkurencyjności Unii. Oczywistym bodźcem stała się także rozpoczęta z rozmachem deregulacja w USA, pod wezwaniem Trumpa i Muska. Pamiętając fiasko poprzednich prób, zarówno Draghi, jak i Ursula von der Leyen spieszą z zapewnieniem, że deregulacja musi łączyć się z utrzymaniem europejskiego państwa opiekuńczego. Kolejna próba łączenia ognia z wodą!

Na tej podstawie powstał komunikat Komisji z 11 lutego 2025 roku: „A simpler and faster Europe". Jest to zapowiedź symplifikacji i deregulacji w horyzoncie roku 2029. Tym razem akcent pada na zmniejszenie obowiązków sprawozdawczych. Te zaś szczególnie wzrosły w zakresie raportowania zrównoważonego i odpowiedzialnego środowiskowo i społecznie biznesu (tzw. ESG – Environmental, Social and Corporate Governance). Nie jest kwestionowana sama zasada prowadzenia biznesu w sposób odpowiedzialny i zrównoważony. Przynajmniej w Europie jest akceptowana i waży na wizerunku firmy. Problem stanowi raportowanie ESG, które okazało się kosztowne i czasochłonne. Trzeba wiele specjalistycznej wiedzy, by sprostać zasadzie „podwójnej istotności", czyli raportowania zarówno ekologicznego i społecznego oddziaływania firmy, jak i wpływu tych eko-społecznych czynników na wyniki finansowe. Niefinansowa część raportowania jest nowym wyzwaniem, nawet dla dużych firm. Dodatkowym wyzwaniem jest obowiązek atestacji raportów przez niezależny audyt, co zwiększa koszty. Wszystko to ujawniło się w roku 2025, kiedy obowiązek raportowania podejmują największe spółki giełdowe (za rok 2024), teoretycznie najlepiej przygotowane finansowo i kadrowo, by udźwignąć dodatkowy ciężar. W roku 2026 ten obowiązek spadałby na firmy nie giełdowe, a łatwo wyobrazić sobie zmorę małych i średnich przedsiębiorstw, objętych obowiązkiem raportowania od roku 2027.

Przeregulowanie UE od lat spotyka się z krytyką. Zastrzeżenia budzi naruszenie zasady subsydiarności, a w sferze gospodarczej kosztowna biurokracja.

W świetle alarmistycznego raportu Draghiego zaszczytne cele ESG nie mogą być oderwane od strategii wzmocnienia konkurencyjności UE w globalnej rywalizacji. Wymusiło to przewartościowania Zielonego Ładu, ale także obowiązków sprawozdawczych, obciążających prowadzenie biznesu w Europie.

W odpowiedzi na to wyzwanie 26 lutego 2025 roku Komisja Europejska przyjęła pierwszy z serii tzw. OMNIBUSÓW, czyli pakietów deregulacyjnych. Pierwszym sprawdzianem woli politycznej było opóźnienie obowiązków sprawozdawczych, ujęte w dyrektywie „Stop-the-Clock". Egzamin pomyślnie zdany w Parlamencie Europejskim, który najpierw (1 kwietnia) przegłosował użycie nadzwyczajnej procedury, rezerwowanej wcześniej dla takich okoliczności jak pandemia COVID-19, a 3 kwietnia przegłosował opóźnienie, ogromną większością głosów (531 do 69, 17 wstrzymujących). Oznacza to opóźnienie o dwa lata obowiązków z dyrektywy CSRD (Corporate Sustainability Reporting Directive) – sprawozdawczości w zakresie zrównoważonego rozwoju dla dużych firm, które wcześniej miały raportować w roku 2026 oraz małych i średnich firm giełdowych, które miały raportować w roku 2027. A także opóźnienie o rok wdrożenia dyrektywy CSDDD (Corporate Sustainability Due Dilligence Directive) – dotyczącej wpływu na prawa człowieka i środowisko.

Dopiero ten „oddech legislacyjny" umożliwia rewizję najbardziej uciążliwych zobowiązań wynikających z dyrektyw CSRD i CSDDD oraz równie skomplikowanego rozporządzenia dotyczącego tzw. taksonomii – identyfikacji projektów przyjaznych dla klimatu – która obowiązuje od roku 2020. W tym przypadku, a zajmuję się tym w Parlamencie Europejskim, zmiany dotyczą jedynie implementacji, ujętej w postaci Taxonomy Delegated Act. I budzą moje wątpliwości, czy jest to rzeczywiste uproszczenie. Najbardziej pożądane jest ograniczenie kosztownego i czasochłonnego raportowania do firm zatrudniających powyżej 1000 osób, w powiązaniu z obrotem minimum 450 mln euro rocznie. A co najważniejsze, wszystko, co istotne dla deregulacji na poziomie Unii powinno dokonać się już w roku 2025!

Deregulacja krajowa

Rzadko kiedy europejskie i krajowe priorytety współbrzmią tak harmonijnie, jak w przypadku deregulacji. Kiedy premier Tusk rzucił 10 lutego 2025 hasło, a Rafał Brzoska podjął wyzwanie, pojawiły się historyczne skojarzenia. Zapewne, dzisiejszym przedsiębiorcom zamarzyło się takie uproszczenie, jakie symbolizuje tzw. ustawa Wilczka z roku 1988, która w 53 artykułach zawarła prostą zasadę: co nie jest zabronione, jest dozwolone. Niestety, nie do powtórzenia, gdyż nasze uproszczenia muszą się zmieścić w gąszczu unijnej nadregulacji. Zespół Brzoski nie odpowie na największe bariery wskazywane przez polski biznes – szybko rosnące koszty pracy i wysokie ceny energii. Pierwsze propozycje łączy z deregulacyjnym programem UE postulat uproszczenia raportowania. Dominuje jednak profil podatkowy, korygujący nonsens i bałagan tzw. Polskiego Ładu. Nie mniej istotne jest naprawienie chorych relacji z administracją, choćby domniemanie niewinności podatnika. Niezbyt śmiałe w dotychczasowych propozycjach, krytykowane za pozostawienie fiskusowi narzędzi nękania przedsiębiorców. Natomiast cieszy pożądana symbioza zespołu ekspertów z rządowym zespołem, przetwarzającym postulaty w projekty ustaw. W tym nadzieja na realną korzyść dla gospodarki! Tępienie szkodliwych przepisów, z Brzoską lub bez Brzoski powinno być zadaniem ciągłym, bo machina legislacyjna UE nigdy się nie zatrzyma.

Deregulacja na poziomie europejskim i krajowym rozstrzyga o naszej konkurencyjności w przekroju globalnym. Oby to był zwycięski bój ostatni!

Zarówno na poziomie krajowym jak i europejskim deregulacja napotyka na opór środowisk lewicowych. Widzą w tym osłabienie praw pracowniczych i socjalnych. Stawka jest jednak wysoka. Rozstrzyga o konkurencyjności Polski i Europy. Oby deregulacja, w imię reguł przyjaznych dla biznesu, dotąd „mission imposible", stanowiła zwycięski bój ostatni o miejsce Europy w rywalizacji globalnej!

Materiały Parlamentu Europejskiego

Janusz Lewandowski, europoseł Platformy Obywatelskiej, były komisarz UE ds. programowania finansowego i budżetu, członek Grupy EPL w Parlamencie Europejskim

grupa epl w parlamencie europejskim

Platforma Obywatelska

eprasa.pl 336abb6d2b

Dla kogo głos na Wyspach

W internetowym badaniu wzięło udział 499 respondentów. Mieli odpowiedzieć na pytanie, którego kandydata wybraliby, gdyby wybory odbyły się w najbliższą niedzielę.

Magdalena Grzymkowska-Chuchra

– To pierwszy przeprowadzony na taką skalę sondaż w 700-tysięcznej polskiej społeczności na Wyspach – mówi „Wyborczej" Jarosław Koźmiński, redaktor naczelny portalu MyPolska.UK. – Naszą ambicją było nie tylko sprawdzenie nastrojów politycznych wśród Polonii, ale również aktywizowanie polskich obywateli na emigracji i przypomnienie, że nawet jeśli mieszkają za granicą wiele lat, wciąż mogą głosować. Chcieliśmy pokazać, że ich głos jest słyszalny – dodaje.

Polacy w Wielkiej Brytanii w przeszłości udowodnili, że chętnie biorą udział w głosowaniach. W ostatnich wyborach parlamentarnych wzięło udział ponad 144 tysięcy osób. To 25 proc. wszystkich głosów oddanych za granicą i najwięcej ze wszystkich krajów, w których utworzono komisje wyborcze (na drugim miejscu znalazły się Niemcy z wynikiem 101 tysięcy głosów, na trzecim Stany Zjednoczone – 44 tys.).

Na kogo zagłosuje Polonia?

Jakie są wyniki sondażu? Rafał Trzaskowski uzyskałby w wyborach prezydenckich 39 proc. głosów, Sławomir Mentzen – 15 proc., a Grzegorz Braun – 9 proc. – wynika z sondażu przeprowadzonego wśród Polaków w Wielkiej Brytanii przez portal MyPolska.UK. Według badania Karol Nawrocki znalazłby się poza podium z wynikiem 8 proc. Piąte miejsce ex aequo zajęliby Magdalena Biejat i Adrian Zandberg.

– Mimo to potencjalny wpływ Polonii brytyjskiej na wynik wyborów prezydenckich został przez kandydatów zbagatelizowany, żaden z nich nie zaplanował wizyty na Wyspach, chociaż w poprzednich latach takie spotkania się odbywały. Liczymy na to, że wyniki sondażu będą sygnałem dla polityków, że nasze głosy mogą przeważyć szalę – podkreśla Koźmiński.

Konfederacja zorganizowana, Nawrocki nieznany

Wyniki sondażu są odzwierciedleniem podziałów w polskiej społeczności.

– Te różnice są widoczne także wewnątrz Wielkiej Brytanii. Inaczej głosują rodacy mieszkający w Londynie, w Anglii Środkowej czy w Szkocji – zauważa Adriana Chodakowska, redaktor naczelna portalu Londynek.net, partnera sondażu. – Kiedyś przyjmowało się, że wśród Polaków za granicą widać przewagę osób o poglądach prawicowych, szczególnie w Stanach Zjednoczonych. Dzisiaj nic nie jest oczywiste – zaznacza.

Tomasz Kosmala, koordynujący pracę obserwatorów społecznych w ramach Obywatelskiej Kontroli Wyborów prowadzonej przez Komitet Obrony Demokracji, nie jest zaskoczony wynikami sondażu. – W 2020 roku Rafała Trzaskowskiego poparło w drugiej turze 78 proc. wyborców. Nie dziwi też stosunkowo wysoki wynik kandydatów lewicowych: Biejat i Zandberga. Dla Polaków żyjących w Wielkiej Brytanii wartości, które oni reprezentują, są oczywistością: równe prawa dla osób LGBT, legalna aborcja, wsparcie socjalne dla osób, które tego potrzebują. PiS jest postrzegany jako partia zapatrzona w przeszłość, a ich kandydat, Karol Nawrocki, jest zupełnie Polonii nieznany – zauważa w rozmowie z „Wyborczą".

Wyniki Mentzena i Brauna wskazują, że Konfederacja ma wśród Polaków na Wyspach silne poparcie. – Konfederacja działa bardzo prężnie, organizuje spotkania z politykami, pikniki rodzinne. I to nie tylko przed wyborami. To procentuje. Tymczasem pozostałe partie w dużej mierze ignorują Polonię. O poparcie próbują zabiegać Razem i Polska2050, ale jak widać z mniejszymi sukcesami. KO, PiS i Lewica są właściwie nieobecne, jeśli chodzi o struktury partyjne i wydarzenia za granicą – punktuje.

Małgorzata Hallewell, członkini Polonijnej Rady Konsultacyjnej przy Marszałek Senatu RP przyznaje, że wyniki ją zaskoczyły. – Niespodzianką dla mnie jest duża przewaga Rafała Trzaskowskiego nad pozostałym kandydatami, ponieważ mamy w tym roku niską frekwencję wyborczą. Ona jest przede wszystkim wynikiem rozczarowania i poczucia zaniedbania przez koalicję rządzącą. Spodziewałam się, że to odbije się na wyniku kandydata Koalicji Obywatelskiej – zaznacza w rozmowie z „Wyborczą".

Drugim zaskoczeniem jest dla niej mocna pozycja Brauna.

– Co prawda Konfederacja już w wyborach do Parlamentu Europejskiego w zeszłym roku miała drugi najlepszy wynik na Wyspach, natomiast szczególnie duże poparcie dla tego kandydata dowodzi, że brytyjska Polonia mocno się radykalizuje – tłumaczy Hallewell. I dodaje: – A w kontekście ostatniego zwycięstwa skrajnie prawicowej partii Reform UK w brytyjskich wyborach samorządowych można się spodziewać, że poglądy wyborców Konfederacji zostały dodatkowo ugruntowane.

Dylemat etyczny

Mimo że w poprzednich latach Polacy na Wyspach bili rekordy frekwencji, w tym roku do urn może pójść wyjątkowo mało wyborców – do tej pory w Wielkiej Brytanii zarejestrowało się zaledwie 44 tysiące osób.

– Myślę, że to efekt zaniedbania. Nie ma przesłania do Polonii, nie ma żadnych wizyt za granicą. Obawiam się, że część osób może to odebrać w ten sposób, że politykom nie opłaca się zabiegać o te głosy. Tymczasem pamiętamy niesamowite tournée, jakie odbył po wielu krajach obecny minister sprawiedliwości Adam Bodnar w ramach kampanii przed wyborami parlamentarnymi. To przełożyło się na świetny wynik, dostał więcej głosów za granicą niż w Warszawie – przypomina Hallewell.

Polacy mieszkający za granicą często mierzą się z dylematem etycznym, czy powinni głosować, skoro nie mieszkają już w kraju. – Nie głosowałam w polskich wyborach, od kiedy tu mieszkam. Życzę mojej rodzinie jak najlepiej, ale ja nie płacę w Polsce podatków, decyzje nawet na najwyższym poziomie mnie nie dotyczą bezpośrednio. Nie znam już też polskich realiów i nie wiem, co byłoby najlepsze dla ludzi tam mieszkających – mówi „Wyborczej" jedna z osób biorących udział w sondażu (chciała zostać anonimowa).

Takiej postawie sprzeciwia się Krzysia Balińska, aktywistka inicjatywy Polonia Głosuje. – Prawa wyborcze nie wynikają z płacenia podatków, tylko z posiadania obywatelstwa. To są prawa obywatelskie. Wiele osób w Polsce nie płaci podatków i nikt im nie ma prawa z tego powodu odebrać praw wyborczych – przekonuje. – Poza tym w dzisiejszym świecie żadne państwo się nie kończy na swoich granicach. Kryzysy, jakie stoją przed światem, są globalne i państwa muszą współpracować, żeby im sprostać. Polskie władze reprezentują nas wszędzie na świecie. Nie powinniśmy mieć absolutnie żadnego powodu do moralnych rozterek, czy można skorzystać z prawa wyborczego, które nam gwarantuje konstytucja bez względu na miejsce zamieszkania – apeluje Balińska.

Rejestracji na wybory za granicą można dokonać przez internet do 13 maja.

Nie ma przesłania do Polonii, nie ma żadnych wizyt za granicą. Obawiam się, że część osób może to odebrać w ten sposób, że politykom nie opłaca się zabiegać o te głosy

MAŁGORZATA HALLEWELL
członkini Polonijnej Rady Konsultacyjnej przy Marszałek Senatu RP

Wyborcza sonda MyPolska.UK

Ankieta przeprowadzona przez zespół redakcyjny portalu MyPolska.UK, partnerem sondażu jest serwis Londynek.net. Dane w proc.

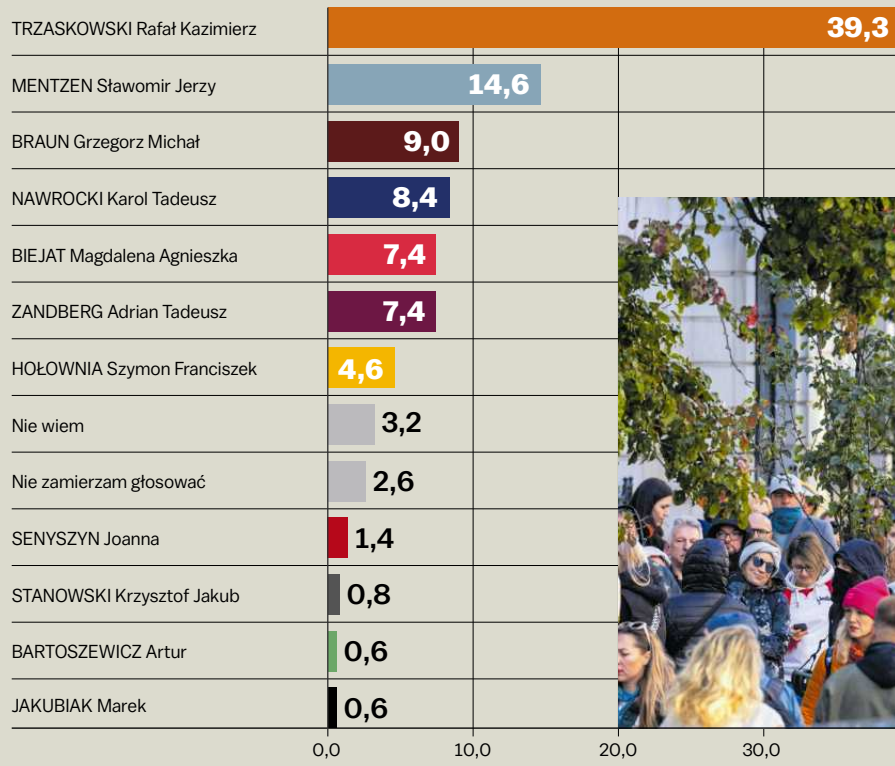

Dane były zbierane za pomocą ankiety internetowej (Google Forms) od 4 kwietnia do 7 maja 2025. W wynikach uwzględniono po weryfikacji 499 głosów.

© GAZETA WYBORCZA ŹRÓDŁO: MYPOLSKA.UK

▲ **Kolejka do głosowania przed polską ambasadą w Londynie podczas wyborów parlamentarnych w 2023 r.**
FOT. MARCIN NOWAK/REPORTER

www.nekrologi.wyborcza.pl/34375974

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy do wiadomości,
że w dniu 5 maja 2025 roku zmarł

Profesor dr hab. Bogdan Galwas

nasz Wspaniały i Nieodżałowany Kolega i Przyjaciel,
Człowiek niezwykle Utalentowany, Wybitny naukowiec w dziedzinie elektroniki,
Wszechstronny Erudyta o nadzwyczajnej osobowości, Wielki Patriota

Wyrazy szczerego współczucia

Rodzinie i Bliskim Zmarłego

składają pogrążeni w smutku

Przyjaciele z Jelonek

1 RP

eprasa.pl 336abb6d2b

Parasol nuklearny owiany tajemnicą

Emmanuel Macron i Donald Tusk podpiszą dziś w Nancy traktat o współpracy między Polską i Francją.

Piotr Moszyński

KORESPONDENCJA Z FRANCJI

• **Emmanuel Macron i Donald Tusk w Warszawie, 12 grudnia 2024 r.**
FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

Dyplomaci francuscy określają go jako „traktat klasy premium", podobny do tych, jakie wiążą już Francję z jej najważniejszymi sąsiadami: Niemcami, Włochami i Hiszpanią.

Nie jest to pierwszy traktat francusko-polski od czasu upadku komunizmu. Poprzedni został podpisany 9 kwietnia 1991 r. Chodziło wtedy głównie o wsparcie Polski w staraniach o powrót do europejskiej wspólnoty i o ułożenie dwustronnych stosunków na nowych zasadach. Obecna sytuacja międzynarodowa i charakter współpracy między obu krajami różnią się zasadniczo od ówczesnych.

W Pałacu Elizejskim postrzega się teraz rolę i pozycję Polski w zupełnie nowych kategoriach. Można tam usłyszeć, że Polska jest „jednym z bardzo wielkich partnerów europejskich" i że „anomalią" stało się to, że Francja podniosła na „uprzywilejowany" poziom relacje z Niemcami, Włochami i Hiszpanią, a z Polską nie osiągnęła „tego rodzaju bliskości, uświęconej traktatem". Chodzi zatem o wypełnienie tej luki.

Mocniejsze partnerstwo

Źródła we francuskim urzędzie prezydenckim unikają na razie odpowiedzi wprost na pytanie, czy przygotowywany do podpisu dokument będzie zawierać zobowiązanie Francji do objęcia Polski parasolem nuklearnym. W komentarzach prasowych można znaleźć zapowiedzi, że w traktacie pojawi się sformułowanie o wzajemnej pomocy w razie ataku na którąkolwiek ze stron. Nie jest jednak na razie pewne, jak daleko będzie ona mogła pójść.

Po stronie francuskiej podkreśla się zresztą, że praca nad tekstem trwa od wielu miesięcy, obie strony poczyniły postępy, a praca ta jest w fazie końcowej, przy celu określonym jako podpisanie go w piątek.

Decyzje związane z użyciem broni jądrowej są zastrzeżone dla szefa państwa, więc ewentualne szczegóły tego rodzaju poznamy zapewne oficjalnie dopiero przy okazji ceremonii w Nancy z ust samego prezydenta Macrona.

Miejsce uroczystości nie jest oczywiście przypadkowe. Historyczne związki Nancy z Polską są szeroko znane, przede wszystkim dzięki postaci Stanisława Leszczyńskiego, który był królem Polski, księciem Lotaryngii i teściem francuskiego monarchy Ludwika XV. To jedno z tych miejsc we Francji, które najlepiej symbolizują różnorodność, głębokość i mnogość powiązań między obu krajami.

Choć jednak symbolika stanowi ważny element dekoracji, to najbardziej liczy się treść traktatu. Źródła w Pałacu Elizejskim z naciskiem podkreślają, że ma on znacząco wzmocnić „dwustronne partnerstwo" w dziedzinach o absolutnie kluczowym znaczeniu w obecnych warunkach. Wymienia się tu przede wszystkim bezpieczeństwo, obronę, infrastruktury i energetykę.

W Pałacu Elizejskim postrzega się teraz rolę i pozycję Polski w zupełnie nowych kategoriach

Francuska sekwencja

W Paryżu postrzega się podpisanie traktatu z Nancy jako część składową tygodniowej „sekwencji europejskiej", która pokazuje zwiększenie aktywności Francji na arenie unijnej.

Sekwencja ta zaczęła się w ostatni poniedziałek od konferencji pod hasłem „Choose Europe for Science" z udziałem prezydenta Francji i przewodniczącej Komisji Europejskiej. Jednym z nieskrywanych celów tego spotkania było zachęcenie amerykańskich naukowców do przenoszenia się do Europy w sytuacji, gdy ekipa Donalda Trumpa coraz bardziej uprzykrza im życie i pracę.

Drugim elementem tej sekwencji była środowa wizyta świeżo wybranego kanclerza Niemiec Friedricha Merza w Paryżu (a następnie w Warszawie). Wiadomo, że Emmanuel Macron rozumie się z nim o wiele lepiej niż z dotychczasowym kanclerzem Olafem Scholzem, więc Francuzi stawiają na – jak to się tu określa – „powrót odruchu francusko-niemieckiego". Chodzi o zsynchronizowanie działań zarówno w płaszczyźnie europejskiej, jak i w sprawie reform krajowych po obu stronach Renu.

Wreszcie, trzecim elementem jest właśnie podpisanie traktatu francusko-polskiego i nadanie relacjom na tej linii nowego charakteru i w kontekście dwustronnym, i unijnym. Relacje te nie zawsze i nie pod każdym względem były wolne od napięć, zarówno na poziomie państwowym, jak i społecznym.

Francja nie przyciąga już tak, jak kiedyś

W rozmowie z regionalnym dziennikiem „L'Est Républicain" były ambasador Francji w Polsce Pierre Buhler przypomina historię rozmaitych gestów solidarności Francuzów z Polakami, ale – dodaje – „miałem czasami poczucie, że Polacy szybko o tym zapomnieli po odzyskaniu niepodległości" (w 1989 r.). Jak to tłumaczy? „Inni zajęli nasze miejsce. Polacy są dziś skłonni uważać, że jedynie Stany Zjednoczone obroniły ich przed Związkiem Sowieckim, a przystąpienie do NATO było uważane za ostateczną gwarancję bezpieczeństwa. Dziś stopniowo spuszczają z tonu".

Niemniej, w Polsce nadal jest rozpowszechnione mniemanie, że na Francuzach nie można zbytnio polegać i że są aroganccy. Według francuskiego dyplomaty ta ostatnia opinia nie jest pozbawiona uzasadnienia. „W latach 90. opieraliśmy się szybkiemu wejściu Polski do Unii Europejskiej. Wszystko to stworzyło coś w rodzaju wzajemnego długu. Mało młodych uczy się francuskiego, Francja nie przyciąga już tak jak kiedyś. Z kolei Francuzi, którzy w większości nie znają Polski, potępili zjawisko »polskiego hydraulika«, co doprowadziło do czegoś na kształt mitu polskiej inwazji, chociaż we Francji było wtedy stosunkowo niewielu Polaków" – przypomina Buhler.

Czy traktat z Nancy może przyczynić się do zmian na lepsze również na tych płaszczyznach, a nie tylko w dyplomacji? Z pewnością, choć nie od razu. Takie zmiany wymagają czasu, a ten dokument jest obliczony na duże zbliżenie w długiej perspektywie czasowej.

Uwadze francuskiej klasy politycznej na pewno nie umknął raport jednego z najbardziej prestiżowych miejscowych think-tanków, Francuskiego Instytutu Stosunków Międzynarodowych (IFRI), zawierający m.in. zapowiedź, że „w 2035 r. Polacy będą mieć zdecydowanie pierwszą armię w Europie".

Jak to ujmuje Pierre Buhler, „w interesie Francji leży mocna relacja z Polską, a ten traktat jawi się jako nadrobienie straconego czasu". ●

34376192

Z głębokim żalem i smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Matki

Pana Mecenasa Janusza Łomża

W tym trudnym czasie składamy

Panu Mecenasowi oraz Jego Bliskim

wyrazy najgłębszego współczucia i szczerego żalu.

Niech pamięć o Zmarłej będzie źródłem siły i ukojenia.

Rada Nadzorcza, Zarząd i Pracownicy
PERŁA - Browary Lubelskie S.A.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34375992

Z ogromnym smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Pani

Profesor

Teresy Gardockiej

wieloletniej współpracowniczki Wydziału, cenionej wykładowczyni, mentorki i koleżanki

Rodzinie Zmarłej i Jej Bliskim

najserdeczniejsze wyrazy współczucia
składa

Dziekan Wydziału Psychologii i Prawa w Poznaniu Uniwersytetu SWPS
wraz z całą społecznością akademicką

www.nekrologi.wyborcza.pl/34376066

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

naszej Koleżanki i Przyjaciółki

Żanety Charkiewicz-Stawskiej

W tych trudnych chwilach łączymy się w bólu

z Rodziną i Bliskimi Żanety,

składając im wyrazy najszczerszego współczucia.

Zarząd, koleżanki i koledzy z Grupy AMS

www.nekrologi.wyborcza.pl/34376163

W dniu 6 maja 2025 roku w wieku 86 lat zmarła

Teresa Sejlis
z domu Teperek

obywatelka Otwocka
wieloletnia pracownica Przedsiębiorstwa RUCH i PLL LOT

Msza święta żałobna zostanie odprawiona
9 maja 2025 roku o godzinie 12.00 w kościele
pod wezwaniem błogosławionego ks. I. Kłopotowskiego
w Otwocku, ul. Andriollego 73.
Po czym nastąpi odprowadzenie do grobu rodzinnego.

Zawiadamiają w smutku

Mąż, synowie, synowe, wnuki oraz pozostała rodzina

eprasa.pl 336abb6d2b

Wielki test wiedzy o Unii Europejskiej

Czym są europejskie wartości

Unia Europejska to nie tylko rynek i współpraca polityczna. To również, a może przede wszystkim, wspólnota ludzi, którzy dzielą wspólne wartości. Wszystkie wymienione są w unijnych traktatach.

Alicja Lehmann

Unia Europejska jest wspólnotą, która od 1957 r. urosła z sześciu do 27 państw. Łączą je wspólne wartości i zasady, a głównym motto jest „Zjednoczenie w różnorodności".

Wśród zasad natomiast najważniejszą jest demokracja, a za nią idą poszanowanie ludzkiej godności, wolność, równość, rządy prawa i szacunek dla praw człowieka, w tym praw mniejszości. Na ich przestrzeganie wszystkie państwa członkowskie zgodziły się dobrowolnie, przystępując do Wspólnoty.

Europejski sposób życia

– Unia to skomplikowana maszyna. Niestety, postrzegana jest też jako biurokratyczny moloch. Takie wrażenie na pierwszy rzut oka sprawia Bruksela. Biurowce, szklane i stalowe fasady, wszystko to dziwne, nieprzejrzyste. W rzeczywistości Unia to ludzki świat, pełen pomysłów. I jest też wiele miejsca na pozytywne emocje – mówił „Wyborczej" przed ubiegłorocznymi wyborami do Parlamentu Europejskiego Stephen Clark, dyrektor biur łącznikowych Parlamentu Europejskiego w krajach członkowskich UE.

I dodawał: – Unia dała ludziom nowe możliwości, mogą podróżować, studiować, pracować gdzie chcą. Zbyt łatwo o tym zapominamy, zwłaszcza ludzie z pokolenia, które nie pamięta Europy podzielonej Żelazną Kurtyną. Choć z drugiej strony to ci młodzi są największymi idealistami, jeśli chodzi o naszą wspólnotę.

Clark mówił też, że w eurowyborach chodzi o obronę naszych podstawowych wartości.

Jakie wartości miał na myśli? Fundamentalnymi są demokracja i poszanowanie prawa. Ta pierwsza nie może istnieć i rozwijać się bez niezależnych sądów oraz bez aktywnego udziału obywatelskiego społeczeństwa i wolnych mediów.

To wszystko opiera się o zasadę inkluzywności, która oznacza, że żadna osoba, mieszkająca w krajach członkowskich UE, nie może być tych praw i wolności pozbawiona na żadnej podstawie.

Wartości są podstawą

Podstawowe wartości zapisane są w unijnych traktatach, a instytucje UE stoją na straży ich respektowania. Jednym z ważniejszych dokumentów jest Karta Praw Podstawowych Unii Europejskiej. Przedstawiciele Parlamentu, Rady i Komisji Europejskiej, ogłosili ją w Nicei grudniu 2000 r. Po wprowadzeniu zmian, karta została ponownie ogłoszona w 2007 r., ale prawnie wiążąca stała się dopiero w roku 2009 r.

Preambuła dokumentu zaczyna się od zdania: „Narody Europy, tworząc między sobą coraz ściślejszy związek, są zdecydowane dzielić pokojową przyszłość opartą na wspólnych wartościach".

I dalej: „Świadoma swego duchowo-religijnego i moralnego dziedzictwa, Unia jest zbudowana na niepodzielnych, powszechnych wartościach godności osoby ludzkiej, wolności, równości i solidarności; opiera się na zasadach demokracji i państwa prawnego. Poprzez ustanowienie obywatelstwa Unii oraz stworzenie przestrzeni wolności, bezpieczeństwa i sprawiedliwości stawia jednostkę w centrum swych działań".

FOT. JAKUB ORZECHOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

W dalszej części dokumentu jest mowa o tym, że Wspólnota dba o zachowanie tych wartości, ale jednocześnie szanuje różnorodność kultur i tradycji narodów Europy oraz „tożsamość narodową Państw Członkowskich i organizację ich władz publicznych".

Unia Europejska, co podkreślone jest w Karcie Praw Podstawowych, szanuje prawa wynikające w szczególności z tradycji konstytucyjnych i międzynarodowych zobowiązań wspólnych dla państw członkowskich. Szanuje również szereg innych aktów, które wymienia: Traktat o Unii Europejskiej, traktaty wspólnotowe, Europejską Konwencję o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności, karty socjalne przyjęte przez Wspólnotę i Radę Europy oraz orzecznictwo Trybunału Sprawiedliwości Wspólnot Europejskich i Europejskiego Trybunału Praw Człowieka.

Nikt nie może być dyskryminowany

W Karcie wymienione są europejskie prawa i wartości. Wśród nich m.in. nienaruszalna godność, prawo do życia i integralności osobistej. Wymieniony jest też zakaz tortur, poniżania i nieludzkiego traktowania oraz zakaz niewolnictwa i przymusowej pracy.

Swoim obywatelom gwarantuje też wolność i bezpieczeństwo, poszanowanie życia prywatnego i rodzinnego oraz prawo do zawarcia małżeństwa i założenia rodziny.

Obok wolności fizycznej dokument wymienia też wolność myśli, sumienia i religii, wypowiedzi i informacji oraz sztuki i nauki. Ponadto gwarantuje prawo do nauki, wolność przy wyborze zawodu i podejmowaniu pracy. Każdy obywatel ma też prawo do prywatnej własności i ochrony w przypadku ekstradycji. Ponadto jest równy wobec prawa i nie może być dyskryminowany.

W UE kobiety są równe mężczyznom, prawa mają też dzieci, osoby starsze oraz osoby z niepełnosprawnościami.

– Wolność, demokracja, tolerancja, równość kobiet i mężczyzn, poszanowanie praw człowieka, to normy, które są prawnie chronioną bazą dla funkcjonowania i rozwoju Unii Europejskiej – mówił w maju 2024 r. Bartłomiej Balcerzyk, ówczesny p.o. dyrektora Przedstawicielstwa Komisji Europejskiej w Polsce.

Test o UE

- „Wielki test wiedzy o Unii Europejskiej" jest akcją edukacyjną redakcji www.wyborcza.pl i „Gazety Wyborczej" skierowaną do uczennic i uczniów szkół ponadpodstawowych. Jej celem jest szerzenie wiedzy na temat Unii Europejskiej, funkcjonowania, zasad i wartości.
- Pierwsza edycja odbędzie się 27 maja 2025 r. W tym roku test przeprowadzimy w Warszawie (SGH, Aula VII) i w Katowicach (Uniwersytet Śląski, wydział Prawa i Administracji). Odbędzie się w formie stacjonarnej, osobno w każdym z miast. Udział mogą wziąć szkoły z terenu całej Polski.
- Zapisy na wydarzenie trwają do 20 maja i odbywają się za pośrednictwem szkół. Liczba miejsc jest ograniczona, decyduje kolejność zgłoszeń. Dla najlepszych uczniów przygotowaliśmy nagrody rzeczowe, m.in. laptopy i tablety, a dla szkoły, która uzyska najlepszy wynik, przewidzieliśmy nagrodę pieniężną w wysokości 2 000 zł.
- Wokół „Wielkiego testu wiedzy o Unii Europejskiej" powstaje cykl artykułów, przybliżający funkcjonowanie UE. Publikacje, wraz z materiałami przydatnymi do przygotowania się do testu, znajdują się na specjalnej stronie Wyborcza.pl/testoUE.
- Partnerem testu jest Kancelaria Prezesa Rady Ministrów w ramach sprawowania przez Polskę prezydencji w Radzie Unii Europejskiej.
- Pytania do preselekcji, testu głównego i testu dogrywkowego, powstały we współpracy z dr hab. Beatą Przybylską-Maszner, prof. UAM z Zakładu Badań nad Integracją Europejską Wydziału Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Team Europe Direct.

OGŁOSZENIE Kraj/34370558

27 MAJA | WARSZAWA, KATOWICE

WIELKI TEST WIEDZY o UNII EUROPEJSKIEJ

Dowiedz się więcej: Wyborcza.pl/testoUE

ORGANIZATOR
wyborcza.pl

REKLAMA
PARTNERZY
Kancelaria Prezesa Rady Ministrów
POLAND25.EU
Patronat Honorowy JM Rektora
Szkoła Główna Handlowa w Warszawie
Uniwersytet Śląski w Katowicach

1 RP

eprasa.pl 336abb6d2b

EY Entrepreneur Of The Year™
Przedsiębiorca Roku

EY
Shape the future with confidence

Jak brzmi mistrzowska symfonia sukcesu?

Zgłoś się do konkursu EY Przedsiębiorca Roku i podziel się swoją historią.

przedsiebiorcaroku.pl

The better the question.
The better the answer.
The better the world works.

Właściciel projektu

EY

Partnerzy konkursu

Santander
GPW
PFR Polski Fundusz Rozwoju
wyborcza.biz
Puls Biznesu
tvn24 BIS

eprasa.pl 336abb6d2b

Jak Zachód pomógł Stalinowi

„II wojnę światową wygrała Armia Czerwona i swinnaja tuszonka" – głosiło porzekadło w PRL. Wskazywało na znaczenie pomocy USA dla Związku Sowieckiego, której znaczenie Moskwa do dziś stara się umniejszyć.

Andrzej Kublik

Prezydent Rosji Władimir Putin będzie dziś przyjmować tradycyjną paradę z okazji dnia zwycięstwa nad hitlerowskimi Niemcami w II wojnie światowej. Większość świata obchodzi tę rocznicę dzień wcześniej, gdy Niemcy podpisały akt kapitulacji. Ale ze względów czasowo-propagandowych nie odpowiadało to Moskwie, więc Niemcy musiały ponowić dla Związku Sowieckiego podpisanie kapitulacji następnego dnia.

W ten sposób Związek Sowiecki, a teraz już Rosja, na własnych warunkach może świętować zwycięstwo nad Niemcami i zakończenie II wojny światowej w Europie. Przy tym w Rosji jest to świętowanie zakończenia tzw. Wielkiej Wojny Ojczyźnianej, która zaczęła się w czerwcu 1941 r. od ataku na Związek Sowiecki jego wcześniejszego niemieckiego sojusznika, a zakończyła w maju 1945 r. uzyskaniem przez sowieckie państwo statusu mocarstwa i przejęciem przez Moskwę kontroli nad niemal połową Europy.

W tym roku będą to wyjątkowe obchody, bo przypada okrągła, czyli 80. rocznica kapitulacji hitlerowskich Niemiec. A jednocześnie trwa ciągle wojna Rosji z Ukrainą, którą moskiewscy propagandyści i sam prezydent Rosji Władimir Putin przedstawiają nieraz jako rzekomą powtórkę Wielkiej Wojny Ojczyźnianej, szermując żądaniem „denazyfikacji" zaatakowanego sąsiada.

Czy faktycznie Związek Sowiecki pokonał Niemcy tylko własnymi siłami i ofiarą milionów przedstawicieli mitycznego „sowieckiego narodu", czyli faktycznie Ukraińców, Białorusinów, Rosjan i innej narodowości obywateli Związku Sowieckiego, czasem przymusowo obdarzonych sowieckim paszportem? A co z pomocą Zachodu przyznaną Moskwie w ramach programu Lend-Lease?

Sowieckie wzorce propagandy

W marcu 1943 r. sowiecka cenzura przez kilka godzin blokowała publikację w prasie wystąpienia admirała William Standley'a, ambasadora USA, czyli kluczowego wtedy sojusznika państwa Stalina. Bo Standley zarzucił sowieckim władzom przemilczanie zachodniej pomocy.

– Rosyjskie władze rosyjskie najwyraźniej chcą ukryć fakt, że otrzymują pomoc z zewnątrz. Najwyraźniej chcą, aby ich ludzie uwierzyli, że Armia Czerwona walczy w tej wojnie sama – stwierdził admirał Standley. Sowiecka cenzura ostatecznie zgodziła się na publikację jego krytyki. Ale kilka miesięcy później ówczesny prezydent USA Franklin Delano Roosvelt odwołał go z placówki w Moskwie, bo domagał się tego „wujaszek Joe", czyli Stalin.

Od tamtych czasów niewiele się zmieniło. Pod koniec kwietnia rzecznik Kremla Dmitrij Pieskow na poświęconym Wielkiej Wojnie Ojczyźnianej maratonie edukacyjnym dla młodzieży, powiedział: – Czy można powiedzieć, że nie poradzilibyśmy sobie bez Lend-Lease? Nie można. Poradzilibyśmy sobie, i tak zwyciężylibyśmy. Żarlibyśmy ziemię, ale zwyciężylibyśmy.

• **Amerykańskie samochody wojskowe przekazane Armii Czerwonej w czasie II wojny światowej** FOT. SOVFOTO/BE&W

Pieskow dodał jednak łaskawie: – Pomagali nam jednak i powinniśmy to cenić, nie powinniśmy zapominać o tym.

Oczywiście rzecznik Kremla nie mógł zaprzeczyć pomocy kapitalistycznego Zachodu dla państwa sowieckiego, bo mógłby to uznać za afront obecny prezydent USA Donald Trump. Przez pierwsze 100 dni swojej obecnej kadencji w Białym Domu Trump przymyka oczy na rosyjskie zbrodnie w Ukrainie, dążąc za wszelką cenę do zakończenia wojny. Podobnie jak w czasach II wojny światowej Roosevelt zamykał oczy na wymordowanie przez Stalina polskich oficerów w Katyniu, uwięzionych jako jeńcy wojenny podczas niewypowiedzianej wojny, jaką była we wrześniu 1939 r. sowiecka agresja na Polskę broniącą się już przed napaścią hitlerowskich Niemiec. Nie sposób nie zauważyć, że teraz Rosja w swojej propagandzie rzekomo nie prowadzi wojny przeciw Ukrainie, lecz „specjalną operację wojskową".

Dzierżawa zamiast sprzedaży

Ustawę Lend-Lease, czyli o pożyczce i dzierżawie, uchwalono w USA z inicjatywy prezydenta Roosevelta pod nazwą ustawy promującej obronę Stanów Zjednoczonych. Weszła w życie w marcu 1941 r. i pierwotnie miała służyć wsparciu Wielkiej Brytanii.

W pierwszym roku II wojny światowej Wielka Brytania poniosła tak duże wydatki na obronność, że faktycznie pod koniec 1940 r. nie było jej stać na dalsze zakupy za gotówkę broni i materiałów na potrzeby wojenne. Temu zaradzić miał mechanizm Lend-Lease. Przewidywał dostawy z USA, które po zakończeniu wojny miały zostać zwrócone – chyba, że to, co dostarczono, zostało zniszczone lub zużyte w trakcie walk. W praktyce z góry oznaczało to, że USA podarują sojusznikom znaczną część tego wsparcia, przede wszystkim uzbrojenie. A zwrot obejmie głównie maszyny i sprzęt, które można stosować także w cywilu.

Łącznie amerykańskie dostawy w ramach Lend-Lease od marca 1941 r. do września 1945 r., gdy skapitulowała Japonia, miały wartość ponad 50 mld dol., co obecnie stanowi równowartość co najmniej 700 mld dol. Trzy piąte tych dostaw otrzymała Wielka Brytania, przekazując ich część np. polskim siłom zbrojnym na Zachodzie. Dużą część amerykańskich dostaw Londyn dostał już po zakończeniu wojny w Europie i kupił je z olbrzymi opustem za nisko oprocentowany kredyt, spłacony w 2006 r.

Z drugiej jednak strony Wielka Brytania i jej Wspólnota Narodów (głównie Australia, Nowa Zelandia, RPA i Indie) sfinansowa-

USA i Chiny zaczynają rozmowy handlowe

W czasie weekendu wysokiej rangi przedstawiciele USA i Chin spotkają się w Szwajcarii na wstępnych rozmowach o swojej wojnie handlowej.

Departament Skarbu USA poinformował, że amerykański sekretarz skarbu Scott Bessent uda się do Szwajcarii, gdzie spotka się z Karin Keller-Sutter, prezydentką tego kraju. Ale najważniejszą informację umieszczono na końcu komunikatu: „W Szwajcarii sekretarz Bessent spotka się także z czołowym przedstawicielem ds. gospodarczych Chińskiej Republiki Ludowej".

W tym samym czasie w podobny sposób wizytę w Szwajcarii swojego szefa Jamiesona Greera zapowiedział urząd przedstawiciela USA ds. handlu. Poinformował, że także Greer spotka się ze swoim odpowiednikiem z Chin.

To znaczy, że USA i Chiny rozpoczynają rozmowy na temat prowadzonego konfliktu handlowego. Na koniec pierwszej dekady kwietnia prezydent USA Donald Trump nałożył 125 proc. dodatkowego, tzw. wzajemnego cła na towary z Chin. Wcześniej Trump nałożył już 20 proc. cła na chińskie towary, więc wynosi ono łącznie 145 proc. Chiny odpowiedziały, nakładając 125-procentowe cła na amerykańskie towary, a wcześniej wprowadziły już dodatkowe cło na wybrane towary z USA, takie jak soja, mięso, ropa naftowa, skroplony gaz LNG i samochody osobowe z silnikami dużej pojemności.

Dwa tygodnie temu sekretarz skarbu USA na spotkaniu z inwestorami w banku JP Morgan, odnosząc się do barier celnych, które wyrosły między Stanami Zjednoczonymi i Chinami, stwierdził: – Żadna ze stron nie sądzi, aby to status quo było do utrzymania.

A pod koniec zeszłego tygodnia chińskie Ministerstwo Handlu ogłosiło, że rozważa podjęcie negocjacji handlowych z USA.

Teraz Scott Bessent uprzedził, aby od spotkania z przedstawicielami Chin w Szwajcarii nie oczekiwać przełomu. – W moim poczuciu będzie chodziło o deeskalację, a nie o wielką umowę handlową. Ale musimy deeskalować, zanim będziemy mogli ruszyć dalej – powiedział sekretarz skarbu USA w wywiadzie dla stacji telewizyjnej Fox News. Bessent raz jeszcze stwierdził, że obecna sytuacja w handlu USA z Chinami jest nie do utrzymania. Jego zdaniem – głównie dla Chin. – 145 proc. [cła amerykańskiego] i 125 proc. [cła chińskiego], to równa się embargu. A my nie chcemy się oddzielić [od Chin], chcemy uczciwego handlu – podkreślił sekretarz skarbu USA.

Mimo studzenia nadmiernych oczekiwań, inwestorzy na Wall Street nabrali optymizmu. W środę po południu polskiego czasu główny indeks giełdy w Nowym Jorku DJIA wzrósł o 0,5 proc., indeks S&P 500 największych spółek zwyżkował o 0,4 proc., a indeks parkietu Nasdaq zyskał 0,3 proc. na wartości.

Chińskie Ministerstwo Handlu potwierdziło plany spotkania w Szwajcarii z przedstawicielami rządu Donalda Trumpa, przedstawiając je jednak jako odpowiedź na amerykańską inicjatywę. Pekin podczas tych rozmów będzie reprezentować wicepremier He Lifeng.

„Strona chińska dokładnie oceniła informacje uzyskane od strony amerykańskiej i zdecydowała się nawiązać kontakt ze stroną amerykańską po dokładnym rozważeniu oczekiwań globalnych, interesów Chin oraz wezwań ze strony amerykańskich przedsiębiorstw i konsumentów" – stwierdziło Ministerstwo Handlu Chińskiej Republiki Ludowej.

Pekin demonstracyjnie pręży muskuły, ale z Chin napływają doniesienia o problemach, w jakie wpędziły tamtejsze firmy amerykańskie cła.

Już na poły oficjalnym tego potwierdzeniem są ogłoszone w środę decyzje władz Państwa Środka, które mają wesprzeć tamtejszych przedsiębiorców. Bank Centralny Chin obniżył stawkę tzw. odwrotnego repo, czyli depozytów banków komercyjnych z 1,5 do 1,4 proc. A przede wszystkim obniżył poziom obowiązkowych rezerw w bankach o 0,5 proc. Zdaniem Banku Centralnego Chin, dzięki temu banki komercyjne będą miały do dyspozycji dodatkowo 1 bln juanów, czyli ok. 138 mld dol. ●

Andrzej Kublik

1 RP

eprasa.pl 336abb6d2b

ła największą część tzw. odwrotnego Lend-Lease, czyli dostaw broni, żywności, materiałów i usług dla Stanów Zjednoczonych.

Związek Sowiecki w ramach Lend-Lease otrzymał z USA dostawy wycenione na 11,3 mld dol. i dodatkowo od Wielkiej Brytanii oraz Kanady dostawy za około 2 mld ówczesnych dol., razem za ponad 13 mld dol. Według różnych szacunków obecnie równowartość tej kwoty wynosi od 160 do 250 mld dol.

Po II wojnie światowej Stany Zjednoczone oceniły, że za dostarczone w ramach Lend-Lease maszyny o cywilnym znaczeniu Związek Sowiecki jest dłużny 2,6 mld ówczesnych dolarów, ale Waszyngton chciał zwrotu tylko połowy tej kwoty. Moskwa nie kwapiła się do spłat i dopiero w 1972 r. Związek Sowiecki uzgodnił z USA, że w ciągu 30 lat zapłaci 722 mln dol. (wliczając w to niskie odsetki). Z tej kwoty przez rok Moskwa spłaciła 48 mln dol. i wstrzymała dalsze spłaty. Aż do 1990 r., kiedy ustalono, że pozostałe 674 mln dol. długu Związek Sowiecki spłaci USA do 2030 r. Po rozpadzie Związku Sowieckiego dług ten przejęła Rosja i uregulowała go przedterminowo w 2006 r. Ile Rosja zaoszczędziła na odsetkach? – nie wiadomo. Jednak za dostawy warte dziś łącznie równowartość 160-250 mld dol. Rosja zapłaciła łącznie około 1 proc. tej kwoty.

Ciężarówki, samoloty, fabryki

Dziś nie ma wątpliwości, że Stalin szykował się do wojny na wielką skalę z Hitlerem i tuż przy granicy z ówczesnym Generalnym Gubernatorstwem (czyli Polską) skoncentrował masę wojska. To jasno wskazuje na ofensywne plany Armii Czerwonej, największej w tym czasie armii świata. Nie jest tylko jasne, czy Hitler swoim atakiem uprzedził Stalina, czy też Związek Sowiecki czekał na atak Niemiec, aby dopiero potem – przedstawiając się jako ofiara napaści – przejść do kontrnatarcia.

Niezależnie od tego, co planował Stalin, jego przygotowania wzięły w łeb. W błyskawicznym tempie Wehrmacht zagarnął olbrzymią część ZSRS, biorąc do niewoli miliony żołnierzy i przejmując lub niszcząc olbrzymią część arsenału Armii Czerwonej.

Praktycznie już w pierwszym tygodniu walk Niemcy zniszczyły mniej więcej połowę sowieckiego lotnictwa. I w pierwszych dwóch latach wojny niedobory te pozwalały pokryć dostawy amerykańskich samolotów, zwłaszcza myśliwskich. Ale liczyła się nie tylko dostawa kompletnego sprzętu. Od początku rozmów o dostawach z Lend-Lease Moskwa zabiegała głównie o dostawy maszyn, surowców i materiałów o przeznaczeniu wojskowym – do wykorzystania we własnych fabrykach.

Za dostawy warte dziś równowartość 160-250 mld dol. Rosja zapłaciła łącznie około 1 proc. tej kwoty

W efekcie takiej polityki dostawy np. amerykańskiego aluminium wystarczyły Związkowi Sowieckiemu na ponad połowę własnej produkcji samolotów. Jeszcze przed wojną Związek Sowiecki miał problemy z produkcją dodatków, takich jak czteroetylek ołowiu, bez których nie można było produkować 100-oktanowej benzyny lotniczej. A w ramach Lend-Lease dostarczono bezpośrednio około połowy benzyny zużytej przez sowieckie lotnictwo i dodatki do połowy benzyny lotniczej z sowieckich rafinerii. Instalacje rafineryjne też dostarczano w ramach Lend-Lease.

Główną ciężarówką Armii Czerwonej stały się pojazdy amerykańskiej marki Studebaker, w dużej mierze z montowni zbudowanych przez USA w ramach Lend-Lease w Iranie. Po wojnie te montownie przeniesiono do Związku Sowieckiego. W ramach Lend-Lease Związek Sowiecki dostał prawie 2 tys. lokomotyw, czyli 2,5 do 5 razy mniej (dane są rozbieżne) niż sam wyprodukował w czasie wojny. Z Lend-Lease pochodziło też ponad 10 tys. wagonów kolejowych, ponad 10 razy więcej niż własnej sowieckiej produkcji w czasie wojny. A do tego ponad 600 tys. ton szyn. Bez takiego transportowego zasilania nie dałoby się zapewnić transportów dla Armii Czerwonej i przestawionego na wojenne tory sowieckiego przemysłu.

Swinnaja tuszonka

Na początku XX w. w carskiej armii dla wyżywienia żołnierzy wprowadzono tzw. tuszonkę, czyli puszki wieprzowiny (lub wołowiny) w sosie własnym, z dodatkiem tłuszczu i przypraw. To jadło cieszyło się wzięciem w wojsku i jego produkcję kontynuowano w Związku Sowieckim.

Tyle tylko, że komunistyczne rządy oznaczały dla większości mieszkańców Kraju Rad stałe niedobory jedzenia, które pogłębiły się w czasie przymusowej kolektywizacji rolnictwa w pierwszej połowie lat 30. zeszłego stulecia. Głód wywołany wtedy w Ukrainie doprowadził do śmierci kilka milionów ludzi, ale także do spadku produkcji rolnej i dostaw dla Armii Czerwonej. Dziennik „Kommiersant" pisał, że w 1931 r. planowano produkcję 11,9 mln puszek tuszonki, ale ile jej faktycznie zrobiono – nie wiadomo. A w następnym roku Armia Czerwona dostała tylko 2,5 mln puszek tuszonki.

Do czasu napaści Niemiec sytuacja sowieckiego rolnictwa poprawiła się, ale jedzenia dla większości ludzi ciągle brakowało. Także z powodu gromadzenia przy zachodnich granicach olbrzymich zapasów jedzenia dla Armii Czerwonej. Wpadły one w ręce Niemców, a ten atak dla wielu mieszkańców Związku Sowieckiego oznaczał czas kolejnego głodu. Na terenach zajętych przez Wehrmacht znajdowało się 40 proc. sowieckich obszarów siewnych, pochodziło z nich także 60 proc. oleju słonecznikowego i ponad 80 proc. cukru. Niemcy przejęli ponad połowę pogłowia krów, blisko 90 proc. świń, dwie trzecie koni, które wtedy miały ciągle wielkie znaczenie jako zwierzęta pociągowe. Pobór do wojska oderwał od pracy na roli kilkanaście milionów mężczyzn. Efekt był taki, że według oficjalnych statystyk zbiory zbóż w Związku Sowieckim spadły z 95 mln ton w 1940 r. do 29 mln ton w 1942 r., ziemniaków z 75 do 23 mln ton, a produkcja mięsa skurczyła się o ponad połowę.

Nic dziwnego, że z 17,5 mln ton dostaw w ramach Lend-Lease dla Związku Sowieckiego aż jedną czwartą stanowiła żywność: cukier, tłuszcze i ziarno, wykorzystane do siewów w miejsce zboża przejętego przez Niemców.

Trzeba też było zastąpić Armii Czerwonej zapasy tuszonki przejętej przez Niemców. Początkowo Amerykanie wysyłali puszki mielonki wieprzowej Spam, wprowadzone na rynek w 1937 r. przez koncern Hormel Foods. Jej smak nie odpowiadał jednak Rosjanom i Amerykanie przygotowali produkt zwany swinnaja tuszonka, pakując do puszki pół kilograma kawałków wieprzowiny, łyżkę smalcu, trochę cebuli, liść laurowy i kilka ziaren ziela angielskiego i pieprzu. Tak powstało najsłynniejsze jedzenie sowieckiej armii w czasie II wojny światowej. W ramach Lend-Lease do Związku Sowieckiego wysłano z USA aż 2 mld mięsnych puszek.

Czy rzeczywiście Rosjanie mogliby walczyć z Niemcami, jedynie „żrąc ziemię" – jak teraz twierdzi rzecznik Kremla? A może bez pomocy Zachodu jeszcze z nich gryzłoby ziemię. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34375940

W Sądzie Rejonowym w Zabrzu pod sygn. akt **I Ns 576/22** toczy się sprawa z wniosku Marioli Franczak o stwierdzenie nabycia na rzecz Marioli Franczak przez zasiedzenie prawa własności nieruchomości, składającej się z działek o numerach 1885/142 i 1886/142 dla których Sąd Rejonowy w Zabrzu prowadzi księgę Wieczystą nr KW GL1Z/00000417/9.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do tutejszego Sądu i udowodnili swoje prawo własności, gdyż w przeciwnym razie Sąd może stwierdzić nabycie własności nieruchomości przez zasiedzenie, o ile zostanie to udowodnione.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34354244

OGŁOSZENIE

Urząd Gminy w Platerowie

wzywa spadkobierców Pani Barbary Stefanii Puszkin

córki Bogdana i Stanisławy ostatnio zamieszkałej pod adresem ul. Melisy 11 05-077 Warszawa, zm. 4 stycznia 2022 r. w Warszawie, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia stawili się w Urzędzie Gminy w Platerowie ul. 3 Maja 5 08-210 Platerów w celu przeprowadzenia postępowania spadkowego wyżej wymienionej.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34376201

W KAŻDY WTOREK Z „WYBORCZĄ"

MÓJ BIZNES
wyborcza

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34375709

Wezwanie uprawnionych spadkobierców Zofii Plichty, Eugenii Pelc, Michała Surka i Stanisława-Józefa Plichty.

Zofia Plichta, z domu Surek, ostatnio zameldowana pod adresem Nørrebrogade 58B, 1 th, 2200 Kopenhaga N, Dania, ur. 14 marca 1945 r. w Penzie, Związek Radziecki, zmarła 24 lutego 2024 r. Zofia Plichta przyjechała do Polski w latach 1945 – 1948 i mieszkała we Wrocławiu. Zofia Plichta była żoną Stanisława-Józefa Plichty.

Zofia Plichta była córką Eugenii Pelc i Michała Surka.

Stanislaw-Jozef Plichta, ostatnio zameldowany pod adresem Nørrebrogade 58B, 1 th, 2200 Kopenhaga N, Dania, urodzony 21 marca 1944 r. w Niemczech, zmarł 10 września 2021 r. Prawdopodobnie mieszkał we Wrocławiu, gdzie mieszkała również jego rodzina.

Rodzice są nieznani.

Eugenia Pelc, z domu Eugenia Lis, ostatnio zameldowana pod adresem Bryggergade 1, 4,-405, 2100 Kopenhaga Ø, urodzona 1 marca 1924 r. w Broku nad Bugiem, Polska, zmarła 5 kwietnia 2018 r. Eugenia Pelc przyjechała z Polski do Izraela w nieznanej dacie.

Eugenia Pelc jest córką Liby Igolaczi Lis, urodzonej w 1888 roku w Polsce i Michała Lisa, urodzonego w 1888 roku w Polsce.

Michał Surek prawdopodobnie mieszkał w Związku Radzieckim i Polsce. Miał córkę, Zofię Plichtę, z Eugenią Pelc, z domu Lis.

Rodzice nieznani.

Wszelcy potomkowie wyżej wymienionych osób proszeni są o skontaktowanie się z podanym poniżej prawnikiem w ciągu **trzech tygodni od dzisiejszej daty**. Do wniosku wniesionego do prawnika należy dołączyć dokumentację dotyczącą pokrewieństwa.

Dane kontaktowe: Mecenas Birgitte Arnfred, Østerbrogade 78, 1., 2100 Kopenhaga Ø, Dania, telefon: +45 33308686, e-mail: ba@arnfred-advokater.dk.

eprasa.pl 336abb6d2b

wyborcza to wy

Nie ma wolności bez solidarności
Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”? Chcesz się podzielić swoją opinią, historią? Pisz: **listy@wyborcza.pl**

Oswajanie z antysemityzmem

Grzegorz Braun nie powinien perorować na salonach, tylko siedzieć

Przemysław Wiszniewski

Autor jest znanym warszawskim opozycjonistą ulicznym, członkiem władz Otwartej Rzeczpospolitej, ławnikiem II kadencji w Sądzie Najwyższym.

Wciąż nie mogę ochłonąć po występie (28 kwietnia) Grzegorza Brauna. Antysemickim. Jestem ogromnie wdzięczny zarówno Magdalenie Biejat, jak i Rafałowi Trzaskowskiemu za właściwą reakcję. Oboje byli oburzeni skandaliczną wypowiedzią kandydata skrajnej prawicy. Do kuriozalnego pytania Brauna odniósł się Sławomir Mentzen, który zaserwował nam długą wypowiedź, uzasadniającą to pytanie. Z pozoru rzeczowy wywód naszpikowany był antysemickimi kalkami i stereotypami. Obaj kandydaci wywodzą się z tego samego środowiska skrajnej prawicy.

Każdy może mieć takie przekonania, jakie chce. Choćby patologiczne, oparte na uprzedzeniach i teoriach spiskowych. Problem pojawia się wówczas, gdy antysemita postanowi ujawnić swoje zdanie na temat Żydów w publicznej przestrzeni, na ogół pod postacią mowy nienawiści i pogardy. Czyni tak, ponieważ pragnie przekonać do swoich „poglądów” słuchacza. Po to Braun startuje w wyborach, a nie po to, by zostać prezydentem.

Uważam, że w Polsce nie trzeba nikogo oswajać z antysemityzmem. Wszyscy się z nim zetknęli. Niektórzy go odrzucają, przynajmniej deklaratywnie, inni są jego wyznawcami, albo traktują pobłażliwie i przyzwalająco, że jakoby „jest coś na rzeczy”, albo „może tu być ziarno prawdy”.

Oswajanie antysemityzmu przez polityków, zwłaszcza tych z parlamentu, jest jednak czymś więcej, niż tylko powtarzaniem rozmaitych „prawd objawionych”. Stanowi bowiem transfer tych nienawistnych treści z przestrzeni prywatnej, jakoś tam okiełznanej dzięki poprawności politycznej, do głównego nurtu dyskursu. Skoro wypowiada takie treści osoba publiczna, nie wolno już ich ignorować.

Oswajanie antysemityzmu przez polityków, zwłaszcza tych z parlamentu, stanowi transfer tych nienawistnych treści z przestrzeni prywatnej do głównego nurtu dyskursu

Fatalnie się stało, że antysemityzm trafił do polskiej polityki III RP w postaci paliwa politycznego, jakkolwiek trzeba stwierdzić, że chyba prekursorem był Lech Wałęsa, który insynuował żydowskie pochodzenie Tadeuszowi Mazowieckiemu, a ten poczuł się zobowiązany przedstawić papiery zadające kłam rzekomemu „oszczerstwu”.

Od tamtej pory minęły całe dekady i dziś dorobiliśmy się wyspecjalizowanych w antysemityzmie ugrupowań. Głównie ze strony skrajnej prawicy, choć i prawica zasadnicza nimi nie pogardza, umiejętnie manipulując nastrojami społecznymi. Z rządów PiS mieliśmy mnóstwo antysemickich skandali i ekscesów, choćby świętowanie rocznicy powstania faszystowskiej Brygady Świętokrzyskiej. I wiele innych.

Mówienie o wpływie Żydów na politykę ma różne źródła i cele. Jednym że źródeł jest rosyjska propaganda, która tradycyjnie infekuje nienawiścią do Żydów opinię publiczną, począwszy od niesławnej fałszywki carskiej ochrany pod znanym tytułem „Protokoły Mędrców Syjonu”.

Jest to znakomity temat zastępczy, ale także cel poszukiwań „wspólnego wroga”.

Wypowiedź Brauna miała wykazać, że wszystkiemu winni są Żydzi. To ważne, by zdjąć odium niechęci społecznej np. z Putina. Putin traci znaczenie jako złowroga postać zagrażająca naszemu światu. Antysemici odwołują się do starszych stereotypów.

Braun jawi się w tym sensie jako depozytariusz pewnej tajemnicy, którą ujawnia światu. Oczywiście, my wiemy, że to teoria spiskowa. Im bardziej odległa od jakichkolwiek racjonalnych przesłanek, tym lepiej. Prawica jest mistrzem tanich recept i łatwych do zrozumienia diagnoz. Jestem zdruzgotany sprowokowanym przez Brauna skandalem. Uważam, że państwo musi zadbać wreszcie o edukację antydyskryminacyjną i podjąć systemową walkę zarówno z antysemityzmem, jak i ksenofobią. Grzegorz Braun nie powinien perorować na salonach, tylko siedzieć w więzieniu. ●

• **Wyborcza To Wy. Piszcie:listy@wyborcza.pl**

Trudno szukać kultury rozmowy wśród wielu polskich parlamentarzystów

Czy debaty mają być rek którzy i tak nie mają sza

Witold Liliental

Autor jest kanadyjskim działaczem polonijnym, felietonistą, absolwentem Politechniki Warszawskiej. Urodził się w Warszawie w spolszczonej rodzinie o korzeniach żydowskich kilka miesięcy przed wybuchem II Wojny Światowej.

• **28.04.2025 Warszawa. Artur Bartoszewicz w drodze na debatę prezydencką zorganizowaną przez „Super Express”**
FOT. ROBERT KOWALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Od ponad 30 lat mieszkam w Kanadzie, choć mentalnie najczęściej w Polsce. Od kiedy mam obywatelstwo kanadyjskie dające mi prawo głosować, korzystam z tego prawa. Zmiana rządu liberałów na konserwatystów, czy odwrotnie, dotychczas nie powodowała istotnych zmian w moim codziennym życiu, w odróżnieniu od tego, co obserwujemy przy okazji każdej zmiany rządów w Polsce. Ale w sąsiednim kraju, od 80. lat uznanym za lidera i obrońcę świata demokratycznego, od 20 stycznia tego roku zaszły fundamentalne zmiany – wyniki wyborów nie tylko w Kanadzie i w Polsce nabierają dramatycznego znaczenia.

Nowy prezydent Stanów Zjednoczonych prowadzi wobec Putina politykę porównywalną z tą, jaką Neville Chamberlain prowadził wobec Hitlera w kwestii jego żądań dotyczących Czechosłowacji. Wstrzymał dostawy broni i pomocy dla napadniętej i walczącej Ukrainy, ma problem z publicznym uznaniem, kto na kogo napadł, a Unię Europejską oskarżył o to, że powstała „tylko w celu wyrolowania Ameryki”. W tej sytuacji Polska została wystawiona na realne zagrożenie. Ukraina walczy i krwawi sama, bez wydatnej pomocy zjednoczonej Europy może nie podołać powstrzymać nawały, nie bolszewickiej, ale nadal rosyjskiej. A nawała może nie zatrzymać się na Ukrainie. Wojna hybrydowa przeciwko Polsce i nie tylko już trwa od dawna, a w samym kraju ujawniły się siły, które bądź w wypowiedziach popierają politykę Putina, bądź, jak Konfederacja, o obronie Ukrainy, proklamują hasło: „to nie nasza wojna”. Nie trzeba przekonywać nikogo trzeźwo myślącego, że głosicieli takich postaw, ani tych, którzy w obliczu realnego zagrożenia głoszą hasła anty-unijne należy trzymać jak najdalej od władzy. Nawet ograniczonej przepisami Konstytucji władzy prezydenckiej.

Po wygranych wyborach w październiku 2023 r. rządząca koalicja przywracająca praworządność odziedziczyła m.in. pozostałości po rządach PiS, które narzucają czasem kontynuację polityki uspokajającej jednych, ale budzącej sprzeciw ludzi z empatią. Przykładem są zamknięcie granicy i pushbacki.

Straszenie wyimaginowanymi wrogami jest nieodmienną strategią stosowaną zawsze przez wszystkie siły prawicowe dążące do zdobycia władzy autorytarnej. Istotnym czynnikiem w hamowaniu naprawy i postępu są weta oraz ułaskawiania skazanych za przestępstwa, jakimi obecny prezydent walczy z nowym rządem. Dlatego majowe wybory prezydenckie, zwłaszcza w obliczu zmian w rozkładzie sił i wpływów na świecie nabierają znaczenia wręcz historycznego. Bo jeśli prezydentem zostanie kandydat prawicowej opozycji, może to skutkować rozłamem w koalicji demokratycznej.

Od czasu zakończenia II Wojny Światowej Kanada była nie tylko najbliższym sąsiadem i partnerem handlowym Stanów Zjednoczonych, ale także najbliższym sojusznikiem w ramach paktu NATO. I oto nagle nowy prezydent amerykański zaczyna powtarzać, że pragnie Kanadę wchłonąć, jako 51. stan USA i nazywa ówczesnego premiera Justina Trudeau „gubernatorem”. Takie enuncjacje, początkowo uważane za niezbyt wysokich lotów żarty, przestały być odbierane humorystycznie, kiedy Donald Trump zaczął nakładać na Kanadę wysokie cła i powtarzać swoje żądania coraz bardziej uporczywie. Choć wielu obywateli Kanady ma rodziny w Stanach, choć wymiana handlowa oraz współpraca przemysłowa i kulturalna trwała od lat i stosunki sąsiedzkie były niemal braterskie, wszystko to uległo gwałtownemu ochłodzeniu. Im więcej Donald Trump fantazjował o 51. stanie, im więcej wygłaszał tyrady o „sztucznym państwie”, tym większe powodował wzmożenie patriotyczne Kanadyjczyków.

W Kanadzie, jak i wszędzie, też są ugrupowania prawicowe, bardziej podatne na umizgi i groźby Trumpa. Ostatnio, będąca u władzy partia liberalna traciła na popularności. Nawet wewnątrz tej partii słabło poparcie dla premiera Justina Trudeau, który w końcu zrezygnował ze stanowiska, co wymusiło przyspieszone wybory.

Wśród Kanadyjczyków krąży dziś żart, że należy Trumpowi postawić pomnik wdzięczności. Pogarda dla Trumpa i wzmożenie patriotyczne zjednoczyły większość Kanadyjczyków, co skutkowało niemal cudowną wygraną partii liberalnej. Cudowną, ponieważ jeszcze ponad miesiąc temu sondaże stawiały ją daleko za partią konserwatywną i nic nie wskazywało na to, żeby mogła z tego marazmu wyjść, nawet po ustąpieniu Justina Trudeau.

To retoryka Trumpa spowodowała zwrot w nastrojach. Jego tzw. żarty i groźby spowodowały wielkie odrodzenie patriotyzmu i gwałtowny wzrost sympatii dla partii liberalnej. Objęcie urzędu premiera federalnego Kanady przez Marka Carney i jego stanowcze odpowiedzi na żądania Trumpa, dopełniły dzieła. 28.04. Kanada głosowała i partia liberalna wygrała z przewagą 25 mandatów nad konserwatystami, a sam ich szef, Pierre Poilièvre stracił mandat we własnym okręgu wyborczym.

Nawet frankofońska prowincja Québec, która w 1995 r., chciała odłączyć się od Kanady, teraz przynajmniej w połowie głosowała na liberałów, zaznaczając swoje związki z resztą Kanady. Tutejsze wybory odbyły się jednak spokojnie, bez wzajemnego obrażania się, bez inwektyw. Trzeba pamiętać, że Kanada w swojej tradycji czerpie z kultury parlamentaryzmu angielskiego, gdzie stare obyczaje kurtuazji nadal obowiązują.

Trudno szukać takich wzorców wśród wielu polskich polityków. Już wiele lat temu Andrzej Lepper powiedział w Sejmie, że „tu Wersalu nie będzie”, co sprawdza się zarówno w Sejmie, jak i podczas debat przedwyborczych. Z obecnej kampanii prezydenckiej, którą śledzę w telewizji, w pamięci ostro się wyryły debaty w Końskich i w Warszawie. Ale nawet w USA w debatach w kampanii prezydenckiej spotykają się tylko dwaj najpoważniejsi kandydaci.

1 RP

eprasa.pl 336abb6d2b

lamą polityków, ns na wybór?

W Polsce, kraju wciąż doganiającym bogatszą zachodnią Europę, spotyka się trzynaście osób, z których jedna korzysta z okazji i do głoszenia nienawiści rasowej, inna jawnie chwali Putina, jeszcze inna występuje właściwie tylko w roli kpiarza, wreszcie jedna, skądinąd miła, aspiruje nie tyle do stanowiska prezydenta, ile do bycia „kapelanką ateistów w wojsku". Czy debaty w tak kluczowej kampanii mają służyć za forum do reklamowania się działaczy społecznych i politycznych, którzy i tak nie mają żadnych szans na wybór? Moim zdaniem to nadużywanie demokracji.

Tymczasem na YouTube oglądam sondy uliczne, w których młodzi, chociaż nie tylko, deklarują, że są im bliskie poglądy Sławomira Mentzena, gdy mówi o konieczności pozbycia się migrantów, ponieważ Polska ma być przecież dla Polaków. Wyznawcy tych poglądów chyba nigdy nie byli poza granicami Polski, zdziwiliby się, że polscy uchodźcy w innych krajach są akceptowani i traktowani tak samo, jak rdzenni mieszkańcy, często z miłym uśmiechem.

Gdy pytałem o to tutejszych Polonusów, niejeden raz słyszałem tłumaczenie, że „my, to co innego". Starsza kobieta wymieniła Grzegorza Brauna jako jedynego, który nadaje się na prezydenta, ponieważ on mówi jak prawdziwy Polak i patriota. A „prawdziwy Polak i patriota" zabłysnął w debacie przerażającymi słowami o rzekomej „judaizacji" Polski i o żonkilach przypiętych w klapach dla upamiętnienia rocznicy powstania w getcie warszawskim, które nazwał „żydowskim znakiem hańby". To nie żonkile, tylko jego słowa były haniebne. I nie rozgrzesza go fakt, że zaczyna każde przemówienie od słów „Szczęść Boże" a w ostatniej debacie dodatkowo od pochwały Jezusa Chrystusa, nb. też Żyda.

Bywa, że debatę zapamiętuje się z powodu słów, których zabrakło. A z wyjątkiem kandydatów należących do demokratycznej koalicji, żaden z pozostałych nie zdobył się na chociaż jedno słowo potępienia tego antysemickiego ataku. Czyż europosłowi Braunowi zależy na rozpętaniu fali antysemityzmu, jak w grudniu 1922 r., które zakończyło się zamordowaniem pierwszego Prezydenta RP, Gabriela Narutowicza?

Uczono mnie, że religia katolicka, to religia miłości. Ten krzyczący brak reakcji na haniebne słowa był później tematem licznych rozmów w studiach telewizyjnych z politykami obydwu stron. Charakterystyczne, że politycy obecnej opozycji zapytani o to, natychmiast zmieniali temat, oskarżając obecny rząd o cokolwiek, ale nikt nie zdobył się na potępienie. Jak długo taka mowa i znane czyny mogą pozostać bezkarne?

Zaimponował mi Rafał Trzaskowski, kiedy słysząc antysemickie wynurzenia europosła Brauna odszedł w proteście od mównicy, dodając, że nie będzie tego słuchać. Tak się zachowuje w tej sytuacji przyzwoity człowiek. ●

• **Wyborcza to Wy. Piszcie: listy@wyborcza.pl**

Nawet w USA w debatach w kampanii prezydenckiej spotykają się tylko dwaj najpoważniejsi kandydaci. W Polsce, kraju wciąż doganiającym bogatszy Zachód spotyka się trzynaście osób

Kampania prezydencka

Walka o głosy na głosy

Jakiś czas temu byłem na wiecu Rafała Trzaskowskiego w moim rodzinnym mieście – Bolesławcu. Kiedy wydarzenie dobiegło końca, w drodze do domu spotkałem sąsiadkę, która też wracała z wiecu prezydenckiego.

– No i jak tam wrażenia? Głosuje pani na Trzaskowskiego? – zagadnąłem wysportowaną pięćdziesięcio-parolatkę.

– Wie pan... myślałam, że zagłosuję, ale kiedy na własne uszy usłyszałam te piskliwe okrzyki, to zwątpiłam i już sama nie wiem.

– Może Trzaskowski nie grzeszy barytonem, ale przecież ton głosu itp. to są sprawy drugorzędne. Bez znaczenia. Nie szukamy Voice of Poland – zaprotestowałem.

– Dla mnie wszystko ma znaczenie. Głos też – odpowiedziała kobieta.

Nie spodobało mi się to, co usłyszałem, bo przecież nie powinno być tak, że to brzmienie głosu kandydata decyduje o wyniku wyborów, zamiast tego, co kandydat mówi i robi. Jednak w następnych dniach, trochę wbrew sobie, przyglądałem się wystąpieniom Rafała Trzaskowskiego pod kątem wskazanym przez sąsiadkę i doszedłem do wniosku, że rzeczywiście coś jest na rzeczy. Gdy demokratyczny kandydat na prezydenta przemawiał podczas wieców i próbował zabrzmieć donośniej, to zazwyczaj jego głos przybierał nieprzyjemnie wysoki ton.

W międzyczasie poszperałem w literaturze przedmiotu i dowiedziałem się, że zarówno kobiety, jak i mężczyźni cenią sobie niższy głos u mężczyzn. Kobietom wydaje się bardziej atrakcyjny, gdyż kojarzy się z siłą, pewnością siebie i bezpieczeństwem. W mężczyznach zdaje się budzić respekt, podkreślając cechy przywódcze danej osoby.

Jakiś czas później również Dominika Wielowieyska zauważyła w swoim video podcaście na YouTubie, że głos Rafała Trzaskowskiego często nieprzyjemnie szybuje w za wysokie rejestry. Dzieje się to wtedy, gdy koalicyjny kandydat na prezydenta chce coś głośno wyrazić, czy też wykrzyczeć.

Przypomniałem sobie też historyczną debatę telewizyjną między Richardem Nixonem, a Johnem Kennedym, podczas której Nixon walczący o prezydenturę przegrał ze swoim demokratycznym rywalem dlatego, że się pocił.

Oczywiście można ubolewać, że to nie kompetencje kandydata, treść głoszonych postulatów, czy w końcu dobro państwa są najważniejszymi wskazówkami podczas wyborów prezydenckich. Tak byłoby pewnie w idealnym świecie. A ponieważ nasz świat nie jest idealny, również takie detale jak pot na skroni, ton głosu, albo kolor krawata mogą zaważyć o tym, kto zostanie głową państwa na najbliższe lata. A skoro tak – jako zwolennik Rafała Trzaskowskiego – mam nadzieję, że sztab demokratów weźmie to sobie do serca i w trybie ekspresowym zorganizuje swojemu kandydatowi np. warsztaty emisji głosu. ●

Dominik Pawlikowski
Autor jest absolwentem filozofii UWr i germanistyki UO

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34376132

Sąd Rejonowy w Nowej Soli — Wydział I Cywilny ogłasza, iż przed tutejszym Sądem, pod sygn. akt I Ns 823/24, toczy się sprawa o stwierdzenie nabycia spadku po:
- Stanisławie Szubie, zmarłej w dniu 9 listopada 2020 r. w Nowej Soli, mającej ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Nowej Soli,
- Tadeuszu Szubie, zmarłym w dniu 19 sierpnia 2024 r. w Nowej Soli, mającym ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Nowej Soli.
Wzywa się spadkobierców, aby w ciągu 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34376134

Sąd Rejonowy Poznań — Nowe Miasto i Wilda w Poznaniu, I Wydział Cywilny, ogłasza, że w tut. Sądzie pod sygn. I Ns 1068/19 toczy się postępowanie z wniosku Alior Bank Spółki Akcyjnej z siedzibą w Warszawie o stwierdzenie nabycia spadku po Jerzym Ludwińskim, synu Czesława i Feliksy, urodzonym 8 lipca 1940 r. w Kuklinie, którego ostatnie stałe miejsce pobytu miało miejsce w Swarzędzu zmarłemu w dniu 17 lutego 2018 r. w Poznaniu.
Sąd wzywa spadkobierców Jerzego Ludwińskiego, aby zgłosili się do Sądu Rejonowego Poznań — Nowe Miasto i Wilda w Poznaniu do I Wydziału Cywilnego do sprawy I Ns 1069/19 w terminie 3 miesięcy od ukazania się tego ogłoszenia i udowodnili swe prawa do spadku po Jadwidze Kaczmarek w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku po w/w osobie.

1 RP

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34376002

PPG.6731.30.2025.GN Gierałtowice, dnia 29.04.2025r.

INFORMACJA
Informacja o zamiarze dokonania z urzędu podziału nieruchomości o nieuregulowanym stania prawnym

Na podstawie art. 97a ustawy z dnia 21 sierpnia 1997r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2024r. poz. 1145),

Wójt Gminy Gierałtowice

1. Informuje o zamiarze wszczęcia z urzędu postępowania administracyjnego w sprawie podziału nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym, położonej w Paniówkach przy ulicy Skotnickiej, oznaczonej ewidencyjnie jako **działka nr 701/200,** o powierzchni 0,1919 ha.
2. Podział nieruchomości opisanej w pkt 1 jest niezbędny dla realizacji celu publicznego polegającego na urządzeniu i budowie gminnej drogi publicznej.
3. Wzywa się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do nieruchomości opisanej w pkt 1, aby w terminie 2 miesięcy zgłosiły się w Urzędzie Gminy Gierałtowice i wykazały swoje prawa do nieruchomości.
4. Po bezskutecznym upływie terminu określonego w pkt 3 zostanie wszczęte z urzędu postępowanie w sprawie podziału nieruchomości i wydane decyzja zatwierdzająca podział nieruchomości.
5. Niniejsze ogłoszenie podlega opublikowaniu na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Gierałtowice oraz na stronach internetowych Urzędu Gminy Gierałtowice, a także przez ogłoszenie w prasie o zasięgu ogólnopolskim.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34376056

Syndyk Masy Upadłości w postępowaniu upadłościowym Leda Investments RFI Sp. z o.o. w upadłości z siedzibą w Warszawie ogłasza sprzedaż z wolnej ręki **części nieruchomości położonej w Jedlinie-Zdroju**, pow. wałbrzyskim, woj. dolnośląskim, objętej KW nr **SW1W/00037822/5** w postaci działki ewid. o nr **231** o pow. **8.0839 ha**, stanowiącej użytki zielone, pastwiska oraz częściowo użytki leśne, zwanej dalej „Przedmiotem sprzedaży".

Cena wywoławcza Przedmiotu sprzedaży wynosi **1.634.943,16 zł** (słownie: *jeden milion sześćset trzydzieści cztery tysiące dziewięćset czterdzieści trzy złote i szesnaście groszy*) **brutto**.

Zainteresowani powinni składać oferty w terminie do dnia 13 czerwca 2025 roku w Kancelarii Notarialnej Julita Borkowska, Jakub Skoczylas s.c., Al. Komisji Edukacji Narodowej 53 lok. U1, 02-797 Warszawa. Decydująca jest data wpływu oferty do wskazanej kancelarii notarialnej. Oferta wysyłana pocztą lub przesyłką kurierską, która wpłynęła po terminie – bez względu na datę jej nadania, nie będzie rozpatrywana.

Oferta wraz z wymaganymi dokumentami powinna być umieszczona w dwóch zamkniętych kopertach, jednej większej (minimum o formacie A4) i drugiej mniejszej (minimum o formacie C5). Koperty powinny zostać włożone „jedna w drugą" i zostać zaadresowane na adres kancelarii notarialnej, o której jest mowa powyżej. Na każdej kopercie należy podać sygnaturę akt: „VI GUp 5/22", a także umieścić w sposób wyraźny dopisek *„Oferta na zakup działki o nr 231 – PAKIET nr 5"* oraz dopisek *„NIE OTWIERAĆ"*. Nadto na kopertach zewnętrznej i wewnętrznej należy wskazać dane oferenta.

Oferta powinna zawierać m.in. dowód wpłaty **wadium** w wysokości **160.000,00 zł** (słownie: *sto sześćdziesiąt tysięcy złotych*) na rachunek masy upadłości „LEDA INVESTMENTS RFI sp. z o.o." o nr: „PL 18 1600 1462 1802 5933 2000 0001" (BNP Paribas Bank Polska S.A.).

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 17 czerwca 2025 roku o godzinie 11:30 w Kancelarii Notarialnej Julita Borkowska, Jakub Skoczylas s.c., Al. Komisji Edukacji Narodowej 53 lok. U1, 02-797 Warszawa.

Operat szacunkowy określający wartość Przedmiotu sprzedaży zostanie udostępniony zainteresowanym w formie skanu, przesyłanego za pośrednictwem poczty e-mail lub usługi „Dropbox" na wniosek skierowany na adres e-mail kancelarii Syndyka: kancelaria@saltarski.com, po złożeniu przez zainteresowanego oświadczenia o poufności. Wzór oświadczenia o poufności oraz szczegółowe Warunki sprzedaży są dostępne do pobrania na stronie internetowej Syndyka www.saltarski.com. Operat pozostaje również do wglądu w aktach sprawy, toczącej się przed Sądem Rejonowym w Wałbrzychu VI Wydział Gospodarczy Sekcja ds. Upadłościowych i Restrukturyzacyjnych pod **sygn. akt VI GUp 5/22**.

Wszelkie zapytania odnośnie procesu sprzedaży, przedmiotu sprzedaży, czy też warunków sprzedaży powinny być kierowane wyłącznie za pośrednictwem e-mail: kancelaria@saltarski.com. Syndyk lub jego pełnomocnik udziela odpowiedzi na pytania i wyjaśnia wątpliwości związane z postępowaniem likwidacyjnym, odnoszącym się do mienia stanowiącego Przedmiot sprzedaży wyłącznie w formie e-mail.

Sprzedaż dokonana w postępowaniu upadłościowym ma skutki sprzedaży egzekucyjnej (art. 313 Prawa upadłościowego).

Koszty zawarcia umów przewidzianych warunkami sprzedaży ponosi w całości wygrywający oferent (kupujący).

Syndyk zastrzega sobie prawo, bez podania przyczyn, do odstąpienia od wyłonienia nabywcy oraz zamknięcia procesu sprzedaży (aukcji) bez wyboru którejkolwiek z ofert.

Zapraszam do udziału w sprzedaży
Syndyk Tycjan Saltarski

www.infopublikator.pl

eprasa.pl 336abb6d2b

„Szpiedzy" z Michaelem Fassbenderem od dziś w kinach

DWA LATA BEZ PRACY ODROBIŁ Z NAWIĄZKĄ

– Cieszę się, że wróciłem do grania. To jedyne, co potrafię – mówi Michael Fassbender po przygodzie z wyścigami samochodowymi.

Piotr Guszkowski

Powieka ani drgnie. W oczach pustka, z twarzy trudno wyczytać jakiekolwiek emocje. Nawet jeśli to tylko pozorny spokój, świetnie się maskuje. Czy to agent wywiadu, czy płatny zabójca – nieważne. Jego znakiem rozpoznawczym stała się powściągliwość.

Mimo to Michael Fassbender zarzeka się, że byłby fatalnym szpiegiem. Z drugiej strony, w rozmowie z „Guardianem" przyznał kiedyś, że okłamywanie dziennikarzy przychodzi mu z łatwością. – Jestem w tym dobry. Muszę być.

Dwadzieścia lat temu znalazł się na liście potencjalnych następców Pierce'a Brosnana w roli Bonda. Poszedł na spotkanie z producentami Barbarą Broccoli i Michaelem G. Wilsonem. – Trudno to nawet nazwać castingiem – twierdzi. Skończyło się na tym, że zamiast reklamować siebie, zachwalał Daniela Craiga.

Dziś Fassbender uważa, że na 007 jest za stary. Jak widać to niejedyna droga do licencji na zabijanie.

MICHAEL FASSBENDER. SAMOCHODY W MOJEJ GŁOWIE

Pierwszym marzeniem Michaela Fassbendera nie było wcale aktorstwo. Chciał się ścigać. Z dziadkiem oglądał Formułę 1. Kiedy był mały, jeżdżące w kółko bolidy trochę go nudziły, ale z czasem wciągnął się na całego. Kibicował Michaelowi Schumacherowi, imponował mu agresywny styl jazdy Niemca. Sam nauczył się prowadzić w wieku 12 lat, chodził na tor gokartowy, ale rodziców nie było stać na to, żeby mógł na poważnie brać udział w zawodach.

Nie porzucił marzenia. Obiecał sobie, że spróbuje po czterdziestce.

Najwcześniejsze wspomnienie, jakie potrafi przywołać, także jest związane z samochodami. Konkretnie: z zieloną ciężarówką, do której Fassbenderowie (ojciec Niemiec, matka – Irlandka) spakowali cały dobytek i dwójkę dzieci, kiedy wyruszali w drogę z Heidelbergu do Killarney, miasteczka w malowniczym hrabstwie Kerry na południowo-zachodnim krańcu wyspy. Niewiele z tego pamięta, miał zaledwie dwa lata. Jednak zdjęcia i rodzinne opowieści utrwaliły w jego głowie żywy obraz przeprowadzki.

• **Michael Fassbender jako George Woodhouse w filmie „Szpiedzy"**
FOT. CLAUDETTE BARIUS/FOCUS FEATURES/UNITED INTERNATIONAL PICTURES SP

Rodzice prowadzili w Killarney zajazd z restauracją. Wierzyli, że wykształcenie zapewni dzieciom dobrą przyszłość. Starsza siostra Michaela, Catherine, zrobiła specjalizację z neuropsychologii. On nie widział dla siebie miejsca na uczelni.

Z zespołem metalowym nie wyszło, trafił na warsztaty aktorskie. W lokalnej dyskotece wystawili z kumplami spektakl według „Wściekłych psów" Quentina Tarantino. Po latach Fassbender przyzna się do tego reżyserowi w trakcie przesłuchania do „Bękartów wojny". – W porządku stary, dopóki ktoś nie zarabia kasy na moich rzeczach, jest okay – odparł Tarantino. Fassbender odetchnął, pieniądze z biletów poszły na cel charytatywny.

GŁODNY GRANIA

Dostał się do Drama Centre w Londynie, ale rzucił studia. Na przesłuchania przychodził zmęczony po nocnej zmianie w magazynie przy rozładunku ciężarówek. Z „Pearl Harbour" się nie udało, ale zadebiutował w „Kompanii braci", świetnie przyjętym serialu wyprodukowanym przez Stevena Spielberga i Toma Hanksa.

Chciał pójść za ciosem, wyjechał do Los Angeles. I boleśnie zderzył się z realiami Hollywood. Przez następne 2 lata przepracował przed kamerą zaledwie 6 tygodni. Wrócił do domu i stanął za barem. – Lubiłem to, ale, na Boga, naprawdę chciałem grać!

W końcu nastąpił przełom: główna rola bojownika IRA we wstrząsającym „Głodzie" Steve'a McQueena. Pierwsze przesłuchanie nie poszło najlepiej, na szczęście reżyser zgodził się dać aktorowi drugą szansę. I wątpliwości zniknęły. To właśnie McQueen nauczył go odwagi przed kamerą i zaufania własnym instynktom.

Kontynuowali współpracę, która obu zaprowadziła na szczyt.

We „Wstydzie" Fassbender zagrał seksoholika. O odważnych scenach z jego udziałem mówiło całe Hollywood. W „Vanity Fair" pojawił się nawet tekst, którego bohaterem był penis Fassbendera („Jestem dostępna do pracy z nim w każdej chwili" – żartowała Charlize Theron). Trzy lata później rola sadystycznego plantatora z „Zniewolonego. 12 Years a Slave" przyniosła aktorowi nominację do Oscara.

Wkrótce pojawiły się porównania do Marlona Brando. Nawet kiedy Fassbender dotyka najmroczniejszych aspektów ludzkiej natury i odsłania przed publicznością swoją wrażliwość, stara się przemycać nieco humoru.

1 RP

eprasa.pl 336abb6d2b

– Humor działa rozbrajająco – jak stwierdził w rozmowie z Carey Mulligan (swoją partnerką z planu „Wstydu"), przeprowadzonej w ramach cyklu „Actors on Actors". – Sprawia, że widz staje się bardziej bezbronny. A przez to podatny na działanie filmu.

ĆWICZENIE EGO

Czas posuchy odrobił z nawiązką. Wystąpił m.in. u Ridleya Scotta (prequele sagi „Obcy", „Adwokat") i Tarantino („Bękarty wojny"), zagrał Steva'a Jobsa (druga nominacja do Oscara), Carla Junga i Magneto z komiksów o X-Menach. W sumie ponad 30 ról, większość pierwszoplanowych. Sporo jak na 10 lat. Aktor czuł, że potrzebuje przerwy. Poza tym pamiętał, co obiecał sobie w dzieciństwie. Był po czterdziestce.

Poważne ściganie trudno pogodzić z graniem. Sezon wyścigowy trwa od kwietnia do października. Są jeszcze kwestie bezpieczeństwa. Nikt nie ubezpieczy gwiazdy filmu, która między kolejnymi transzami zdjęć może rozbić się na torze. Dlatego w 2020 r. Fassbender zrobił sobie wolne od grania. Poszedł śladem innych wielkich aktorów – Steve'a McQueena oraz Paula Newmana – których pasją były wyścigi.

Usiadł za kierownicą Porsche 911 RSR. Nie spodziewał się, że czeka go, jak to określił, prawdziwe ćwiczenie ego.

W dokumencie o przygotowaniach do udziału w 24-godzinnym wyścigu Le Mans możemy zobaczyć, jak zmaga się z niepowodzeniami, walczy o zbudowanie pewności siebie. A czasem musi pogodzić się, że z walki o podium wyeliminuje go błąd innego kierowcy. – Nie wiem, czy po tych doświadczeniach stałem się lepszym kierowcą. Prędzej lepszym człowiekiem. Nauczyłem się, jak przyjąć cios i oswoić się z tym, żeby pójść naprzód.

Wyzwanie okazało się większe, niż sobie wyobrażał. W rozmowie z IndieWire aktor powiedział: – Cieszę się, że wróciłem do grania. To jedyne, co potrafię.

Doświadczenia z toru przydały się na planie „Zabójcy". Fassbender porównuje sposób pracy Davida Finchera do procesu destylacji. Reżyser robi dużo dubli. Każde ujęcie przybliża go do osiągnięcia właściwego efektu. – Wymaga to precyzji, jak podczas wyścigu, kiedy zjeżdżasz do boksu i analizujesz okrążenie zakręt po zakręcie: „Straciłem tu jedną dziesiątą sekundy czy trzy dziesiąte?" – mówi aktor.

• **„Szpiedzy" Stevena Soderbergha to inteligentnie skrojony thriller**
FOT. CLAUDETTE BARIUS/FOCUS FEATURES/UNITED INTERNATIONAL PICTURES SP

Fassbender wcielił się w płatnego zabójcę. W jednej z pierwszych scen, w oczekiwaniu na pojawienie się celu w oknie naprzeciwko, beznamiętnym głosem przedstawia metodykę swego fachu: – Wszystko sprowadza się do przygotowań, dbałości o szczegóły, powtarzalności, powtarzalności i powtarzalności.

Codzienność aktora wygląda podobnie. Fassbender również musi odrobić swoją pracę domową. Skrupulatnie się przygotowuje, analizuje sceny, szuka inspiracji. Stara się rozgryźć bohatera. Wszystko po to, żeby mógł wyłączyć myślenie, kiedy już wejdzie na plan.

W ŚWIECIE KŁAMCÓW

Bezimienny zabójca, wychodząc na ulice Paryża, zakłada stylizację niemieckiego turysty. W dobie wszechobecnych kamer i monitoringów trudno stać się dziś niewidzialnym. Jeśli więc nie możesz być niewidzialny, przynajmniej nie zwracaj na siebie uwagi.

– Jesteśmy jakby nas nie było, działamy ukradkiem – tak brzmi pierwsza lekcja, jaką swojej podopiecznej daje tajny agent grany przez Fassbendera w serialu „Agencja". „Marsjanin", bo taki pseudonim nosi, wraca do domu i pracy za biurkiem po latach spędzonych pod przykrywką. Twórcy stawiają pytanie o koszty życia w kłamstwie.

W świecie profesjonalnych kłamców rozgrywają się też „Szpiedzy", inteligentnie skrojony thriller Stevena Soderbergha. Ci w dodatku mają idealną wymówią. Zawsze mogą się zasłonić klauzulą tajności, do czego odnosi się zwrot „black bag" w oryginalnym tytule.

Fassbender gra tutaj oficera brytyjskiego wywiadu, postać żywcem wyjętą z powieści Johna le Carré. Ktoś wykradł oprogramowanie, George ma odnaleźć kreta. Na liście potencjalnych zdrajców jest jego żona (Cate Blanchett).

Najpierw przyszedł mail od Soderbergha, kilka dni później propozycja dotycząca „Agencji". Fassbender uznał, że są na tyle różne, że przyjmie obie. W „Szpiegach" zaprasza podejrzanych na kolację. Kiedy wszyscy podjedą i popiją, proponuje pozornie niewinną grę towarzyszką: każdy ma powziąć jakieś postanowienie. Nie dla siebie jednak, tylko dla osoby po prawej stronie. Zapowiada się wieczór rodem z „Kto się boi Virginii Woolf?".

Nawet kiedy Fassbender dotyka najmroczniejszych aspektów ludzkiej natury i odsłania przed publicznością swoją wrażliwość, stara się przemycać nieco humoru

ZMIANA PRIORYTETÓW

Odkąd wrócił do grania na pełny etat, specjalizuje się w kreacjach facetów, którzy – jak już ustaliliśmy – mają nie rzucać się w oczy. Co jest, umówmy się, trochę na przekór temu, czego pragną aktorzy. Nawet w przebojowym „Kneecap. Hip-hopowa rewolucja" zagrał irlandzkiego bojownika, ojca jednego z raperów z tytułowego składu, który od lat żyje w ukryciu: upozorował własną śmierć, żeby wyprowadzić w pole brytyjskich okupantów.

Fassbender korzysta z ćwiczenia, które wyniósł ze szkoły aktorskiej. Jeden z profesorów wysyłał studentów do zoo, żeby podglądali zwierzęta. – Zero emocji, czyste skupienie, obserwacja, wyczekiwanie okazji – jak opowiadał Carey Mulligan.

Jego bohaterowie wysoko trzymają gardę. Wydają się bardzo profesjonalni, wręcz nieludzko opanowani – chyba, że chodzi o ukochaną kobietę. Wtedy pojawia się dylemat lojalności.

W przeciwieństwie do swoich bohaterów, Fassbender potrafi zachować właściwy work-life balance. Zapytany przez Stephena Colberta, czy zmienił się przez 15 lat od czasu poprzedniego spotkania z Soderberghiem (przy filmie „Ścigana"), zażartował, że może jest gorszym aktorem, ale na pewno szczęśliwszym człowiekiem. Dotąd najważniejsza w jego życiu była praca. Kiedy pojawiły się dzieci, aktorstwo zeszło na drugi plan. Przerwę od grania wykorzystał na urlop tacierzyński.

Żoną Fassbendera jest szwedzka aktorka Alicia Vikander. Poznali się w 2014 r. na planie „Światła między oceanami". Spędzili razem kilka tygodni w Nowej Zelandii, dosłownie na końcu świata, gdzie w przerwach między zdjęciami nie było nic do roboty.

Fassbender śmieje się, że to musiało się tak skończyć. Pobrali się w 2017 r., cztery lata później na świat przyszło ich pierwsze dziecko. Fassbender i Vikander starają się tak organizować grafik, że jeśli jedno z nich ma zdjęcia, drugie zostaje z synami.

Według Michaela Fassbendera szpiedzy byliby świetnymi aktorami, bo od tej gry zależy ich życie. On cieszy się, że może udawać szpiega przed kamerą, a po powrocie do domu nikogo już udawać nie musi. ●

„Szpiedzy" w kinach od 9 maja.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34375536

JUŻ W ŚRODĘ W WYBORCZEJ DODATEK SPECJALNY:

WYBORCZA NA WYBORY PREZYDENCKIE

- Co kandydaci na prezydenta sądzą o armii, bezpieczeństwie i polityce zdrowotnej?
- Kto lepiej rozegrał kampanię i co mówią nam sondaże na ostatniej prostej?

1 RP

eprasa.pl 336abb6d2b

Witamy w Polsce

Cykl Witamy w Polsce tworzy zespół kilkudziesięciu reporterów „Wyborczej" pracujących w redakcjach w całym kraju.

Stójków MA ZNIKNĄĆ

– **Wody Polskie zaczęły od dupy strony.** Bo z góry narzucili i zaczęli od wysiedleń, a nie mówią nam, na jakich zasadach mielibyśmy się wynieść – słyszymy od mieszkańców Stójkowa w gminie Lądek-Zdrój. Mają być przesiedleni, żeby powstał tam suchy zbiornik retencyjny.

FOT. KRZYSZTOF ZATYCKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Minęło pół roku od powodzi, która dotknęła Stójków

HUBERT GŁUCH

Wieś pomiędzy Lądkiem-Zdrojem, a Stroniem Śląskim leży tuż nad Białą Lądecką. Powódź z września ub. roku zniszczyła zabudowania przy rzece. Po pół roku od potopu niektóre domy wzdłuż koryta nadal są opuszczone. Brakuje ścian, dachów, drzwi i okien. Idąc przez wieś, widzimy wybite szyby, sterty gruzu i śmieci, a w jednym miejscu skręcone i powyginane kawałki metalu, które kiedyś były karoserią samochodu.

– Co tu ratować? To i tak jest do rozwalenia – mówi kobieta, którą tam spotykamy.

– Ale tam mają nowe domy postawione – wskazuje ręką na zachód, dalej od rzeki, gdzie woda nie dotarła. – Myślę, że oni się zbuntują przeciw zbiornikowi. Mówią, że to nie zgodne z prawem, żeby kogoś wyrzucać z domu.

W 2021 roku w Stójkowie zameldowanych było 175 osób, obecnie mieszkają 92. Przesiedlenia miałyby nastąpić po tym, jak zaakceptowany zostanie program redukcji ryzyka powodziowego w zlewni Nysy Kłodzkiej, przygotowany przez Wody Polskie. Omawiano je na spotkaniach konsultacyjnych z mieszkańcami gmin poszkodowanych przez powódź. Nerwowo było na ostatnim z nich – w Lądku-Zdroju. Prof. Janusz Zaleski (którego zespół przygotował program) omówił zalecany wariant, który przewiduje budowę zbiornika w Stójkowie.

Według dokumentu udostępnionego przez Wody Polskie, suchy zbiornik miałby mieć 2,13 mln m3 pojemności, powierzchnię prawie 40 ha i wysokość zapory sięgającą 16 metrów. Budowa zbiornika miałaby oznaczać wykup 62 budynków w Stójkowie (w tym 32 mieszkalnych) i przesiedlenie wszystkich 92 mieszkańców. Zbiornik miałby ochronić przed powodzią miasto Lądek-Zdrój i odciążyć m.in. Kłodzko.

Projekt jest poddane pod dyskusję, ale już na tym etapie budzi znaczny sprzeciw mieszkańców Stójkowa. – Traktują nas jak gorszych ludzi. Chronić Lądek, chronić Stronie, a nas zatopić? Bo my się nie liczymy – mówiła wzburzona podczas konsultacji Ewa, która reprezentowała mieszkańców wsi.

MUSZĘ POZOSTAĆ NA POLU BITWY

Postanowiliśmy sprawdzić, czy wszyscy mieszkańcy wsi są przeciw budowie zbiornika.

Jedziemy do Stójkowa. Do wsi niegdyś dało się wjechać w dwóch miejscach, przekraczając Białą Lądecką. Nawigacja samochodowa sugeruje przejazd mostem, ale gdy docieramy na miejsce, okazuje się, że przeprawa nie istnieje. Widzimy jedynie betonowe fragmenty zerwanej konstrukcji.

We wsi na zewnątrz niemal nikogo nie ma, mimo że jest ciepło. Później dowiemy się, że nie ma też niektórych domów (zostały wyburzone po powodzi), a inne nie nadają się do zamieszkania. Dostrzegamy koparki, które pracują przy usuwaniu gruzów. Idąc wzdłuż ulicy, szybko trafiamy na tabliczkę informującą, że dom zajmuje sołtys wsi.

– Nie chcemy tu zbiornika – rzuca kategorycznie sołtyska Agnieszka Łyszczarz. – Dużo osób podpisało się pod petycją, pod sprzeciwem, który został złożony na konsultacjach. Nie chcemy tego zbiornika i będziemy o to walczyć.

Pytam o argumenty przeciw budowie. Sołtyska wymienia: wykup i wyburzenie nowych domów, które dopiero zostały zbudowane, zniszczenia 17 zabytków, znajdujących się w Stójkowie, przeniesienie drogi wojewódzkiej i rozbicie zżytej społeczności.

Prof. Zaleski na konsultacjach opowiadał o procedurze i o podobieństwach ze zbiornikiem Racibórz i wsią Nieboczowy – w tamtym przypadku przeniesiono wszystkich mieszkańców, a razem z nimi nawet kościół i cmentarz.

– No, ładnie to wszystko wygląda, jak się słucha. Tyle że na chwilę obecną nawet nie są w stanie nam podać, na jakich zasadach byłby wykup, gdzie mogłaby się odbyć ewentualna odbudowa – mówi Agnieszka Łyszczarz.

U niej powódź wyrwała tylną ścianę domu i gdyby Wody Polskie przedstawiły konkrety, zaoferowały godne pieniądze, to sołtyska mogłaby się nawet zgodzić na odbudowę w innym miejscu.

– A tak, to jest obawa, że jak się zgodzimy, to zosta-

eprasa.pl 336abb6d2b

niemy z niczym. Nas nie satysfakcjonuje, żeby dostać działki w Lądku. Nie chcemy opuszczać wsi. Ja jestem sołtysem, także muszę pozostać na polu bitwy – zaznacza.

Twierdzi, że „tu nikt nie chce zbiornika".

MYŚLĘ, ŻE TO BY NAM WYSZŁO NA LEPSZE

Szybko okazuje się jednak, że „ktoś" na zbiornik się zgodzi. Między innymi mieszkańcy pierwszego domu, który odwiedzamy po rozmowie z sołtyską.

– Ja to bym nawet poszedł – mówi mężczyzna. – Myślę, że to bym nam wyszło finansowo na lepsze. Bo te działki co ma mam do drogi, to są teraz bez wartości. A tu jeszcze sąsiad mieszka, starszy ode mnie i mówi, że chętnie by się zgodził pójść.

Dodaje, że można przesiedlić ludzi tak, żeby społeczność dalej mieszkała razem. Ważne jednak jest szybkie podjęcie decyzji, bo najbardziej mieszkańcom szkodzi niepewność.

– Bo to taka niewiadoma. Ludzie nie wiedzą, czy remontować, czy nie. I raz mówią, że zbiornik ma być do tej skarpy – mężczyzna pokazuje ręką. – A raz, że do torów. I ci z nowych domów, którzy mieszkają bliżej torów, są przeciw.

Mieszkaniec Stójkowa żal ma o brak rozmów. Na konsultacje w Lądku pojechali nieliczni, do samej wsi przedstawiciele Wód Polskich nie dotarli. Zresztą nawet mieszkańcy nie mają się gdzie zebrać, po powodzi nie ma świetlicy.

– Mamy grupę na WhatsAppie, ludzie wypisują. Ale to dla mnie trochę dziecinada – mówi mężczyzna.

O grupie słyszymy również od innych mieszkańców. Że pojawiają się na niej pomysły palenia opon pod Sejmem i ankieta, kto jest „za" budową zbiornika, a kto „przeciw".

Maria Łukaszewska, która prowadzi pensjonat „Willa Marianna", również nie jest przeciwniczką suchego zbiornika. Zaznacza, że nie jest hydrolożką, dlatego zdaje się na opinię naukowców. Skoro zespół prof. Zaleskiego doszedł do wniosku, że to najlepsza lokalizacja dla zbiornika, to być może należy się na nią zgodzić.

– Cała reszta, to nadbudowa emocjonalna – uważa Łukaszewska. – Muszą o tym decydować fachowcy i powinni to zrobić szybko. Dalsze zwlekanie tylko potęguje polaryzację i nie sprzyja porozumieniu, a zegar do kolejnej katastrofy tyka.

Jej zdaniem zablokowanie budowy zbiornika będzie zwycięstwem jedynie symbolicznym i trudno będzie potem liczyć na empatię reszty kraju przy kolejnej powodzi.

– Według mnie potrzeba konkretnych propozycji dla mieszkańców Stójkowa. Przy czym dla niektórych będą to pieniądze za wykup, dla innych zamiana na mieszkania bliżej miasta lub odbudowa w innym miejscu. – mówi właścicielka „Willi Marianny".

Musiałaby to być działka za działkę, dom za dom. A na razie nikt nam takiej gwarancji nie daje

Jak może wyglądać życie przesiedlonych

• 25 kwietnia przedstawiciele gmin Lądek-Zdrój i Stronie Śląskie, a między nimi mieszkańcy Stójkowa, odwiedzili Nieboczowy. To wieś, która została całkowicie przesiedlona pod budowę zbiornika Racibórz. Razem z mieszkańcami w nowe miejsce przeniesiono m.in. kościół i cmentarz.

– Teraz mieszkamy tu już 9 lat, jesteśmy szczęśliwi i naprawdę cenimy to, co mamy – mówi Barbara Mazurek, sołtyska Nieboczów.

Wsią zachwycona jest Anna Wichlińska, architektka z Lądka-Zdroju, która wzięła udział w wycieczce. – Wójt powiedział, że tutaj jest Dubaj. Moim zdaniem dlatego, że to jest wioska „na bogato". Byłam zauroczona jakością wykonania tej wsi i jej komplementarnością. Placami zabaw, boiskiem, domami, ogródkami, porządnymi drogami. Ciekawym, nie sztampowym układem urbanistycznym – tłumaczy swój podziw.

Bożena Długosz-Kluza, sołtyska Goszowa uważa jednak, że pieniędzy uzyskanych za wykupy nie wystarczy do odbudowy wsi. Zresztą – jej zdaniem – to inna sytuacja. Nie do odtworzenia miałby być potencjał turystyczny przesiedlanych miejscowości.

– Rozumiem, że ludzie boją się samego procesu adaptacji. Ale Nieboczowy pokazały, że naprawdę się da. Da się przenieść kościół, cmentarz. Wójt Czesław Burek powiedział, że oni nie bali się marzyć i dlatego mają wieś jak z marzeń. Ja teraz życzę tego moim mieszkańcom – żeby odważyli się zamarzyć – mówi Marzena Stołypko, sołtyska Starej Morawy. ●

CO MAM ZROBIĆ? ZABIĆ PSY I IŚĆ DO BLOKU?

Kierujemy się do nowych domów, bliżej torów. Powódź tutaj nie dotarła, budynki nie są zniszczone. Co więcej – niektóre nie są jeszcze wykończone.

– Proszę pana, to jest masakra – mówi kobieta, która w nowym domu mieszka zaledwie od kilku lat. – Mamy kredyt, działkę. A teraz nie wiadomo, czy nas wysiedlą, czy nie.

Opowiada o dwóch wersjach („do skarpy" i „do torów"). Jeśli przyjąć pierwszą, jej dom zostanie nienaruszony. Jeśli drugą – będzie musiał być wyburzony pod budowę zbiornika. A, jak opowiada kobieta, dom jest dla niej i jej męża bardzo ważny. Wiele robili w nim sami (mąż jest budowlańcem), specjalnie wybrali miejsce, w którym będzie cisza i spokój. Tu mają działkę o powierzchni 21 arów. Nie zamierzają przenosić się do bloku.

– My mamy psy. Mąż mówi: „Co mam zrobić? Zabić psy i iść do bloku?" – denerwuje się mieszkanka Stójkowa. – Musiałaby być działka za działkę, dom za dom. A na razie nikt nam takiej gwarancji nie daje.

Nasza rozmówczyni zastanawia się również, czy uda się znaleźć pracę w innym miejscu. Nie wyobraża sobie dojeżdżania kilkudziesięciu kilometrów do miejsca zatrudnienia. Mówi też o lokalnej firmie „Gwarek", która zatrudnia tu 15 osób. Pyta, czy będą musieli wszystkich zwolnić.

Najbardziej zdenerwowana jest na postawę Wód Polskich. Według niej za mało jest konkretów, a za dużo spraw do doprecyzowania „później, czyli nie wiadomo kiedy".

– Wszystko później, później. No kiedy kur.. kiedy później? – denerwuje się nasza rozmówczyni. – Wody Polskie w ogóle zaczęły od dupy strony. Bo już narzucili, od razu zaczęli od wysiedleń.

A zdaniem kobiety zabrakło rozmowy o tym, dlaczego to Stójków ma być przesiedlany, gdzie mają przenieść się mieszkańcy i którzy konkretnie mają się przenieść oraz jaka będzie wysokość odszkodowań.

– Czekamy na decyzje. Ale czuję, że to będzie długo trwało, bo tu będą walczyć – mówi mieszkanka z rezygnacją w głosie – Wszystko można załatwić, tylko jeśli ma się odpowiednie podejście. My też jesteśmy ludźmi.

Grzegorz mieszka w starszym domu, ale też jest przeciwny budowie zbiornika i relokacji. – Ja mieszkam w domu pokoleniowym, dom jest po dziadku. To jest człowiek, który walczył za ten kraj i między innymi dzięki niemu kraj jest taki, jaki jest. Osiedlono go tutaj za zasługi – wspomina Grzegorz.

I dodaje dalej: – To spadło na nas jak grom z jasnego nieba.

Na razie żadne decyzje w sprawie zbiornika w Stójkowie nie zostały podjęte. Pierwszy etap konsultacji, który miał trwać do 31 marca, został wydłużony do 30 kwietnia. W tym czasie chętni mogą składać swoje uwagi i wnioski za pomocą formularza. Wody Polskie planują kolejne tury rozmów. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34376199

NAJLEPSZE REPORTAŻE

W KAŻDY PONIEDZIAŁEK W „WYBORCZEJ"

1 RP

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34375817

Likwidator Przedsiębiorstwa Turystycznego „Gryfia-Mazur" Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w likwidacji z siedzibą w Szeligach ogłasza, iż posiada do sprzedaży w drodze publicznej licytacji na warunkach II przetargu pisemnego nieograniczonego prawo użytkowania wieczystego nieruchomości zabudowanej budynkiem usługowym o przeznaczeniu hotelowym, stanowiącej działkę nr 61 o powierzchni 2,0500 ha położonej w Szeligach 10, dla której Sąd Rejonowy w Ełku, prowadzi księgę wieczystą nr OL1E/00007937/9 za cenę najwyższą z oferowanych, ale nie niższą niż 100% ceny oszacowania tj. 5.587.000,00 zł netto (pięć milionów pięćset osiemdziesiąt siedem tysięcy złotych 00/100 netto) w tym wartość gruntu: 1.499.000,00 zł netto (jeden milion czterysta dziewięćdziesiąt dziewięć tysięcy złotych 00/100 netto). Cena zostanie powiększona o wartość podatku VAT, obciążającego nabywcę, o ile będzie to wynikać z obowiązujących przepisów w zakresie podatku od towarów i usług. W skład przedmiotu sprzedaży nie wchodzą wierzytelności ani środki pieniężne.

Zainteresowani winni składać oferty pisemnie wyłącznie osobiście lub przez pełnomocnika do Kancelarii Notarialnej Wojciecha Urbanowicza, ul. Teofila Noniewicza 65,16-400 Suwałki w dniach 22-23 lipca 2025 r. w godz. 10:00-14:00. Oferta, która wpłynie do Kancelarii Notarialnej po terminie nie zostanie przyjęta. Szczegółowe zasady przetargu oraz zastrzeżenia zawarte są w Regulaminie dostępnym na stronie internetowej prowadzonej przez likwidatora: www.horyzont-consulting.pl w zakładce „Inne ogłoszenia (ogłoszenia likwidatora)". Otwarcie ofert nastąpi w dniu 24 lipca 2025 r. o godz. 13:30 w Kancelarii Notarialnej Wojciecha Urbanowicza, ul. Noniewicza 65, 16-400 Suwałki. Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłata wadium na konto wskazane w Regulaminie w wysokości 10% ceny oszacowania tj. 558.700,00 zł (pięćset pięćdziesiąt osiem tysięcy siedemset złotych) w terminie do dnia 18 lipca 2025 r. Jeżeli osoba ustalona jako Nabywca nieruchomości uchyli się od zawarcia umowy sprzedaży, Likwidator może odstąpić od zawarcia umowy, a wpłacone wadium nie podlega zwrotowi.

Oglądanie nieruchomości zostało wyznaczone na dzień 12 czerwca 2025r. i 10 lipca 2025r. o godz. 10:00.

Wgląd do operatu szacunkowego można uzyskać w Kancelarii Likwidatora Beaty Waboł, 16-400 Suwałki, ul. Wesoła 59 po wcześniejszym uzgodnieniu terminu. Szczegółowe informacje można uzyskać pod nr tel. 509-501-501 w dni powszednie w godz. od 9:00 do 15:00.

Likwidator może unieważnić lub odwołać postępowanie w każdym czasie bez podawania przyczyn. Oferenci nie mają prawa do dochodzenia z tego tytułu odszkodowania.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34375874

OBWIESZCZENIE

Syndyk masy upadłości Telekomunikacja Związku Gmin Ziemi Wieluńskiej S.A. w upadłości z siedzibą w Wieluniu ogłasza o wyznaczeniu pisemnego przetargu ofertowego na sprzedaż zorganizowanej części przedsiębiorstwa upadłego w postępowaniu upadłościowym prowadzonym pod sygnaturą akt LD1M/GUp/26/2024 toczącym się przed Sądem Rejonowym dla Łodzi – Śródmieścia w Łodzi.

Przedmiotem sprzedaży jest zorganizowana część przedsiębiorstwa upadłego obejmująca:

1. prawo własności lokalu użytkowego nr 7 położonego w Pątnowie 106, powiat wieluński, województwo łódzkie, dla którego w Sądzie Rejonowym w Wieluniu V Wydział Ksiąg Wieczystych urządzona jest księga wieczysta o numerze SR1W/00120667/7,
2. sieć telefoniczną, przewody magistralne i rozdzielcze

z wyłączeniem wierzytelności przysługujących upadłemu, środków pieniężnych znajdujących się w kasie i na rachunkach bankowych upadłego, prawa własności lokalu użytkowego nr 3 położonego w Wieluniu przy ulicy Kilińskiego 23, dla którego w Sądzie Rejonowym w Wieluniu V Wydział Ksiąg Wieczystych urządzona jest księga wieczysta o numerze SR1W/00056280/0 oraz prawa własności lokalu użytkowego nr 1 położonego w Wieluniu przy ulicy Kilińskiego 23, dla którego w Sądzie Rejonowym w Wieluniu V Wydział Ksiąg Wieczystych urządzona jest księga wieczysta o numerze SR1W/00039669/6.

Cena wywoławcza zorganizowanej części przedsiębiorstwa wynosi 372.725,50 zł (trzysta siedemdziesiąt dwa tysiące siedemset dwadzieścia pięć złotych i pięćdziesiąt groszy) netto, tj. 50% ceny oszacowania.

Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest wpłacenie wadium w wysokości 37.272,55 zł.

Pisemne, podpisane oferty, spełniające wymagania zawarte w regulaminie sprzedaży powinny być składane do 23 maja 2025 roku do godziny 16:00 na adres Doradca Restrukturyzacyjny Wojciech Wiśniewski, ul. Aleksandra Puszkina 80, bud. Q2, lok. 104, 92-516 Łódź.

Otwarcie i rozpoznanie ofert odbędzie się w Sądzie Rejonowym dla Łodzi-Śródmieścia w Łodzi XIV Wydział Gospodarczy dla spraw Upadłościowych i Restrukturyzacyjnych, ulica Pomorska 37, sala 309, w dniu 26 maja 2025 roku, godzina 13:00. Przetarg prowadzi syndyk pod nadzorem sędziego-komisarza.

Szczegółowe warunki przetargu określa regulamin sprzedaży zorganizowanej części przedsiębiorstwa złożony przez syndyka do akt 28 kwietnia 2025 roku (dokument nr 146 w aktach sprawy), zatwierdzony postanowieniem sędziego-komisarza z 29 kwietnia 2025 roku, wyłożony do wglądu osób zainteresowanych w kancelarii syndyka Doradca Restrukturyzacyjny Wojciech Wiśniewski, ul. Aleksandra Puszkina 80, bud. Q2, lok. 104, 92-516 Łódź w dni powszednie w godzinach od 9.00 do 15.00 oraz umieszczony w systemie teleinformatycznym Krajowego Rejestru Zadłużonych w aktach sprawy o sygnaturze: LD1M/GUp/26/2024.

eprasa.pl 336abb6d2b

TYLKO ZDROWIE

NIE MIESZAJ...

Sylwia Kijewska*

...promieni UV z brakiem ochrony oczu

Z każdym kolejnym dniem wiosenne słońce zyskuje na sile, a jego obecność towarzyszy nam coraz dłużej.

Niezależnie od warunków pogodowych, nie powinniśmy rezygnować z ochrony przeciwsłonecznej. Wbrew pozorom, promieniowanie UV przenika także przez chmury i jest równie groźne, jak podczas słonecznego dnia. Pamiętajmy więc, że okulary z filtrem UV powinniśmy nosić, także przebywając w cieniu. Promienie UV mogą odbijać się od różnych powierzchni np. piasku, wody czy szyb w oknach budynków i w ten sposób docierać do naszych oczu.

Co więcej, osoby o jasnych tęczówkach mogą być bardziej wrażliwe na światło, ponieważ ich oczy zawierają mniej melaniny, która stanowi jedną z naturalnych barier ochronnych przed szkodliwym promieniowaniem ultrafioletowym.

Brak ochrony może prowadzić do poważnych konsekwencji: od krótkotrwałych dolegliwości, takich jak pieczenie czy łzawienie oczu, po długoterminowe zmiany w strukturze oka, w tym przyspieszonego rozwoju zaćmy czy zwyrodnienia plamki żółtej. ● **Not. ET**

*optometrystka, ekspertka Hoya Lens Poland

PRAWDA CZY MIT

Margit Kossobudzka

Kobiety reagują inaczej na znieczulenie niż mężczyźni?

Znieczulenie ogólne to stan głębokiej nieświadomości, indukowany dożylnie lub wziewnie, umożliwiający bezbolesne przeprowadzenie operacji.

Badania wskazują, że kobiety i mężczyźni mogą różnie reagować na narkozę. Kobiety zwykle szybciej się wybudzają i częściej doświadczają skutków ubocznych, takich jak nudności czy dreszcze. Są również bardziej narażone na świadomość śródoperacyjną – stan, w którym pacjent częściowo odzyskuje świadomość podczas operacji, mimo że pozostaje bezwładny.

Różnice te mogą wynikać z działania hormonów, szczególnie estrogenów i progesteronu, które wpływają na układ nerwowy, a także z szybszego metabolizmu leków u kobiet oraz różnic w budowie mózgu. Ponieważ leki do znieczulenia oddziałują na układy regulujące sen, czuwanie i świadomość, nawet drobne różnice biologiczne mogą wpływać na reakcję organizmu. Chociaż w praktyce klinicznej stosuje się ujednolicone dawki, rośnie zainteresowanie personalizacją narkozy, uwzględniającą indywidualne cechy pacjenta, w tym płeć. ●

Liczba

48,6

PROC.

• **Polaków z grupy wiekowej 18-29 lat przyznaje, że zaczęło pić alkohol mając 15-17 lat** – wynika z sondażu Ogólnopolskiej Grupy Badawczej.

Poradnik

• **JAK POZBYĆ SIĘ BÓLU PLECÓW. Cierpisz na ból dolnej części kręgosłupa? Przyczyną może być zespół mięśnia biodrowo-lędźwiowego. Autorzy książki tłumaczą, jak rozciągać i wzmacniać mięśnie, by odzyskać mobilność i złagodzić napięcie.** Ingo Froböse, Ulrike Schöber „Sekret zdrowych pleców i bioder", wydawnictwo Vital

Serce wybite z rytmu

Za wolno, za s
Arytmia, czyli

Zaburzenia rytmu serca występują w chorobach układu sercowo-naczyniowego, ale mogą także być objawem innych schorzeń.

Margit Kossobudzka

Przyczyną arytmii jest nieprawidłowe powstawanie i przekazywanie impulsów elektrycznych z przedsionków do komór serca.

W przypadku tachyarytmii serce bije za szybko – powyżej 100 uderzeń na minutę – co często prowadzi do uczucia kołatania serca. W przypadku bradyarytmii natomiast rytm jest zbyt wolny. Uderzeń jest mniej niż 60 na minutę, co może powodować uczucie zmęczenia, zawroty głowy lub omdlenia.

Nie każda akcja serca powyżej 100/min lub poniżej 60/min oznacza problem. Na przykład w czasie wysiłku fizycznego lub gorączki nasza akcja serca może przekroczyć 100 uderzeń na minutę, a u sportowców, szczególnie w trakcie snu, często spotykamy tętno poniżej 60/min.

Natomiast nieregularne bicie serca dzieli się na arytmie nadkomorowe, które powstają w przedsionkach, oraz komorowe, gdy źródłem nieprawidłowych impulsów są komory serca.

Zaburzenia rytmu serca mogą występować w związku z chorobami układu sercowo-naczyniowego, ale także w przypadku innych schorzeń, takich jak nadczynność tarczycy, niedokrwistość czy zaburzenia psychiczne.

KIEDY ARYTMIE MOGĄ BYĆ GROŹNE?

Odpowiedź na to pytanie jest trudna, ponieważ arytmia to objaw, a nie sama choroba. – Podobnie jak żółtaczka, która może wskazywać na kamienie w przewodzie żółciowym lub marskość wątroby, arytmia jest symptomem innych schorzeń. Każda choroba serca może prowadzić do zaburzeń rytmu, a samych rodzajów arytmii jest bardzo wiele – tłumaczy prof. Artur Mamcarz, kardiolog.

Arytmie serca można podzielić na dwa główne typy: nadkomorowe, gdy nieprawidłowe impulsy pochodzą z przedsionków serca, oraz komorowe, gdy źródłem zaburzeń są komory. Te pierwsze są często mniej groźne, jednak arytmie komorowe mogą prowadzić do bardzo poważnych komplikacji, w tym zatrzymania krążenia.

Warto dodać, że zaburzenia rytmu serca nie zawsze muszą wynikać z problemów z samym sercem. Często towarzyszą one innym schorzeniom, takim jak nadczynność tarczycy, niedokrwistość czy zaburzenia psychiczne.

– Arytmie mogą być również objawem uszkodzenia innych narządów, a ich leczenie powinno uwzględniać przyczynę podstawową – dodaje dr hab. n. med. Ewa Jędrzejczyk-Patej z I Oddziału Klinicznego Kardiologii i Angiologii Śląskiego Centrum Chorób Serca w Zabrzu.

Z tego powodu, aby ocenić stan zdrowia serca, ważne jest wykonanie odpowiednich badań. Regularne kontrolowanie rytmu serca, szczególnie u osób z grupy ryzyka, pozwala na wczesne wykrycie nieprawidłowości.

MIGOTANIE PRZEDSIONKÓW – ZAGROŻENIE DLA ZDROWIA

Jednym z najczęstszych zaburzeń rytmu serca jest migotanie przedsionków. Ze względu na starzenie się populacji, stanowi ono coraz większy problem medyczny. Może prowadzić do poważnych powikłań, takich jak udar niedokrwienny mózgu czy niewydolność serca. Udowodniono również, że migotanie przedsionków może wpływać na osłabienie funkcji poznawczych i prowadzić do demencji naczyniowej. Dodatkowo, zwiększa ono śmiertelność wśród pacjentów z chorobami sercowo-naczyniowymi.

Szacuje się, że 30 proc. udarów mózgu spowodowane jest niewłaściwie leczonym (lub nieleczonym) migotaniem przedsionków. Jest to stosunkowo łatwa do wykrycia arytmia – wystarczy zwrócić uwagę na nie-

1 RP

eprasa.pl 336abb6d2b

zybko, nieregularnie. nieprzewidywalne serce

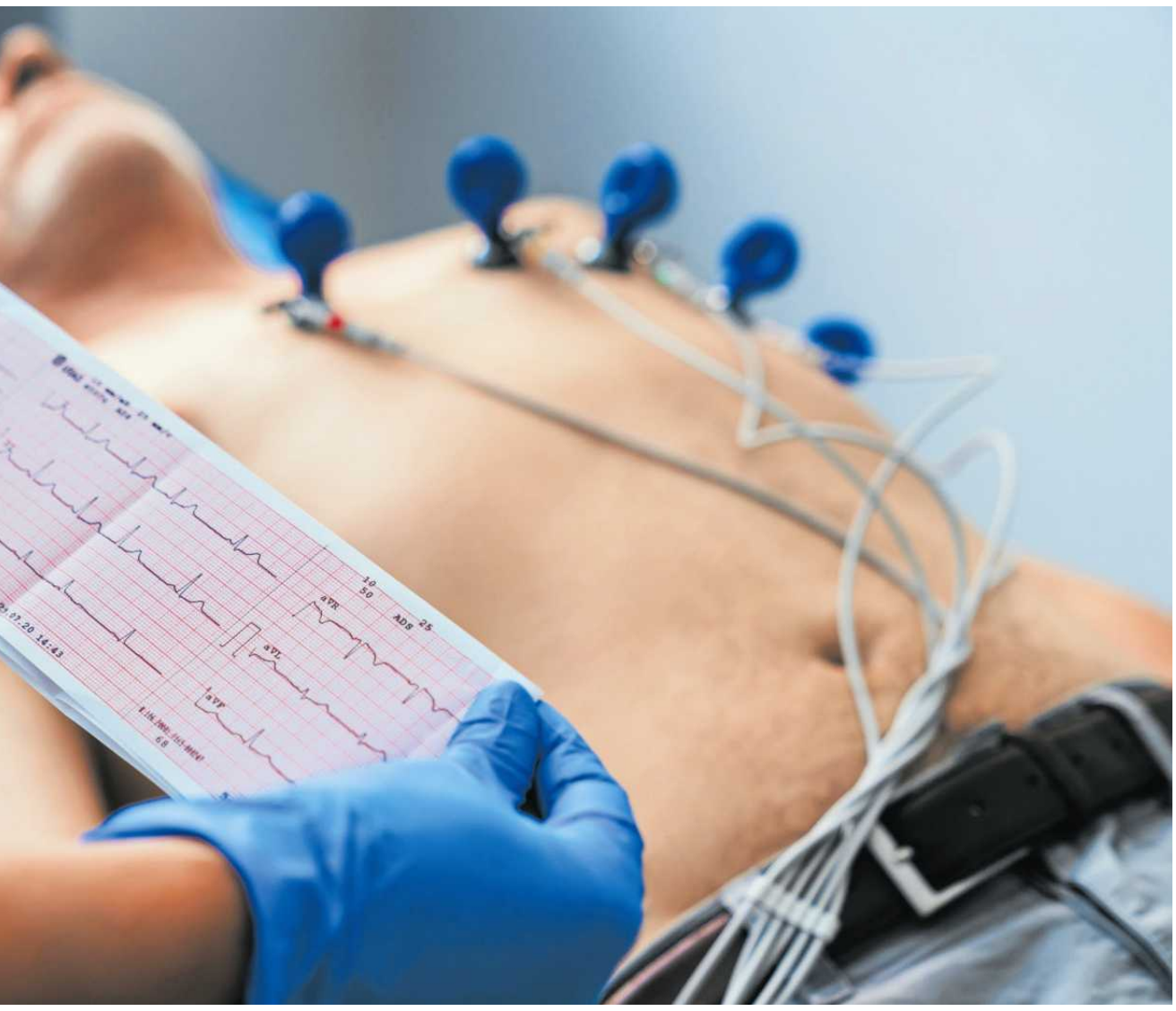

• **Regularne kontrolowanie rytmu serca pozwala na wczesne wykrycie nieprawidłowości**
FOT. SHUTTERSTOCK

miarowe tętno i skonsultować się z lekarzem, który zleci EKG. Uzupełnieniem diagnostyki może być badanie holterowskie, które często jest dostępne w ramach opieki koordynowanej. Warto pamiętać, że w przypadku udaru mózgu mogą nie występować żadne wczesne objawy wskazujące na jego początek – mówi dr n. med. Kinga Gościńska-Bis, kardiolog.

Migotanie przedsionków może objawiać się:

• kołataniem serca, czyli nieregularnym i szybkim biciem serca,

• przerwami w pracy serca,

• zbyt szybkim lub zbyt wolnym tętnem, ale przede wszystkim – niemiarowym,

• zmęczeniem, zawrotami głowy oraz spadkiem tolerancji na wysiłek fizyczny.

Istnieje również bezobjawowa forma migotania przedsionków, tzw. „nieme" migotanie.

PRZYCZYNY I LECZENIE MIGOTANIA PRZEDSIONKÓW

Napad migotania przedsionków może być wywołany przez zaburzenia elektrolitowe (np. obniżenie poziomu potasu lub magnezu we krwi), niedokrwienie mięśnia sercowego (np. w przebiegu choroby wieńcowej) lub choroby niezwiązane bezpośrednio z układem sercowo-naczyniowym, jak nadczynność tarczycy.

• Migotanie przedsionków może występować w trzech postaciach.

• Napadowa, gdy ataki są krótkotrwałe (zwykle poniżej 7 dni) i ustępują samoistnie lub po leczeniu kardiowersją,

• Przetrwała, gdy trwa dłużej niż 7 dni i ustępuje po kardiowersji,

• Utrwalona, gdy mimo leczenia arytmia utrzymuje się, a pacjent przyjmuje na stałe leki zapobiegające powikłaniom.

Najskuteczniejszym sposobem leczenia migotania przedsionków jest ablacja. Zabieg ten polega na wytworzeniu w sercu

Najskuteczniejszą metodą terapii migotania przedsionków jest ablacja. To zabieg kardiologiczny, wykonywany w celu leczenia zaburzeń rytmu

blizn, które zatrzymują nieprawidłowe sygnały elektryczne, odpowiedzialne za nieregularne bicie serca. Stosuje się różne techniki ablacji, takie jak ablacja RF (z użyciem energii ciepła) oraz krioablacja (chłodzenie tkanek). Choć zabieg jest skuteczny, migotanie przedsionków może nawracać, a zabieg można powtarzać. Leczenie farmakologiczne oraz kontrolowanie chorób współistniejących, takich jak otyłość czy nadciśnienie, są również kluczowe w terapii.

ARYTMIE KOMOROWE – ZAGROŻENIE ŻYCIA

Zaburzenia rytmu serca mogą również pochodzić z komór. Arytmie komorowe mogą być łagodne, jak pojedyncze skurcze, ale także prowadzić do poważnych stanów, takich jak migotanie komór – groźne i śmiertelne zaburzenie rytmu.

Migotanie komór prowadzi do nagłego zatrzymania krążenia. Z kolei częstoskurcz komorowy, jeśli nie zostanie natychmiast przerwany defibrylacją, może przejść w migotanie komór i zakończyć się śmiercią pacjenta – wyjaśnia prof. Mamcarz.

Najczęściej niebezpieczne arytmie występują w przebiegu ostrych zespołów wieńcowych, czyli zawałów serca. Szacuje się, że 20% pacjentów z ostrymi zespołami wieńcowymi umiera przed dotarciem pomocy, głównie w wyniku migotania komór.

Arytmie komorowe mogą być:

• łagodne – bez organicznej choroby serca, mogą występować nawet przy dużym stresie czy niedoborze snu,

• potencjalnie złośliwe – związane z chorobą serca, jak zwężenie tętnic wieńcowych,

• złośliwe – trudne do leczenia, mogą prowadzić do nagłego zatrzymania krążenia.

Leczenie zależy od rodzaju arytmii oraz jej przyczyny, a w niektórych przypadkach może wymagać leczenia zabiegowego. ●

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE
Kraj/34371758

Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą" zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznej Wiktorii Domańskiej, która urodziła się z artrogrypozą. To rzadkie schorzenie, które powoduje wrodzone, wielostawowe przykurcze (tzw. wrodzona sztywność stawów). Dziewczynka jest po serii operacji rąk oraz po przeszczepie mięśnia. W marcu Wiktoria przeszła kolejną operację. **W lewej ręce pojawił się osteofit (wyrośl kostna tworząca się na obrzeżu kości), natomiast w prawej konieczne jest wydłużenie przeczepionego wcześniej mięśnia. To kolejna trudna walka pełna stresu, wysiłku, a także ogromnych kosztów związanych z leczeniem, rehabilitacją, dlatego znów z całego serca prosimy o wsparcie! Każda złotówka ma ogromne znaczenie!**

Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą"
42 2490 0005 0000 4600 7549 3994
z dopiskiem: na pomoc i ochronę zdrowia Wiktorii Domańskiej (5943)

1 RP

34371636

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
GRAFICY: Magdalena Birska, Paweł Kapusta, Tomasz Lebioda, Paweł Lubowicz, Agata Łuszcz, Jakub Piotrowski, Łukasz Rudnikowski
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek, Natalia Michalska
KOLPORTAŻ: Michał Szałański
Problemy z dostępnością „Wyborczej" lub z właściwą mutacją lokalną: kolportaz@wyborcza.pl

Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, bsky.app/profile/wyborcza.pl, instagram.com/gazeta_wyborcza
LICENCJE NA TREŚCI: licencje@wyborcza.pl

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZES ZARZĄDU: Wojciech Bartkowiak
CZŁONKOWIE ZARZĄDU: Mikołaj Chrzan, Joanna Kwas
REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Marta Gądek
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Wyborcza sp. z o.o.
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

IZBA WYDAWCÓW PRASY
NAKŁAD KONTROLOWANY

eprasa.pl 336abb6d2b

TYLKO ZDROWIE

FOT. SHUTTERSTOCK

Uderzenia gorąca

Groźny objaw menopauzy

Nagłe fale gorąca i potu długo były bagatelizowane. Teraz lekarze ostrzegają, że te menopauzalne zaburzenia termoregulacji, ponoszą ryzyko zawału, udaru i demencji.

Katarzyna Staszak

Kiedy skończyłam czterdzieści dwa lata, niedługo po urodzeniu drugiego dziecka zaczęłam odczuwać silne, nieustępujące objawy menopauzy. Najbardziej znaczącym z nich były nocne poty. Aczkolwiek od czasu do czasu doświadczałam też uderzeń gorąca w ciągu dnia" – zdradza aktorka Naomi Watts w swojej książce, która właśnie ukazała się po polsku „Już się nie boję. Wszystko, czego nie wmówią nam o menopauzie".

Watts opowiada: „Nie potrafię nawet zliczyć wszystkich kobiet, które opowiadały mi, jak to podczas ważnego spotkania w pracy albo trudnej rozmowy z partnerem nagle zaczynały się obficie pocić – niczym na intensywnych zajęciach z jogi – podczas gdy wszyscy dookoła czuli się zupełnie dobrze. Kiedy ja po raz pierwszy doświadczyłam uderzenia gorąca, pomyślałam: Kto podkręcił ogrzewanie? Kto mi to zrobił? To podobne uczucie jak wtedy, kiedy odkrywasz, że spodnie ci się nie dopinają, i jesteś przekonana, że skurczyły się w praniu.

U mnie nocne poty występowały bardzo często, mimo że na siłowni muszę się zarzynać, żeby się trochę spocić. Nawet teraz, mimo że jestem na terapii hormonalnej, budzę się czasem ze spoconą klatką piersiową i pachnę, jakbym przez całą noc smażyła burgery w fast foodzie."

ROZREGULOWANY TERMOSTAT

Hormony produkowane przez jajniki – estrogeny – działają na każdą tkankę w naszym organizmie. Także na ośrodek termoregulacji, który jest ukryty w niewielkiej strukturze mózgu – podwzgórzu. – Gdy w okresie perimenopauzy stężenie estrogenów zaczyna się wahać, a potem trwale spada, ośrodek termoregulacji zaczyna wariować – tłumaczy dr n. med. Monika Łukasiewicz, ginekolożka, edukatorka menopauzalna.

Nasz wewnętrzny termostat może reagować przesadnie nawet na najmniejszą zmianę temperatury.

Może błędnie uznać, że jest gorąco, więc próbuje nam pomóc i schodzić ciało. Efektem są rozszerzone naczynia krwionośne i intensywne pocenie się.

Uderzenie gorąca odczuwamy jako falę, która rozlewa się po górnej części ciała. Może powodować zaczerwienienie skóry na twarzy, szyi i dekolcie. Fali ciepła może towarzyszyć szybsze bicie serca, wzrost ciśnienia tętniczego i uczucie niepokoju. Uderzenia gorąca mogą trwać kilka minut. Mogą kończyć się uczuciem zimna i dreszczami.

Uderzenia gorąca występują u 80 proc. kobiet i trwają średnio od siedmiu do 10 lat

Uderzenia gorąca to wierzchołek menopauzalnej góry. Nie można ich jednak bagatelizować, bo same w sobie są bardzo niszczące dla całego organizmu. Wykazano, że im więcej kobieta ma takich epizodów, tym większe jest u niej ryzyko rozwoju chorób sercowo-naczyniowych, np. nadciśnienia tętniczego. Skutkiem jest też większe ryzyko demencji i choroby Alzheimera – mówi dr Łukasiewicz.

Jak podaje Towarzystwo Menopauzy (The Menopause Society), uderzenia gorąca występują u 80 proc. kobiet i trwają średnio od siedmiu do 10 lat. – Z badań wynika, że jedna na pięć kobiet będzie miała uderzenia gorąca do końca życia – dodaje dr Łukasiewicz.

SKĄD TE FALE GORĄCA

Ośrodek termoregulacji może błędnie odczytać sygnały i zareagować nadmiarowo na suszarkę do włosów, ostre przyprawy, wypitą kawę czy wypity alkohol. Uderzenie gorąca może być też odpowiedzią na stres.

Jeśli fala gorąca zalewa nas np. w trakcie służbowej rozmowy, możemy poczuć się niekomfortowo. To znaczy, że same uderzenia gorąca też mogą stać się źródłem stresu.

Wpływają więc na jakość życia, a nocne poty mogą doprowadzić do zmęczenia i złego nastroju. Jeśli budzisz się w nocy zlana potem, wstajesz, żeby zmienić piżamę, to tracisz cenny czas przeznaczony na sen.

Nie wiadomo, dlaczego niektóre kobiety szczęśliwie unikają uderzeń gorąca, a inne mają je przez lat. Towarzystwo Menopauzy wymienia kilka czynników, które zwiększają prawdopodobieństwo występowania uderzeń gorąca:

- wyższa ilość tkanki tłuszczowej na brzuchu;
- palenie papierosów, także palenie w przeszłości;
- chirurgiczna menopauza, czyli usunięcie jajników, często wyzwala uderzenia gorąca zaraz po zabiegu.

JAK UNIKNĄĆ UDERZEŃ GORĄCA

Na uderzenia gorąca i nocne poty pomaga hormonalna terapia menopauzalna (HTM). To metoda rekomendowaną przez wszystkie towarzystwa menopauzalne dla kobiet, które chcą i mogą stosować takie leki. Z HTM nie mogą korzystać m.in. osoby leczące raka, po zawale serca, udarze mózgu czy z zakrzepicą.

Jest jednak kilka działań, które – według badań – mogą obniżyć liczbę czy intensywność uderzeń gorąca:

- prawidłowa masa ciała;
- terapia poznawczo-behawioralna;
- hipnoza kliniczna;
- leki niehormonalne: fezolinetant (ma być dostępny w Polsce od lipca 2025 r.) i elinzanetant (czeka na rejestrację w UE).

Pomocne mogą być też niektóre nawyki:

- ograniczenie alkoholu i kofeiny;
- unikanie ostrego jedzenia;
- zmniejszanie stresu, np. przez techniki oddechowe, medytację i ruch;
- ubieranie się warstwowo, żeby łatwo było zdejmować część ubrań, gdy nadchodzi fala gorąca;
- noszenie ubrań i piżam z naturalnych tkanin jak bawełna czy len;
- ustawienie w zasięgu ręki wentylatora, który można w każdej chwili włączyć.

1 RP

eprasa.pl 336abb6d2b

TYLKO ZDROWIE

Menopauza bez hormonów

Leki na uderzenia gorąca

To rozwiązanie dla kobiet, które nie mogą lub nie chcą stosować terapii hormonalnej. Pierwszy nowy lek na uderzenia gorąca będzie można kupić w Polsce od lipca.

Katarzyna Staszak

Aż 94 proc. Polek w wieku 40-55 lat odczuwa objawy transformacji menopauzalnej. Niemal połowa z nich doświadcza jednocześnie sześciu lub więcej uciążliwych objawów. Winny jest spadek ilości kobiecych hormonów – estrogenów. Przez te dolegliwości aż 42 proc. Polek rozważało ograniczenie lub zakończenie aktywności zawodowej.

To dane z raportu Kulczyk Foundation „Niewidzialne w pracy. Kobiety w okresie okołomenopauzalnym".

Uderzenia gorąca i nocne poty należą do najbardziej uciążliwych objawów transformacji menopauzalnej. Jednak długo czekaliśmy na niehormonalną terapię, która działa wprost na nasz wewnętrzny termostat.

JAK DZIAŁA FEZOLINETANT

Pierwszy lek wyprodukowała japońska firma farmaceutyczna Astellas. Jego substancją czynną jest fezolinetant. Lek blokuje w mózgu neurokininę B, czyli neuroprzekaźnik zaangażowany w wywoływanie uderzeń gorąca. Większość kobiet biorących udział w badaniach klinicznych odczuła poprawę po czterech tygodniach stosowania leku, a niektóre – po tygodniu.

Fezolinetant można już kupić 22 krajach europejskich, m.in. w Chorwacji, Portugalii, Austrii, Szwajcarii, Belgii, Norwegii, Grecji, Niemczech, Hiszpanii, Francji, Wielkiej Brytanii i we Włoszech. W Holandii opakowanie 30 tabletek kosztuje ponad 50 euro, w Niemczech – ponad 80 euro.

Jak poinformował nas producent leku, fezolinetant będzie dostępny na polskim rynku od lipca 2025 r.

Fezolinetant jest sprzedawany na receptę. Ma formę tabletek, bierze się jedną pigułkę dziennie. Fezolinetant nie jest zalecany osobom z przewlekłymi chorobami wątroby.

• **W rozpoznaniu menopauzy pomaga badanie FSH**
FOT. SHUTTERSTOCK

JAK DZIAŁA ELINZANETANT

Drugi niehormonalny lek na uderzenia gorąca a także na zaburzenia snu związane z menopauzą, wyprodukowała firma Bayer. Substancją czynną jest elinzanetant. Działanie leku jest podobne jak w przypadku pierwszego leku – też polega na blokowaniu neurokininy.

Fezolinetant będzie sprzedawany na receptę. Ma postać tabletek, bierze się jedną pigułkę dziennie

U kobiet biorących udział w badaniach klinicznych elinzanetantu, poprawiła się także jakość snu. Jak tłumaczy producent leku, może być to efekt zmniejszonej liczny uderzeń gorąca w nocy. Gdy kobieta rzadziej się wybudza i nocne poty nie zakłócają jej fazy głębokiego snu, czuje się rano bardziej wypoczęta. Choć jednocześnie badacze nie wykluczają, że blokowanie neurokininy może też w jakiś bezpośredni sposób wpływać na jakość snu.

Lek sprzedawany będzie na receptę. Ma formę tabletki do stosowania raz dziennie.

Elinzanetant nie jest jeszcze dostępny w żadnym kraju – czeka na rejestrację przez agencje lekowe w Unii Europejskiej i USA.

CZY NOWE LEKI SĄ SKUTECZNE?

– Dzięki badaniom wiemy, że oba leki zmniejszają częstotliwość występowania uderzeń gorąca o co najmniej 50 proc. – mówi dr n. med. Monika Łukasiewicz, ginekolożka, edukatorka menopauzalna.

Najskuteczniejszym sposobem zmniejszenia objawów spadku estrogenów jest hormonalna terapia menopauzalna. Jednak nie każda kobieta może ją stosować. Nowe leki są więc opcją, z której skorzystać będą mogły osoby z hormonozależnym rakiem piersi lub endometrium (trzonu macicy); zakrzepicą; po zawale serca lub udarze mózgu. ●

REKLAMA

Kraj/34374971

POLITYKA

Zawsze w centrum wydarzeń

Twój wybór, wspólna przyszłość

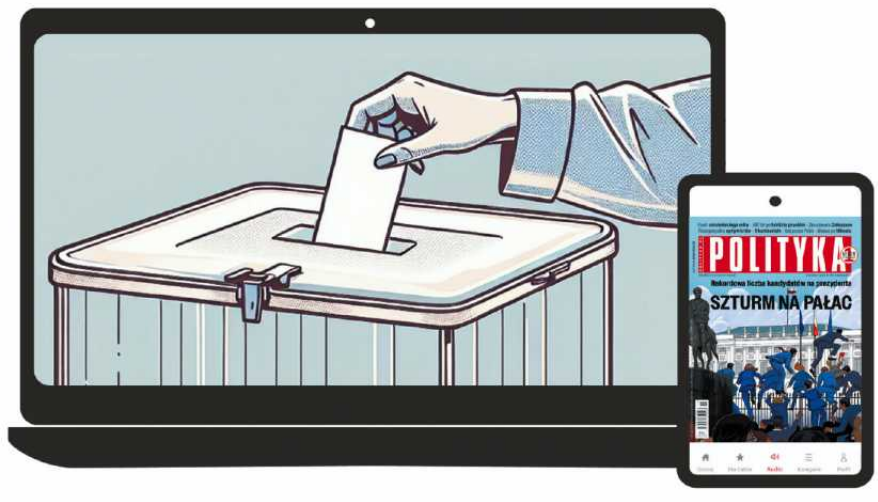

Czytaj na Polityka.pl

1 RP

eprasa.pl 336abb6d2b

UNIWERSYTET ZIELONOGÓRSKI
65-417 Zielona Góra, ul. Licealna 9

ogłasza pisemny przetarg nieograniczony na sprzedaż części nieruchomości gruntowej zabudowanej, zlokalizowanej na działce o numerze ewidencyjnym 15/84, o powierzchni 42 400 m2, położonej w Zielonej Górze, obręb 0055 Nowy Kisielin, powiat zielonogórski, województwo lubuskie.

1. **Przedmiotem przetargu pisemnego nieograniczonego jest sprzedaż części nieruchomości gruntowej zabudowanej o powierzchni 42 400 m², zlokalizowanej na działce o numerze ewidencyjnym 15/84, dla której prowadzona jest księga wieczysta nr ZG1E/00061820/5, położonej w Zielonej Górze, obręb 0055 Nowy Kisielin.**
   Działka zabudowana jest budynkami: pałacu, warsztatowym (cielętnik), hydroforni, wagi z wagą.
   Nieruchomość położona jest w zachodniej Polsce, w południowej części województwa lubuskiego, na terenie Lubuskiego Parku Przemysłowo – Technologicznego, w dzielnicy Nowe Miasto, miasta Zielona Góra.
2. **Oferowana cena nie może być niższa niż: 2 819 990,00 zł netto** (słownie: dwa miliony osiemset dziewiętnaście tysięcy dziewięćset dziewięćdziesiąt złotych 00/100).
3. Oferty można składać w siedzibie Uniwersytetu Zielonogórskiego przy ul. Licealnej 9 w Zielonej Górze w Kancelarii Ogólnej (pokój nr 010) **do dnia 05.06.2025 r. do godz. 8.00.**
4. Otwarcie ofert (część jawna przetargu) odbędzie się w dniu **09.06.2025 r. o godz. 12.00** w budynku przy ul. Licealnej 9 w Zielonej Górze w Sali Senatu (pom. 5 parter).
5. Przystępujący do przetargu zobowiązany jest wpłacić na konto Uniwersytetu Zielonogórskiego w Banku Millenium S.A. **96 1160 2202 0000 0002 2613 5079** wadium w wysokości: **281 999,00 zł** (słownie: dwieście osiemdziesiąt jeden tysięcy dziewięćset dziewięćdziesiąt dziewięć złotych 00/100). Wadium musi znaleźć się na wskazanym koncie najpóźniej w dniu **05.06.2025 r.**

W celu zapoznania się ze stanem formalno-prawnym przedmiotu przetargu oraz w celu obejrzenia nieruchomości należy kontaktować się z osobą upoważnioną do kontaktów: Pani Katarzyna Kamrowska, tel. 789 441 782.
Pełny tekst dokumentacji przetargowej opublikowany jest na stronie internetowej Uniwersytetu Zielonogórskiego: http://www.adm.uz.zgora.pl/przetargi/ zakładka: *Zbycie nieruchomości*.

Kraj/34375875

W Sądzie Rejonowym Poznań- Grunwald i Jeżyce w Poznaniu w Wydziale I Cywilnym toczy się sprawa I Ns 848/20 z wniosku GPM Vindexus Niestandaryzowany Sekurytyzacyjny Fundusz Inwestycyjny Zamknięty z siedzibą w Warszawie o stwierdzenie nabycia spadku po Leokadii Witzurki, zmarłej dnia 14 marca 2019 r. w Poznaniu, posiadającej ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Poznaniu przy ul. Świt 35/9. Sąd wzywa wszystkich spadkobierców po zmarłej Leokadii Witzurki, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego Poznań-Grunwald i Jeżyce w Poznaniu i udowodnili swe prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

Kraj/34376133

W Sądzie Rejonowym w Kościanie, Wydział I Cywilny, pod sygn. I Ns 292/24, z wniosku Anieli i Tadeusza Czapla toczy się postępowanie o stwierdzenie zasiedzenia nieruchomości zabudowanej położonej w Śmiglu przy ul. Św. Wita 28, dla której Sąd Rejonowy w Kościanie prowadzi księgę wieczystą PO1K/00010156/0.

Sąd wzywa zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od daty wskazanej w ogłoszeniu zgłosili swój udział w sprawie, pod rygorem pominięcia ich praw.

Kraj/34376136

Specjalistyczne Centrum Medyczne im. św. Jana Pawła II S.A. w Polanicy-Zdroju

ZATRUDNI

- **Kierownika Oddziału Ginekologiczno-Położniczego, Chorób Wewnętrznych,**
- **Lekarzy Specjalistów w dziedzinie Chorób Wewnętrznych** oraz
- **Lekarza Specjalistę w dziedzinie Neurochirurgii.**

Oferujemy korzystne warunki finansowe.
Kontakt telefoniczny pod nr. tel.: 748621216, 748621218,
e-mail: ***kadry@scm.pl***

Kraj/34375307

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Siemianowicach Śląskich pod sygn. akt I Ns 230/23 toczy się postępowanie z wniosku Gminy Siemianowice Śląskie o stwierdzenie nabycia spadku po **Zygmuncie Pawle Mizielskim,** synu Pawła i Elfrydy, urodzonym dnia 11 października 1947 r. w Mysłowicach, zmarłym dnia 28 stycznia 2023 r. w Siemianowicach Śląskich i posiadającym ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Siemianowicach Śląskich.
Nie ustalono dotychczas składników masy spadkowej.
Wzywa się, aby spadkobiercy w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się tego ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

Kraj/34376052

P R E Z Y D E N T M I A S T A P I Ł Y

ogłasza pierwszy przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż prawa własności nieruchomości gruntowej położonej przy ul. Szkolnej w Pile

Oznaczenie nieruchomości wg księgi wieczystej i katastru, powierzchnia nieruchomości	*Cena wywoławcza (netto)[1] oraz wysokość wadium*
Piła, ul. Szkolna działka nr **623/5** (obręb 7) księga wieczysta **PO1I/00004757/6** powierzchnia działki **0,6025 ha** przeznaczenie w planie miejscowym: **MWu3 -** tereny zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej z usługami	**2 704 000,00 zł** *wadium:* **540 800,00 zł**

Termin i miejsce przetargu
18 lipca 2025 r. o godz. 9⁰⁰
w siedzibie Urzędu Miasta Piły – Piła (64-920) plac Staszica 10, sala 229 B, II piętro

Miejsce wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:
- **www.bip.pila.pl** w zakładce Przetargi na nieruchomości i ruchomości gminne,
- **www.pila.pl** w zakładce Przetargi-Nieruchomości,
- tablica informacyjna Urzędu Miasta Piły.

Szczegółowe informacje o przetargu można uzyskać w Wydziale Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Piły – Piła (64-920) plac Staszica 10, pokój 122, nr tel. 67/2104279 oraz pokój 123, nr tel. 67/3488554.

[1] *Do ceny nieruchomości netto ustalonej w drodze przetargu doliczony zostanie podatek VAT określony na dzień sprzedaży nieruchomości, zgodnie z obowiązującymi przepisami ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2024 r. poz. 361, z późn. zm.); na dzień publikacji ogłoszenia o przetargu stawka podatku VAT wynosi 23%.*

Kraj/34375870

Syndyk Masy Upadłości w postępowaniu upadłościowym Leda Investments RFI Sp. z o.o. w upadłości z siedzibą w Warszawie ogłasza sprzedaż z wolnej ręki **części nieruchomości położonej w Jedlinie-Zdroju**, pow. wałbrzyskim, woj. dolnośląskim, objętej KW nr **SW1W/00037822/5** w postaci działki ewid. o nr **237/2** o pow. 7,3951 ha, stanowiącej użytki zielone, pastwiska oraz grunty zadrzewione i zakrzewione na użytkach rolnych (działka niezabudowana), zwanej dalej „Przedmiotem sprzedaży".

Cena wywoławcza Przedmiotu sprzedaży wynosi **1.362.452,63 zł** (słownie: *jeden milion trzysta sześćdziesiąt dwa tysiące czterysta pięćdziesiąt dwa złote i sześćdziesiąt trzy grosze*) **brutto.**

Zainteresowani powinni składać oferty w terminie do dnia 13 czerwca 2025 roku w Kancelarii Notarialnej Julita Borkowska, Jakub Skoczylas s.c., Al. Komisji Edukacji Narodowej 53 lok. U1, 02-797 Warszawa. Decydująca jest data wpływu oferty do wskazanej kancelarii notarialnej. Oferta wysyłana pocztą lub przesyłką kurierską, która wpłynęła po terminie – bez względu na datę jej nadania, nie będzie rozpatrywana.

Oferta wraz z wymaganymi dokumentami powinna być umieszczona w dwóch zamkniętych kopertach, jednej większej (minimum o formacie A4) i drugiej mniejszej (minimum o formacie C5). Koperty powinny zostać włożone „jedna w drugą" i zostać zaadresowane na adres kancelarii notarialnej, o której jest mowa powyżej. Na każdej kopercie należy podać sygnaturę akt: „VI GUp 5/22", a także umieścić w sposób wyraźny dopisek „*Oferta na zakup działki o nr 237/2 – PAKIET nr 2*" oraz dopisek „*NIE OTWIERAĆ*". Nadto na kopertach zewnętrznej i wewnętrznej należy wskazać dane oferenta.

Oferta powinna zawierać m.in. dowód wpłaty **wadium** w wysokości **136.000,00 zł** (słownie: *sto trzydzieści sześć tysięcy złotych*) na rachunek masy upadłości „LEDA INVESTMENTS RFI sp. z o.o." o nr: „PL 18 1600 1462 1802 5933 2000 0001" (BNP Paribas Bank Polska S.A.).

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 17 czerwca 2025 roku o godzinie 11:00 w Kancelarii Notarialnej Julita Borkowska, Jakub Skoczylas s.c., Al. Komisji Edukacji Narodowej 53 lok. U1, 02-797 Warszawa.

Operat szacunkowy określający wartość Przedmiotu sprzedaży zostanie udostępniony zainteresowanym w formie skanu, przesyłanego za pośrednictwem poczty e-mail lub usługi „Dropbox" na wniosek skierowany na adres e-mail kancelarii Syndyka: kancelaria@saltarski.com, po złożeniu przez zainteresowanego oświadczenia o poufności. Wzór oświadczenia o poufności oraz szczegółowe Warunki sprzedaży są dostępne do pobrania na stronie internetowej Syndyka www.saltarski.com. Operat pozostaje również do wglądu w aktach sprawy, toczącej się przed Sądem Rejonowym w Wałbrzychu VI Wydział Gospodarczy Sekcja ds. Upadłościowych i Restrukturyzacyjnych pod **sygn. akt VI GUp 5/22**.

Wszelkie zapytania odnośnie procesu sprzedaży, przedmiotu sprzedaży, czy też warunków sprzedaży powinny być kierowane wyłącznie za pośrednictwem e-mail: kancelaria@saltarski.com. Syndyk lub jego pełnomocnik udziela odpowiedzi na pytania i wyjaśnia wątpliwości związane z postępowaniem likwidacyjnym, odnoszącym się do mienia stanowiącego Przedmiot sprzedaży wyłącznie w formie e-mail.

Sprzedaż dokonana w postępowaniu upadłościowym ma skutki sprzedaży egzekucyjnej (art. 313 Prawa upadłościowego).

Koszty zawarcia umów przewidzianych warunkami sprzedaży ponosi w całości wygrywający oferent (kupujący).

Syndyk zastrzega sobie prawo, bez podania przyczyn, do odstąpienia od wyłonienia nabywcy oraz zamknięcia procesu sprzedaży (aukcji) bez wyboru którejkolwiek z ofert.

Zapraszam do udziału w sprzedaży
Syndyk Tycjan Saltarski

www.infopublikator.pl

Kraj/34376058

---

wyborcza TV

co piątek z „Wyborczą"

Sprawdź, co warto obejrzeć

Płock, dnia 28.04.2025 r.

PŁOCK

OGŁOSZENIE O ZAMIARZE OGRANICZENIA SPOSOBU KORZYSTANIA Z NIERUCHOMOŚCI O NIEUREGULOWANYM STANIE PRAWNYM

Działając na podstawie art. 114 ust. 3 i 4 w związku z art. 124 ust. 1 i 2 oraz art. 124a ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U z 2024 r. poz. 1145 ze zm.)

PREZYDENT MIASTA PŁOCKA INFORMUJE

o zamiarze wszczęcia postępowania w sprawie wydania decyzji administracyjnej, w przedmiocie ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym, położonej w województwie mazowieckim, powiecie płockim, gminie Płock, w miejscowości Płock, oznaczonej w rejestrze ewidencji gruntów i budynków jako działki nr nr 140/15 o pow. 0,0480 ha, 140/21 o pow. 0,0769 ha, 140/28 o pow. 0,0200 ha obręb Nr 14 „GÓRY", dla której Sąd Rejonowy w Płocku VI Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr PL1P/00050079/4, w celu wykonania przez Polską Spółkę Gazownictwa Sp. z o.o. z/s w Tarnowie czynności związanych z budową sieci gazowej dystrybucyjnej średniego ciśnienia dn 63 PE wraz z przyłączami dn 25 PE, na części przedmiotowej nieruchomości.

W rozumieniu art. 113 ust. 7 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 1145 ze zm.) przedmiotową nieruchomość traktuje się jako nieruchomość o nieuregulowanym stanie prawnym – współwłaściciel Pan Andrzej Bieńkowski s. Józefa i Marty nie żyje, a prawa spadkowe nie zostały stwierdzone.

W związku z powyższym wzywa się wszystkie osoby, które wykażą, że przysługują im prawa rzeczowe do w/w nieruchomości, aby w terminie dwóch miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosiły i udokumentowały swoje prawa, pod rygorem pominięcia ich jako strony w postępowaniu o ograniczenie sposobu korzystania z przedmiotowej nieruchomości.

Osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do przedmiotowych działek winny zgłosić się w w/w terminie do Referatu Mienia Skarbu Państwa w Wydziale Obrotu Nieruchomościami Gminy i Mienia Skarbu Państwa Urzędu Miasta Płocka, 09-400 Płock, ul. Stary Rynek 1, pokój D-21, w godzinach: poniedziałek-środa 07.45-15.15; czwartek 07.45-16.15; piątek 07.45-14.15 celem wykazania swoich praw rzeczowych do nieruchomości.

Kraj/34375859

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA
Zarządu Powiatu w Gryfinie
o przetargu ustnym nieograniczonym

na sprzedaż nieruchomości zabudowanej, stanowiącej własność Powiatu Gryfińskiego, położonej przy ul. Łużyckiej 82 w Gryfinie

Przedmiotem przetargu jest **nieruchomość zabudowana**, w skład której wchodzi działka nr **77/5** o pow. 0,2863 ha oraz działka nr **77/6** o pow. 0,1338 ha, położona w obrębie ewidencyjnym 5 m. Gryfino, przy **ul. Łużyckiej 82 w Gryfinie** (księga wieczysta nr SZ1Y/0004 9678/4, użytek Bi – inne tereny zabudowane).
Nieruchomość zabudowana jest nieużytkowanymi obiektami wykorzystywanymi na cele oświatowe oraz mieszkalne, posiada zapewniony dostęp do drogi publicznej – ul. Łużyckiej. Sąsiedztwo nieruchomości stanowi zabudowa mieszkaniowa i usługowa oraz niezabudowane tereny usługowe i mieszkaniowo-usługowe.
Nieruchomość leży na terenie, dla którego obowiązuje miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego. Zgodnie z zapisami planu, nieruchomość posiada oznaczenie:
G5-73a.UO/UA/MW.16 – zabudowa usług oświaty, administracji i zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej.

Cena wywoławcza wynosi 2 000 000,00 zł

Sprzedaż nieruchomości podlega przepisom ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług. **Na dzień ogłoszenia sprzedaż podlega zwolnieniu z podatku VAT.**

Przetarg odbędzie się w dniu 11 lipca 2025 r. (piątek) o godz. 10.00 w siedzibie Starostwa Powiatowego w Gryfinie przy ul. Sprzymierzonych 4.

Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest dokonanie wpłaty **wadium** w wysokości **400 000,00 zł** na konto Starostwa Powiatowego w Gryfinie nr **27 2030 0045 1110 0000 0194 1850** w terminie do dnia **07 lipca 2025 r.** (poniedziałek). Za datę wpływu wadium uznaje się dzień wpływu środków na wskazany powyżej rachunek bankowy.

Termin do złożenia wniosku przez osoby, którym przysługuje pierwszeństwo w nabyciu nieruchomości na podstawie art. 34 ust. 1 pkt 1 i pkt 2 ustawy o gospodarce nieruchomościami, upłynął w dniu 23.04.2025 r.

Osoby zainteresowane mogą zapoznać się z dodatkowymi informacjami o nieruchomości i warunkach przetargu w Starostwie Powiatowym w Gryfinie – Wydział Gospodarki Nieruchomościami i Nadzoru Właścicielskiego, przy ul. Sprzymierzonych 4, pok. 32 oraz pod nr tel. 91 416 22 15 w. 132.

Ogłoszenie o przetargu zostało zamieszczone na stronie internetowej bip.gryfino.powiat.pl oraz na tablicach ogłoszeń w budynkach Starostwa Powiatowego w Gryfinie (ul. Sprzymierzonych 4 i ul. 11 Listopada 16d w Gryfinie, ul. Dworcowa 1 w Chojnie).

Kraj/34375654

eprasa.pl 336abb6d2b

REKLAMA

eprasa.pl 336abb6d2b

Paryska recepta na sukces

– Nie potrzebuję piłkarzy, którzy robią łaskę, że grają w Paryżu – z takim mottem hiszpański trener PSG Luis Enrique dotarł do finału Ligi Mistrzów w Monachium.

Dariusz Wołowski

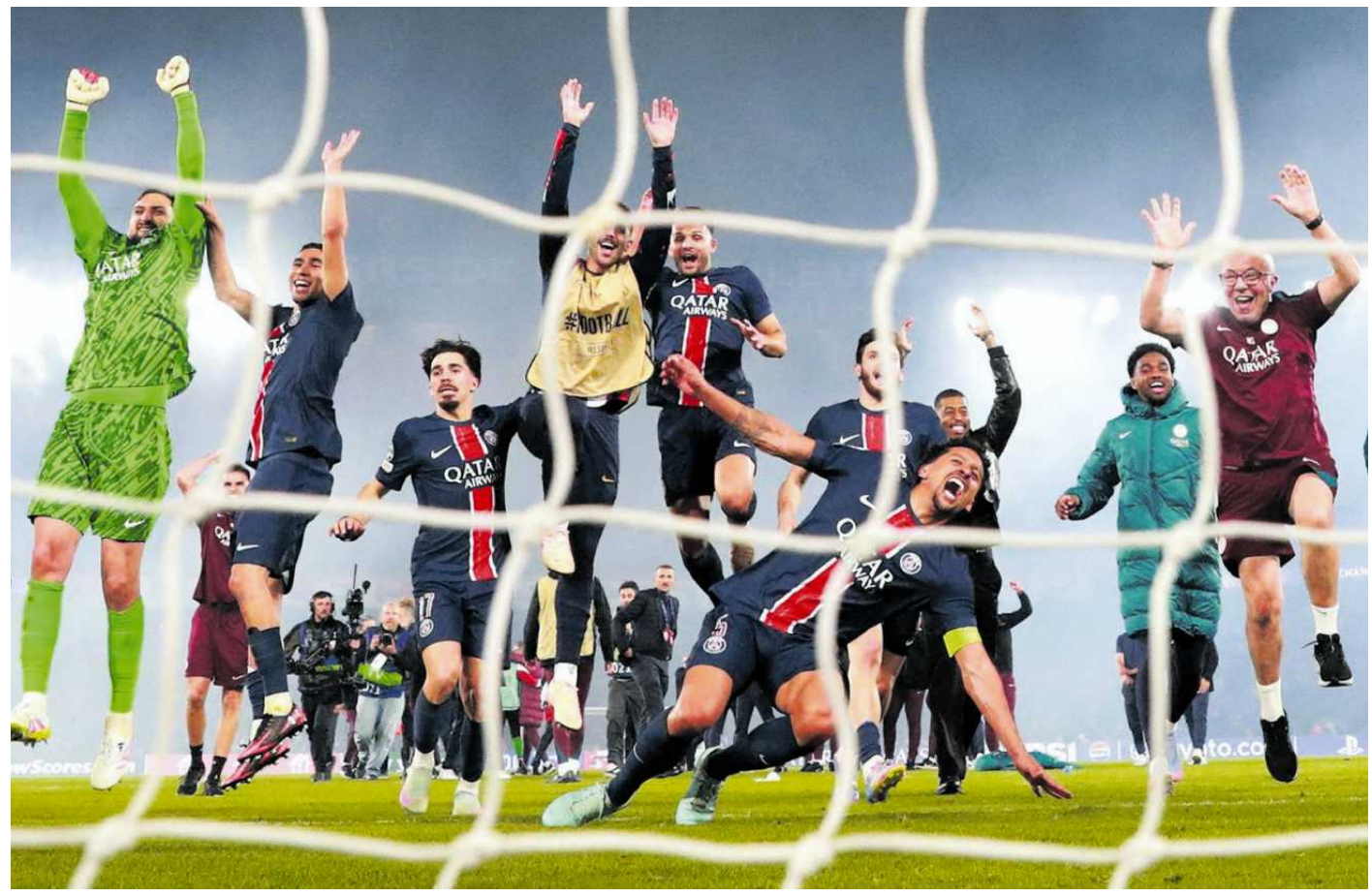

• **Piłkarze PSG świętują awans do finału Ligi Mistrzów** FOT. PETER CZIBORRA

– Jest genialny – mówi o nim Achraf Hakimi, którego wybrano na najlepszego gracza rewanżowego meczu w półfinale Champions League PSG – Arsenal (2:1). Urodzony w Madrycie marokański obrońca zdobył gola na 2:0. Jest wychowankiem Realu, ale odrzucony przez Królewskich trafił do Paryża w 2021 roku, przez Borussię Dortmund i Inter Mediolan, gdzie miał osiągnąć poziom pozwalający mu na powrót na Santiago Bernabeu. Real jest skrajnie wymagający wobec absolwentów swojej akademii „La Fabrica".

Mbappe za 200 mln rocznie

Ponad dwa lata temu Hakimi wyrządził Luisowi Enrique sportową krzywdę: Maroko wyrzuciło Hiszpanię w 1/8 finału mundialu w Katarze. Selekcjoner „La Roja" natychmiast podał się do dymisji i wydawało się, że jego kariera trenerska legła w gruzach. Bezrobotny był jednak tylko pół roku. A Hakimi z Marokiem przełamał bariery: w Katarze dotarł do półfinału mistrzostw świata jako pierwszy zespół z Afryki.

Ich drogi zeszły się w lipcu 2023 roku. Achraf był graczem, jakiego Enrique potrzebował: silny, szybki, waleczny, głodny sukcesu, niezaliczany jednak do gwiazd. Z takich graczy Hiszpan chciał budować nowe PSG – wszyscy domyślali się już w Paryżu, że uważany za najlepszego piłkarza świata Kylian Mbappe odejdzie do Realu. To stało się latem 2023 roku.

Od 2011 roku, odkąd – za namową ówczesnego prezydenta Francji Nicolasa Sarkozy'ego – w Paris Saint-Germain zainwestowali Katarczycy, drużyna budowana była z bizantyjskim przepychem. Transfer Argentyńczyka Javiera Pastore za 42 mln euro zapoczątkował sprowadzanie coraz większych indywidualności, aż do chwili, gdy w ataku grali Neymar, Leo Messi i Mbappe. Za setki milionów euro były katarski tenisista Nasser Al-Khelaifi chciał uczynić Paryż piłkarską stolicą Europy.

Uzyskał tyle, że PSG stało się klubem dostarczającym najwięcej skandali prasie francuskiej. Konflikty gwiazd rozsadzały szatnię, na boisku efekt był marny. O upragniony triumf w Lidze Mistrzów PSG otarło się tylko raz, w 2020 roku, ale przegrało finał z Bayernem 0:1.

To był jedyny wzlot, bo zwykle gwiazdy z Paryża odpadały z rywalizacji europejskiej zdecydowanie wcześniej. Sfrustrowany Al-Khelaifi uderzał pięścią w stół, groził piłkarzom, po czym wszystko wracało do normy. PSG było klubem zaprzepaszczonych szans, choć na liście płac francuskiej Ligue 1 jego gracze okupowali kilkanaście czołowych miejsc. Mbappe kosztował klub rocznie koło 200 mln euro.

Nie znaczy to, że prezes PSG niczego się nie uczył, jego piłkarska edukacja była jednak bolesna i droga. Od 2013 roku jest ministrem bez teki w rządzie Kataru, był w komitecie organizacyjnym mundialu w swoim kraju. Po puczu wielkich klubów – na czele z Realem Madryt – które chciały uniezależnić się od FIFA i UEFA tworząc Superligę, wykazał się lojalnością wobec władz piłkarskich, a potem został przewodniczącym ECA – Europejskiego Stowarzyszenia Klubów. Dziś jego wpływy w europejskiej piłce są ogromne.

Luis Enrique zapowiedział piłkarzom, że każdy ma u niego czyste konto. Każdy ma harować w meczach i na treningach

Półfinały Ligi Mistrzów

• **Paris Saint-Germain – Arsenal** 2:1 (1:0): Fabian Ruiz (27.), Hakimi (72.) – Saka (76.). Pierwszy mecz 1:0, awans PSG. **Inter Mediolan – FC Barcelona** 4:3 (2:0, 3:3): Lautaro Martinez (21.), Calhanoglu (45., karny) – Eric Garcia (54.), Olmo (60.). Pierwszy mecz 3:3, awans Interu. **Finał 31 maja w Monachium.**

Wreszcie zrozumiał, że pora uczynić z PSG klub normalny, kaprysy gwiazd go wykończyły. Zatrudnił Luisa Enrique, by ten zbudował drużynę od nowa: z graczy młodych, ambitnych, ale wysokiej klasy. Fabian Ruiz i Vitinha to liderzy pomocy reprezentacji Hiszpanii i Portugalii. Asystujący im w drugiej linii Portugalczyk Joao Neves ma 20 lat. Środkowy obrońca z Ekwadoru Willian Pacho jest od niego tylko trzy lata starszy. To nie są gracze anonimowi ani tani, kadra PSG wyceniana jest na 923,5 mln euro, ale Luis Enrique ma najmłodszy zespół w tej edycji Ligi Mistrzów. I dotarł z nim do finału w Monachium.

A przecież zaczęło się fatalnie. Po pięciu kolejkach fazy ligowej PSG miało aż trzy porażki: z Arsenalem, Atletico Madryt i Bayernem Monachium. Trzy kolejne zwycięstwa dały awans do play-off, w którym drużyna Enrique rozbiła Brest 10:0! Potem zaczął się angielski serial z wyeliminowaniem Liverpoolu, Aston Villi i Arsenalu. Sfrustrowany trener „Kanonierów" Mikel Arteta powiedział w środę, że do finału awansowała drużyna słabsza i że nawet ludzie z PSG to przyznają. – Jest moim przyjacielem, ale zupełnie się z nim nie zgadzam – skomentował Luis Enrique. Jego zespół wygrał oba mecze, w obu obejmował prowadzenie, więc Arsenal musiał atakować.

Francuzi wymyślili Puchar Europy dla innych

Ostatnim znakomitym transferem Luisa Enrique był Gruzin Chwicza Kwaracchelia sprowadzony zimą z Napoli za 70 mln euro. Jest jednym z najlepszych dryblerów w Europie, asystował przy zwycięskim golu Ousmane'a Demblele już w 4. minucie pierwszego meczu z Arsenalem w Londynie. Drużyna Luisa Enrique pokazała, jaki zrobiła postęp, bo w fazie ligowej kilka miesięcy wcześniej poległa na stadionie „The Emirates" 0:2.

Al-Khelaifi zatrudniał w PSG siedmiu trenerów, wśród nich Carlo Ancelottiego czy Thomasa Tuchela – czyli szkoleniowców z topu – lub Unaia Emery'ego uchodzącego za mistrza pracy w klubach średnich. Christophe Galtier miał być trenerem z twardą ręką, ale niczego specjalnego nie zwojował. Zapewne Luis Enrique wiedział, że posada w Paryżu nie należy do łatwych i pewnych, ale on lubi wyzwania. Jako piłkarz miał odwagę opuścić Real Madryt, by przenieść się do Barcelony. Po zakończeniu kariery był maratończykiem, triathlonistą, przebiegł Saharę. Nie złamała go rodzinna tragedia – śmierć 9-letniej córki Xany.

Zapowiedział piłkarzom, że każdy ma u niego czyste konto: nie będzie patrzył na wiek, kolor skóry, narodowość, nazwisko. Każdy ma harować w meczach i na treningach, z czego urodzi się sukces nawet w klubie tak specyficznym jak PSG. Jego gracze biegają dużo i z wysoką intensywnością, nawet Dembele, który w Barcelonie sprawiał kłopoty dyscyplinarne. W 10 tegorocznych meczach w Lidze Mistrzów zdobył 8 goli i zaliczył trzy asysty. W środę przeciw Arsenalowi wszedł z ławki, bo ostatnio leczył uraz.

Francuz Gabriel Hanot, były piłkarz i dziennikarz L'Equipe, wymyślił Puchar Europy. Rozgrywki o pierwsze z europejskich trofeów ruszyły w 1955 roku. Zespoły z Hiszpanii wygrywały je 20 razy, z Anglii 15, z Włoch 12, z Niemiec 8, z Holandii 6, z Portugalii 4. Z Francji zaledwie raz, tak jak ze Szkocji, Rumunii i Jugosławii. Na pierwszy rzut oka widać, że twórcy europejskich pucharów nie mają w nich powodzenia. Ligue 1 jest ligą, która wychowuje gwiazdy i sprzedaje je do innych krajów. Przepisy finansowe dla klubów były w niej najbardziej restrykcyjne, toteż najlepszy zespół w Europie udało się zbudować raz.

Dokonał tego kontrowersyjny biznesmen i polityk Bernard Tapie w Olympique Marsylia. Jego piłkarze wznieśli Puchar Europy w 1993 roku, po sensacyjnym triumfie nad AC Milan w finale. Dwa lata później Tapie został skazany za korupcję na dwa lata więzienia i trzy lata pozbawienia praw publicznych. W 2007 roku poparł Sarkozy'ego w wyborach prezydenckich. Zmarł na chorobę nowotworową w 2021 roku, dwa lata później Netflix nakręcił o nim fabularyzowany serial. Właśnie wtedy do PSG trafił Luis Enrique. Czy będzie drugim trenerem po Belgu Raymondzie Goethalsie, który da klubowi z Francji tytuł numeru 1 w Europie?

Drużyna z Marsylii była gwiazdorska, z bramkarzem Fabienem Barthezem, pomocnikami Marcelem Desaillym i Didierem Deschampsem, którzy pięć lat później zdobyli dla Francji pierwszy tytuł mistrzów świata. Grał w niej niemiecki napastnik Rudi Voeller (mistrz świata z 1990 roku) oraz Abedi Pele, który z Ghaną wygrał Puchar Narodów Afryki. Wszyscy ci gracze byli albo przed szczytem swoich możliwości, albo zdecydowanie po nim.

Drużyna Luisa Enrique jest silna, wyrównana i żaden z jej piłkarzy w piłce klubowej nie zdziałał dotąd wielkich rzeczy. Natomiast trener wygrał Ligę Mistrzów z Barceloną w 2015 roku. Konflikt z Leo Messim, którego ośmielił się kiedyś posadzić na ławce dla rezerwowych, omal nie doprowadził do jego dymisji. Przetrwał i osiągnął życiowy sukces. Obecne PSG jest jednak w znacznie większym stopniu jego własnym dziełem.

– Nie potrzebuję piłkarzy, którzy robią łaskę, że grają w PSG. Chcę takich, którzy będą zaszczyceni możliwością zapisania się w historii tego niezwykłego klubu i miasta – powiedział Luis Enrique. Wygląda na to, że przekonał zawodników młodych i weteranów, jak 30-letni brazylijski obrońca Marquinhos, który grał w przegranym finale Ligi Mistrzów pięć lat temu. Nikogo więcej w obecnym zespole z tamtych czasów już nie ma. ●

1 RP

eprasa.pl 336abb6d2b